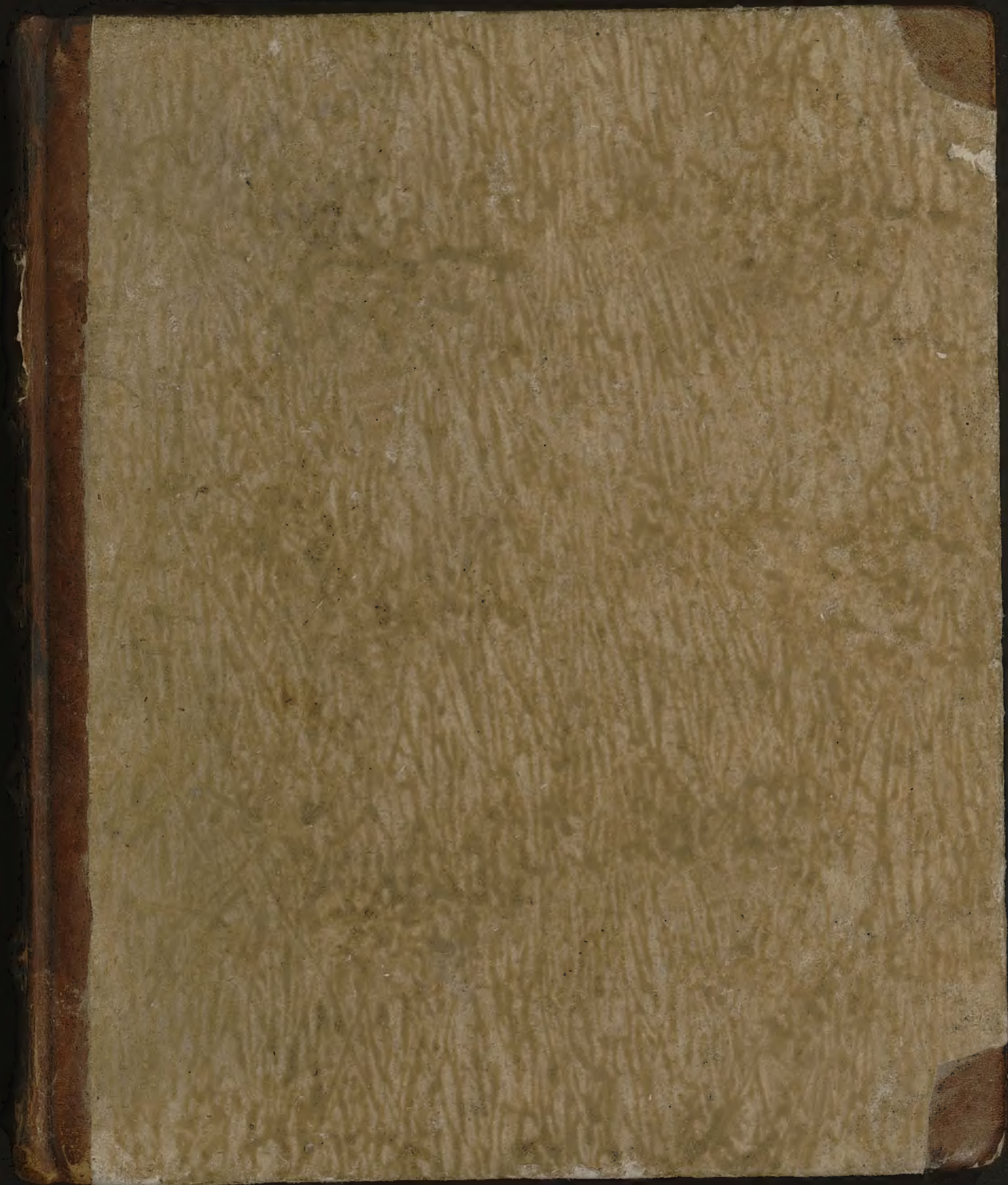



Eccl: 50. V. 8.
QVASI FLOS ROSARUM
IN DIEBUS VERNIS
INRI

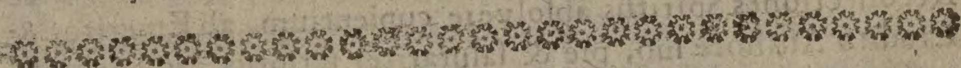
Censura ordynis.

CENSURA THEOLOGORUM ORDINIS.

EX speciali Commissione Admodum Reverendi Patris JACOBI SUWALIN-SKI, Ministri Provincialis S. N. H. Opus intitulatum: *Raj duszy roskuszającey z Chrystusem &c.* Ab Admodum Reverendo Patre FRANCISCO KOWAL-SKI, Ordinis Minorum Reformatorum Provinciæ Poloniæ Majoris Primo Patre, Sacræ Theologiæ Lectore, solidè ac fructuosè conscriptum, serio attentoq; animô legimus, testamurq; nihil in eo penitus contineri, quod Catholicæ Religioni adversetur, vel sanctis moribus dissonum sit: imò utilissimâ, quia salutari doctrinâ ipsum exaratum conspeximus; Ea propter dignũ censemus, ut typis mandetur, si ita quoq; iis videbitur, ad quos pertinet. Datum in hoc ad Sanctum Casimirum Principem Regium Poloniæ Conventu Posnaniensi, die 4. Novembris Annô 1758.

Fr Adalbertus Rowinski Reformatus, Sacræ Theologiæ Lector actualis, mpp.

Fr Basilius Malinowski Reformatus, Pater, & Custos Provinciæ, S. T. L mpp.



facultas FACULTAS ORDINIS.

Fr Clemens à Panormo Lector Jubilatus, Catholicæ Majestatis in Regali Congressu Matritensi pro Immaculata Conceptione Theologus, ac totius Seraphici Ordinis S. P. N. Francisci Minister Generalis, Cõmissarius Visitator, Reformator Apostolicus, & Servus.

CUm à duobus Patribus Theologis de Ordine Nostro revisum, & approbatum fuerit Opus quoddam, cui Titulus est: *Paradisus delicianti animæ cum Christo &c* à Patre FRANCISCO KOWALSKI, Nostræ Reformatæ Provinciæ Poloniæ Majoris Sacræ Theologiæ Lectore compositum, eidem vigore præsentium facultatẽ tribuimus, quatenùs servatis servandis illud typis mandare possit, & valeat. Datum Romæ ex Ara Cæli die 14 Januarii 1758.

Fr Clemens de Panormo Minister Generalis.

(L S.)

De mandato Reverendissimi in Christo Patris

Fr Hieronymus à Francavilla Secretarius Generalis Ordinis.

 APPRO-

APPROBATIO
CENSORIS DIÆCESANI.

Liber, cui Titulus: *Ray Duszy &c.* ad delicium animarum DEO intimiùs adhærere volentium, ac præcipuam utilitatem Sancti-Monialium nationis Polonæ, ritè, & fructuosè Recollectiones Spiritûs absolvere cupientium, ab Emerito, & Erudito Authore suo, piè & salubriter scriptus, ac compositus, ut typis impressus in lucem publicam prodeat, facultatem do, & concedo. Datum in Collegio Lubransciano, Die 10. Mensis Januarii. Anno Domini 1758.

M. JACOBUS MARCISZOWSKI, U. J. Professor, Ecclesiarum Collegiatarum SS. OO. Crac: PRIMICERIUS, Voynicienssis CANONICUS, Judiciorum Consistorialium ASSESSOR, Ordinandorum, & Approbandorum Synodalis EXAMINATOR, Librorum per Diœcesim Posnaniensem CENSOR, Academiæ Posnaniensis RECTOR, mpp.

S P O S O B
Pożytecznego odpráwowánia Rekollekcyi.

REkollekcya Oſmiodniowa, názywa ſię Puſtynią Zakonną, z tey okolicznośći, że ten czás odłudny, powinien bydź wſzyſtek poświęcony, ná pilne ſumnienia roztrząśnienie ze wſzyſtkich ſtanu ſwego powinnośći, ná odnowienie gorącośći duchá wokacyi: Ná tey tedy odludney zábáwie, zámknięte drzwi bydź powinny przyrodzoney zmyślnośći, áby ſię mogło ſłyſzeć, co mowić będzie Pan BOG do ſercá, Błogoſłáwiona bowiem duſzá, ktora oddzieliwſzy ſię ſercem od świátowych zábaw, ſámego Páná w ſobie mowiącego ſłucha, á z uſt iego ſłowá pocieſzenia bierze; Błogoſławione uſzy, ktore ſkrytośći nátchnienia Boſkiego przyimnią, á świátá tego zdrádliwego ſzeptánia nie przyimuią. Błogoſłáwieni, ktorzy prawdy wewnątrz uczącey ſłucháią, wnętrzne rzeczy przenikáią, bo tym ſámym do poięćia ſkrytośći Niebieſkich, przez dzienne ćwiczenia ſtáraią ſię przygotowáć: *náuká Tomaſzá á Kempis.*

PRZESTROGI,

do ſkutecznego odpráwowánia Rekollekcyi:

1wſza. Zábiegaiąc wſzelkim dyſtrakcyom, ile że bies ordynáryinie naywięcey zwykł, w tákowym czáśie podrzucáć rożne zátrudnienia, áby rozerwał w Medytacyách, y w Nabożeńſtwách; rzecz przyzwoita oddalić ſię od tákowych zábaw, y traktowánia intereſſow, ktoreby umyſł ſpokoyny turbowáły, y Duchá nabożeńſtwá iákozkolwiek rozrargnęły; poleciwſzy to wſzyſtko pryncypalnie Opátrzności Boſkiey, przytym dozorowi ludzkiemu, táką bowiem dáie náukę Bernard Swięty w Kázániu 40. *in Cant. Duſzo prágnąca poświęćić ſię* BOGU *doſkonale, odłącz ſię nietylko ćiáłem, ále też myślą, y áffektem od wſzyſtkich; abyś w cáłośći záchowałá temu, ktoregoś ſobie w pożyćiu obrałá nádewſzyſtko. Ućiekay od poſpolitośći, y ſámych náwet domowych, ták Przyiaćioł, iáko y nieprzyiaćioł; á dopieroż oddal ſię od wſzyſtkich świátowośći intereſſow, álbo niewieſz? żeś ſobie náder ſkromnego obrałá Oblubieńcá, ktory nierad udźiela ſwey przytomnośći, przy obecnośći inſzych.*

2ga. Tego uśilnie prágnąć, áby przez cáłą Rekollekcya, ták Medytacye, iáko też ſłuchánia Mſzy Swiętey, nábożeńſtwá, y inne Duchowne zábawy, z iák naywiękſzą pilnośćią, y gorącośćią odprawowáne były, iákoby to iuż oſtátnia byłá Rekollekcya.

3cia. Chwalebna rzecz podźielić ſobie ná káżdy dźień czás, ktorey godźiny iáka zábáwa, álbo nábożeńſtwo ma bydź odpráwione, áby y ieden moment ośmiodniowego czáſu, niebył

bez

bez záſługi, przez co może ſię uczynić BOGU zá czás przeszły niedoſkonále ſtráwiony, iákażkolwiek ſatysfakcya.

4ta. Poſtánowić ſobie ćel, y koniec teyRekollekcyi, to ieſt przeproſzenie pokorne BOGA, zá defektá przeſzłego życia, wykorzenienie iákichkolwiek złych ſkłonnośći, y ſzkodliwych námiętnośći, nábyćie cnot świętych, y wſzelkiey doſkonáłośći, Zakonney; Ná oſtátek ziednoczenia ſię iák nayśćiśleyſzego z BOGIEM, przez miłość ſerdeczną, y doſtateczne przedśięwźięćie, chronienia ſię nápotym uznánych w ſobie defektow, przez doſtąpienie Odpuſtow od Pawłá V, y Alexandrá VIII. Papieżow, Rekollekcyą odpráwuiącym nádánych.

MEDYTACYA I.

Przed záczećiem Rekollekcyi.

TAk ſobie imaginuy Duſzo, wybieráiąc ſię ná tę świętą Rekollekcyą, że ſłyſzyſz do śiebie głos Boſki, ſłowy Dáwidá Swiętego: *Słuchay Corko! pátrz, y nákłoń uchá twego!* Temi ſłowy, o trzy rzeczy ćię obliguie. *Pierwſza:* ábyś temu Nayświętſzemu Oblubieńcowi twemu, ná tey świętey puſtyni, ſámemu tylko dáwałá audyencyą, żadnych ſzeptow z poduſzczenia czartowſkiego, álbo intereſſow o dobra doczeſne, do myśli, dopieroż do affektu, ktoreby iákożkolwiek roztargnąć mogły nieprzypuſzczáiąc. *Druga:* obligacya przez ſłowo *Pátrz*, ábyś pod ten czás oko duſzy záwſze otwarte, ná Jego nieſkończoną miłość ku tobie, y dobrodźieyſtwá, tudźież ná ſwoie przeſzłego życia zábawy uśilnie miałá. *Trzećia* przez te ſłowá:

nákłoń ucha twego; ábyś pod ten czás ucho twoie ſerdeczne, nákłoniłá ná przyięćie głoſu Boſkiego, do ſercá twego mowiącego; ktorym ći drogę, y ſpoſoby do otrzymánia łáſki Boſkiey, y chwały nieſkończoney pokazywáć będźie.

Weſtchnieyże ſerdecznym áffektem do Nayświętſzey Mátki, do Swiętego Aniołá Stróżá, do Swiętych Pátronek, żebyć wyiednáły áttencyą náleżytą, ná zrozumienie tey náuki zbáwienney, y słow żywotá wiecznego, ktoremi ćię ná tey świętey zábáwie, ten Nayświętſzy Oblubieniec náucząc będźie. Czyli ná Medytacyach, czyli to przez zbáwienne oświecenia, czyli przez rozżarzenie woli twoiey ogniem miłośći Boſkiey, Y przeto ná oſobnośći przy śćiſłym milczeniu, y oddaleniu ſię od zábaw poſpolitych, chce mieć audyencyą u ćiebie, áby Jemu ſámemu ſerce twoie przytomne było. (broń Boże,) żeby ktożkolwiek naymnieyſzą cząſtkę miał w ſercu twoim, czy prożnośc świátowa? czy iáka nienáwiść bliźniego, gniew, áwerſya, wſzyſtko to obmierźli komornicy BOGU w ſercu ludzkim, ktorych nieodwłocznie trzebá rugowáć, áby bez przeſzkody B O G do ſercá twego słowá zbáwienne mowił. A nie rozumiey, że ten ſzczegulnie koniec, y pożytek teraznieyſzey twoiey Rekollekcyi ma bydź, że ćię B O G przez námowy, y oświecenia ſwoie wyuczy, iák ći życie dálſze twoie prowadźić należy, że uczyniſz wiele dobrego poſtánowienia ſercem przenikáiąc, czego BOG po tobie ná dálſzy wiek wyćiąga.

Prawdá, że to wſzyſtko chwalebne, ále B O G od ćiebie więcey prágnie; nayprzod: żebyś pilnie oko miáłá ná to, coć do tych czás przeſzkadzáło do gorętſzego nabożeńſtwá, y miło-

łośći Páná BOGA, do uśilnego ćwiczenia śię w cnotách świę-
tych, y doſkonáłośći Zakonney, żebyś przypatrzyłá śię dobrze
ſwoim dáwnym zwyczáiom, ſkłonnośćiom, námiętnośćiom
przyrodzonym, ieżeli w tey drodze zbáwienney, y postępku
Duchownym, dotąd przeſzkadzáły ożiębłośći, roztargnienia,
y wzłoki nabożeństwá, zważ co było do tego przyczyną? y po-
znáwſzy iákieżkolwiek defektá ſzkodliwe, mocnym obowiąz-
kiem te wſzystkie twoie ná przyſzłey Rekollekcyi uczynione,
zá oświeceniem Duchá Swiętego propozytá, postanow w assy-
stencyi Swiętego Aniołá Stróżá, wiernie BOGU w dálſzym
żyćiu wykonywáć.

Wſzystkie bowiem oświecenia, ktore Duch Swięty pod ten
czás choynie ná ćię wylewáć będźie, ná więkſząćby kárę by-
ły, (broń Boże) ieżeli tego, co uznaż bydź pożytecznym du-
ſzy twoiey wykonywáć, álbo co ſzkodliwym, y nieprzystoynym
chronić śię niebędźieſz: *Sługa álbowiem wiedzący, á nieczynią-
cy woli Páná ſwego, srodze bywa karány*, náucza Piſmo Swięte.
Cáłe tedy, y zupełne ſerce BOGU twemu ofiaruy, ná słuchá-
nie głoſu iego, wzbudzáiąc w ſobie ten áffekt: mow Pánie, bo
słucha służebnicá twoiá, poćiągniy do śiebie ſprzeczną, y nie
posłuſzną wolą moię, ábym ći ſercem doſkonáłym, w żyćiu
dálſzym służyłá, y iáko w żyćiu, ták w Swiętey wiecznośći,
cáłym ſercem kocháłá, náucz mię tego ná tey Swiętey pustyni.

To wſzystko áby ſkuteczniey zá oświeceniem Duchá Swię-
tego otrzymáć śię mogło, pożyteczna rzecz iest, przed káżdą
Medytacyą wzywáć łáſki Duchá Swiętego, oświecaiącey, y po-
śiłkuiącey, káżdego zás dniá, wſzystkie ſwoie nabożeństwá,

mortyfikacye, y iákiezkolwiek pomiárkowáne umartwienia, y sámo odludne życie, z ściśłym milczeniem, skłádáć u Nog JEZUSOWYCH ná znák wdzięczności, podzieliwszy dni ná rożne Táiemnice Męki Chrystusowey, náprzykład: *Pierwszego dniá* u Nog P. JEZUSA, ná ostátniey wieczerzy, Ciáłem, y Krwią swoią naydroższą Uczniow częstuiącego. *2go dniá*, u Nog Páná JEZUSA, w Ogroycu ná modlitwie od smutku, y żalu omdlewaiącego. *3go dniá*, u Nog JEZUSOWYCH, w krwawych potách nie iáko konáiącego nád zgubą wielu dusz, dla niewdzięczności Męki swoiey. *4go dniá*, u Nog JEZUSOWYCH, w sromotnym więźieniu przez cáłą noc nieznośne krzywdy ćierpiącego. *5tego dniá*, u Nog JEZUSOWYCH, u pręgierza okrutnie po cáłym Ciele biczowanego, y zránionego. *6go dniá* u Nog JEZUSOWYCH, przy zelżywey, y okrutney koronácyi. *7mego dniá*, u Nog Páná JEZUSA, Krzyż ná Kálwaryą dźwigaiącego *8go dniá*, u Nog Páná JEZUSA, okrutnie do Krzyżá przybitego; y temi boleściami codźiennie okraszáć spráwy swoie, dla większego száćunku, y zasługi, iáko y nabożeństwá. Záczynáiąc tedy tę zbáwienną zábawę, poklęknąwszy przed obecnośćią utáionego w Nayświętszym Sákrámenćie BOGA, ieżeli tego będźie sposobność, álbo przynaymniey przed ukrzyżowanym Pánem JEZUSEM, oddáć mu ná wierną usługę wszystkie potencye duszy, wszystkie zmysły powierzchowne ciáła, protestuiąc się przećiwko z poduszczenia czártowskiego, myślom gniewliwym, pożądliwym, wyniosłym, y innym dystrakcyom, że są przećiwko włásney woli, y owszem prágnąc, áby káżde odetchnienia były oświadczeniem co raz

go-

gorętszey miłości Stworcy swego, áby były serdecznym ięczeniem zá przeszłe oziembłości, y defektá w służbie Boskiey. A dla większego bespieczeństwá od nápáści czártowskiey, utaić się przed świátowemi zábawámi, ná ten czás przez serdeczny áffekt w Ránách JEZUSOWYCH, łącząc tę swoię Pustynią Zakonną, z Pustynią JEZUSOWĄ czterdźiestodniową. Punktá zás Medytácyi, z wielką uwagą czytáiąc, mieć tę Duchowną imaginácyą, że to są Punktá Listu JEZUSOWEGO, w ktorym zálecá, iáko swoiey Oblubienicy, to, co státeczną miłość ku niemu zátrzymuie, y to, co go tez spráwiedliwie gniewa.

Intencya generálna ná cáłą Rekollekcyą.

O! Boże nieprzebránego miłośierdźia, y cierpliwości! ktory niechcesz zguby stworzenia swego, by też naygrzeszniey szego, czekasz ćierpliwie, áby się náwrocił do Ciebie: utrzymowałeś mię dotąd, znośiłeś niezliczone mnostwo grzechow moich, zásłużyłám tyle rázy, żebyś mię od śiebie odrzućił, ilem rázy grzechem śmiertelnym Ciebie Dobro nieskończone obraźiłá, máiąc obfitsze oświecenia nád innych ludzi. Zá co żáłuię serdecznie, uznáię wielkie miłośierdźie Twoie náde mną, że mi użyczasz czásu do pokuty, y uspráwiedliwienia się ná tęy Swiętey Rekollekcyi; przemineło ták wiele lat moich, lękam się ráchunku śćistego zá nie, przed Tobą strászliwym Sędźią. O! miłośniku dusz ludzkich Boże! ktoreś naydrozszą Krwią zákupił, rozrzewniy serce moie, ábym ná teraznieyszey Rekollekcyi, w gorzkośći, y żalu, roztrząsáłá dni przeszłego życia, oświeć rozum moy ná poznánie wszelkich zbrodni, day po-

pomoc ſercu burżliwemu, y do złegó ſkłonnemu, zápal go ogniem miłości Twoiey, áby ná potym nigdy w kochániu Twoim nie oziębło. Ofiaruię tę Zakonną moię puſtynią, ná więkſzą chwałę Twoię, ná podźiękowánie zá nieźliczone dobrodzieyſtwá, ná uproſzenie ſobie łaſk ſkutecznych, do wykorzenienia złych obyczáiow, y nałogow, ná ubłagánie gniewu Twego, przez doſtąpienie Odpuſtu zupełnego, od Stolice Rzymſkiey Rekollekcyą odpráwuiącym pozwolonego. Ućieczko grzeſznych Nayświętſza MARYA Pánno, pod Twoię ſtraż oddáię wſzyſtkie myśli, intencye, y zmyſły powierzchowne, bądź mi Miſtrzynią pilną ná tey puſtyni; niech zá Twoią przyczyną, błogoſłąwieńſtwem nieſkończonym, początki tey Rekollekcyi ubłogoſłáwia Oyciec Niebieſki, Jednorodzony Syn Boſki, niech błogoſławi, y umacnia ułomność moię, łáſka Duchá Swiętego, niech oświeca zmyſły ſercá mego. Amen.

DZIEN PIERWSZY.
GLOS PIERWSZY,
MEDYTACYA I.

Przygotowánie przez Modlitwę náſtępuiącą.

O! Boże ná káżdym mieyſcu przytomny, Ty znaſz ułomność ludzką, że bez oſobliwey łáſki Twoiey, nic dobrego, náwet y zbáwiennie pożytecznego pomyślić niemogę. Upadam przed Maieſtatem Twoim, z naygłębſzym upokorzeniem po-

dło-

dłośći moiey, wyznáię, żem niegodna pokazáć ſię przed ſtrá-ſznym Maieſtatem Twoim dla grzechow moich, zá ktore ſer-decznie dla ſámey dobroći Twoiey żáłuię, y zá pomocą łáſki Twoiey ſtánowię, więcey Cię nigdy dobrowolnie nieobrażáć. Wyznáię moię nieumieiętność, á bárdźiey oćiężałość, do roz-myślánia zbáwiennych náuk Twoich; ále Ty ſam Pánie, ktoryś ieſt Przedwieczną Mądrośćią, oświecay pámięć, y rozum moy, ſpuść iſkierkę łáſki Twoiey ná ſerce moie, áby nią obiaśniony rozum przeniknął Prawdy Twoie, o ktorych rozmyślać będę, niech ſię niemi zá łáſką Twoią zmiękczy wola mwoiá, do wy-konánia tego, co ieſt z wiekſzą chwałą, y uraczeniem Nayśw: woli Twoiey, day poiętność ná zrozumienie głoſu Twego, kto-rym mi oświadczáć będźieſz ná tey Medytácyi, to wſzyſtko, co ſię Oczom Boſkim we mnie niepodoba. Tę záś náſtępuią-cą Medytácyą, ofiaruię ná więkſzą chwałę Twoię, przez Rece Nayświętſzey Mátki, iáko Opiekunki grzeſznych, łącząc ią z záſługami naydrożſzey Męki JEZUSOWEY, z záſługámi tákże Nayświętſzey Mátki, y Swiętych Páńſkich, utwierdzay-że zbáwienne moie poſtánowienia z oświecenia Duchá Swięte-go, ná tym rozmyślániu wemnie ſporządzone; pobłogoſław Pánie tey moiey zábawie Duchowney, á ia dla beſpieczeńſtwá u Nog Nayświętſzych Twoich ſkłádam pamięć, wolą, y wſzy-ſtkie zmyſły moie.

PUNKT I.

WEſtchnąwſzy o łáſkę Páná BOGA, ná poięćie zbáwienne-go głoſu Boſkiego ná tey Medytácyi, ták ſobie imainuy, że ieſteś iedná z owych dźieśiąćiu Ewangelicznych Pánien

ktorym záſypiaiącym o poł nocy dał ſię ſłyſzeć głos Páńſki: *Oto Oblubieniec przyſzedł.* Tu ſię dużo medytuiąca obeyrzyi reflexyą, ná ſwoie ſpráwy, y zábawy przeſzłego życia, do ktorych z tych Ewangelicznych Pánien, czyli pięciu mądrych? czyli pięciu nierozumnych náleżącą, BOG cię widzi? Poradź ſię w tym włáſnego ſumnienia, iáko oczywiſtego záwſze świadká wſzyſtkich ákcyi twoich; iáka w tobie czułość ná przyiśćie Tego twego Nayświętſzego Oblubieńcá? iáka goiącość dotąd w oddániu mu codzienney chwały? iáka pámięć w zábawách ná Jego przytomność, często przez wewnętrzne nátchnienia, odzywaiącego ſię w rożnych okolicznośćiách do ſercá twego: *Oto Ja twoy Oblubieniec?* ſzczęśliwaś, árcyzbáwiennie ſzczęśliwaś, ieżeli ćię ſumnienie o iáką gnuſność w oddániu chwały BOGU, według ſtanu, y obligacyi Zakonney nie potępia, bo ſię zbáwienną nádźieią upewniać możeſz, że ćię Ten Niebieſki Oblubieniec, ták, iák owe Ewangeliczne pięć mądrych Pánien, czuwaiąc záwſze ná głos Jego, z weſelem ná Niebieſkie gody, po ſkończonym żyćiu przyimie.

Ináczey, ieżelić ten domowy świádek, to ieſt ſumnienie, nieiáką oćiężałość, niedbalſtwo, oźiębłość, w ſerdecznym kochániu Tego Nayświętſzego Oblubieńcá, w pożyćiu przeſzłym w tym oświadcza, lękay ſię codźiennie owey nieſzczęśliwey konfuzyi, ktora pięć drugich Ewangelicznych nieroſtropnych Pánien, zá podobne ich gnuśnośći, kołacących do wrot Niebieſkich, od Oblubieńcá Niebieſkiego potkałá, że ſię ich zápárł.

Z głębokim tedy upokorzeniem, przeproś Nayświętſzego Oblu-

Oblubieńcá twego, zá iákiezkolwiek dotąd popełnione niedbalstwá: O! Nayświętszy Oblubieńcze duszy moiey! uznáię moię oziębłość, gnuśność w oddáwániu Tobie powinney usługi, upewniłeś mię ná ták wielu mieyscách, iż kto prácuie dla BOGA, prácuie dla śiebie sámego, y nigdy lepiey dla śiebie nie czyni, iáko gdy co czyni dla BOGA, nikt bowiem nie służy BOGU bez pożytku duszy swoiey; powinnam się wprzod náuczyć Tobie wiernie służyć, ieżeli się chcę náuczyć státecznie Cię kocháć, bo trzebá, áby duszá moiá byłá wprzod Twoią wierną sługą, á niżeli zacznie bydź Twoią Oblubienicą. O! iák będę w tym śmiertelnym żyćiu szczęśliwa! gdy Ciebie iedynie nádewszystko, y we wszystkim kocháć státecznie będę, dopomoż łáską Twoią skuteczną Pánie.

PUNKT II.

LUbo ordynaryinie z dobroći nieskończoney, y miłośći, zwykł Ten Nayświętszy Oblubieniec, odzywac się często przez rozne instynktá, y nátchnienia, do serc záręczonych sobie Oblubieniec, przećież głośniey, y częśćiey nádgłasza się sługom swoim ná pustyni Zakonney, rekolliguiącym się ná przeszłe swe życie, dopomináiącey się wierności, státeczności, y szczerośći; z tym się ogłośił przez Ozeaszá Proroká: *mowić będę do sercá iey ná osobnośći.* Wielki bowiem hałas, y szelest świát pospolićie czyni około sercá ludzkiego, że niemoże słyszec do zrozumienia słowá Boskiego, y nátchnienia Duchá S, w odłączeniu się od świátowych zábaw, w uspokoieniu zmysłow, w milczeniu przyrodzonych passyi, Oblubieniec Niebie-

ſki mowił do ſercá Oblubienicy ſwoiey, iáko mamy w Pieniách Sálomonowych.

Jeżeli tedy prágnieſz z profitem zbáwiennym, poiąć głoſy Boſkie ná Swiętey Rekollekcyi, należy ſię záchowáć nietylko w oſobnośći ćiáłá, ále też w oſobnośći duchá, y ſercá. W ten czás záś ieſteś w oſobnośći ćiáłá, gdy z ſámym BOGIEM kompanią trzymaſz. W oſobnośći záś duchá, gdy wſzyſtkie myśli twoie ſą o BOGU; w oſobnośći ſercá, gdy áffektá, y prágnienia twoie, podnośiſz ſzczegulnie do Bogá, On ćię mile náwiedźi, y poćieſzy w oſobnośći ćiáłá będącą, mowić będźie do ćiebie w oſobnośći duchá twego, nápełni ćię łáſkami ſwemi w oſobnośći ſercá zoſtáiącą; ſtárayże ſię iák nayśćiśley záchowáć tę troiáką oſobność ná tey ośmiodniowey puſtyni.

Tákże ſobie imaginuy duſzo medytuiąca, że ſłyſzyſz głos żalący ſię ná ciebie twego Nayświętſzego Oblubieńcá, o niedotrzymánie obietnicy, y ſłowá; podobno to będźie przymowká twoim ná przeſzłey Rekollekcyi obietnicom, y przedśięwźięćiom, że przez ten czás roczny, nie we wſzyſtkim wykonáne.

Dla doſkonálſzego ſię tedy uſprawiedliwienia, (ázaż zgadnę) że te były twoie propozytá ná przeſzłey Rekollekcyi. *Pierwſzy:* Mieć ná pierwſzey pieczy, y ſtárániu, intereſs właſnego zbáwienia, przed wſzyſtkiemi intereſſami świátowemi. *Drugi:* Powſtaiącym paſſyom, y námiętnośćiom przyrodzonym ſzkodliwym, záraz przy początkách mocny odpor dáwáć, żeby nie rebellizowały zdrowemu rozſądkowi. *Trzeći.* Nietylko ſtrzec ſię wſzelką uśilnośćią grzechu śmiertelnego, ále

tez

też y powſzedniego dobrowolnego. *Czwarty*. Regułę, y Konſtytucye Zakonne, ták w poſpolitości, iák y w ſzczegulności, y w naymnieyſzych punktách wiernie záchowáć. *Piąty*. Popędliwość ięzyká, ták co do ſłow prożnych, uſzczypliwych, gniewliwych, kłamliwych, iáko też cudze ſpráwy niegodziwie krytyzuiących powściągáć. *Szoſty*. Przyzwoite Zakonu ſwego Medytacye, codzienne Godziny, koniecznie z większą gorącością nápotym odpráwiáć, dopieroż ich nieopuſzczáć, iáko y uczęſzczánie do Swiętych Sákrámentow. *Siodmy*. Wſzyſtkie ſwoie zábawy codzienne, dobrą Intencyą od ráná, záraz ofiárowáć BOGU ná chwałę, y tę Intencyą przed káżdemi ſpráwámi, oſobliwie przednieyſzemi krotko odpráwiáć. *Oſmy*. ſtáráć ſię o większą uśilność w pomnażániu ſię w cnoty święte, w Zakonną doſkonáłość, w umartwienie ták ćiáłá, iáko też wewnętrznych ſkłonności. *Dziewiąty*. Przekłádáć nád wſzyſtkie zátrudnienia, obowiązek Poſtuſzeńſtwá świętego. *Dziesiąty*. Strzedz ſię prożnowánia, y prożnych dyſkurſow, umieć záżyć czáſu, ſzczegulnie ná uſpráwiedliwienie ſię, y wyſługę Niebá pozwolonego. *Jedenaſty*. Nieprágnąć wygod ćiáłá, mocno ſię brzydząc właſną miłością ſiebie, unikáć prożney chwały. *Dwunaſty*. Záchowáć ćierpliwość we wſzyſtkich przykrośćiách ná wzor Páná, y Zbáwićielá, upokorzonym ſercem przyimowáć z woli Boſkiey wſzyſtkie dolegliwości. Náoſtátku náśládowáć Chryſtuſá Páná, w ćichości, w łagodności, w pokorze, w uboſtwie.

Tu ſię proſzę záſtánowić á ſzczerze, ieżeli te zbáwienne propozytá przeſzłych Rekollekcyi, ſpráwiedliwie ſą wykonáne,

ne, ile że ſą ſtopniami doſkonałośći Zakonney, do ktorey poſtępku codźiennego, Duſzá Zakonna pod grzechem ieſt obowiązáną. Ubeſpieczało właſne ſumnienie Swiętego Bernardá, że przy zgonie żyćia ſwoiego, śmiele ſię dopominał obiecáney od BOGA zápłaty zá prace ſwoie, mowiąc: *Wykonałem Pánie coś mi nákázał ták przez Práwa Twoie Boſkie, iáko y przez Práwa Reguły Swiętey, Ty Pánie iákoś ſpráwiedliwy, odday mi, coś pracuiącym w Winnicy Twoiey obiecał* Reflektuyże ſię Duſzo, ktorey z tych obietnic ná przeſzłych Rekollekcyach dáney, dotąd nie dotrzymáłaś á mocnym poſtánowieniem odnow twoie pierwſze przedśięwźięćia, ile że od nich interes zbáwienia twego pochodźi, żałuy ſerdecznie.

MEDYTACYA II.

Głos upomináiący ſię wdźięcznośći zá dobrodźieyſtwa ſtworzenia.

Przygotowánie przez Modlitwe poprzedzaiącą.

PUNKT I.

Z Upokorzeniem wielkim, nákłoń uchá twego ſerdecznego ná głos Boſki, przypomináiący tobie dobrodzieyſtwo ſtworzenia twego temi ſłowy: *A czy Ja BOG nie ieſtem Oycem twoim, ktorym ćię ſtworzył, y uczynił dźiedźicem ſwoim? Deut: 32.* Uważay, że cię BOG ſtworzył człowiekiem rozumnym, dał ći duſzę nieśmiertelną, ktora po Aniołach nayſzlachetniey ſzym ieſt ſtworzeniem, Boſkiey iſtoty Obraz ná ſobie maiąca. Przypatrzże ſię ſobie nie podchlebnie, ſpoyrzawſzy w ſumnienie! czy ten Obraz Boſki miłośćią zbytnią rzeczy iákich ziem-

ziemſkich, álbo też śiebie ſámey nie zátarty? nie zámazány? czy iákich defektow prochem nie zákurzony?

Swięći Miſtrzowie Duchá náuczáią: iż ludźie poſpolićie grzeſząc, ten Obraz Boſki ná Duſzy ſwoiey ſzpecą, rożnych beſtyi ná nich piątnuiąc obraz. Jáko to náprzykład człowiek gniewliwy, mśćiwy, mrukliwy, wyraża ná ſobie obraz mrukliwego niedźwiedźia; człowiek bliźniego ſzkáluiący, ma obraz pſá uſtáwicznośćią ſzczekáiącego, y ná nayniewinnieyſzych; Człowiek chytry, nieſzczyry, wyraża ná ſobie obraz chytrey liſzki; Człowiek pyſzny, ludzkich pochwał chćiwy, wyraża ná ſobie obraz zuchwałego Lwá Człowiek nieczyſty, czy w myślách z delektacyą, czy w uczynkách lubieżnych, ma ná ſobie obraz wieprzá w błoćie leżącego, toż ſámo y o innych grzechách ma ſię rozumieć.

Tu ſię przez imáginácyą przypátrzyć ſobie życzę, ieżeli ktory z tych nieſzczęśliwych obrazkow nieznayduie ſię ná duſzy twoiey? przez co Obraz Boſki, ná ktoryś ieſt ſtworzona, zátarł ſię, y glans pierwſzey ozdoby ſwoiey ſtrácił, á poznáwſzy cokolwiek, záwſtydź ſię upokorzonym ſercem przed Pánem JEZUSEM, pokornie proſząc; ábyć Krwią Nayświętſzą ten Obraz Boſki, ná ktoryś ieſt ſtworzona, odnowił; żeby ſię ná duſzy twoiey ſam wyraził, ćichy, pokorny, łaſkáwy, y miłośierny.

PUNKT II.

DO wzwyż námienionego dobrodźieyſtwá ſtworzenia, należy Oycowſkie Boſkie pieczołowánie, y konſerwacya ćiebie w tym docześnym żyćiu, cáła bowiem iſtotá człowieká, od

Bo-

Boſkiey pochodźi dyſpozycyi, bez ktorey y ná moment czáſu żyć, y bydź niemoże. A tu ſię reflektuy, uważaiąc w ſobie rożne przymioty, y dáry z dobroći Páná BOGA pozwolone, á to ſzczegulnie dla teyże konſerwacyi doſtateczney twoiey w tym żyćiu. Dał ći BOG zdrowie, duſzy piękność, rozumu byſtrość, wſzyſtkie te od BOGA Stworcy, iáko Oycá łáſkáwego, udźielone ſą tobie tálentá, ktorych ták wielu innym nie pozwolił, ábyś doſkonáley nád innych BOGA chwaliłá, y właſne wyrabiáłá zbáwienie.

Reflektuyże ſię duſzo, iák tych tálentow záżywaſz? ieżeli ćie iákie fumy ámbicyi, z tych przymiotow od BOGA użyczonych, niepoddymaią? z nich ſię nád innych wynoſząc w ſercu, coby ćię ſpráwiedliwie więcey upokarzáć przed BOGIEM, y ludźmi powinno, ále że ſpráwiedliwy Sędźia więcey od tego wyćiągać będźie, kto więcey w tym żyćiu odebrał, należy ſię tedy wcześnie reflektowáć, y śiebie ſámę pilno examinowáć: ná co záżywam tey rozumu mego biegłośći, roſtropnośći? ná co záżywam ták dźielney pamięći, y woli? iákom dotąd záżywáłá ſkárbu łaſk Boſkich? ktoremi mię ubogaćił od początku urodzenia mego, coż zá pożytek uczyniły we mnie? ták liczne oświecenia Boſkie, y nátchnienia zbáwienne? ták wiele czytánia Kśiąg Duchownych rozmyślánia, czy popráwiłyſz mię w ktorym defekćie? czy wpráwiłyſz przynaymniey w ktorą cnotę? żałuy ſerdecznie zá złe używanie dotąd tálentow od BOGA pozwolonych, poſtánow więkſzą mieć przezorność nápotym w używániu ich, z ſpráwiedliwym Jobē wołaiąc: *Nie wchodźże Pánie wſąd z twoim podłym ſługą, bo*

nikt

nikt Ci ſię doſkonale uſprawiedliwić niemoże, ieżeli go Ty ściśle exáminowáć będźieſz, nikt ſię zbáwić niemoże, ieżeli go Ty potępiſz.

A gdy ieſzcze uważyſz do konſerwacyi żyćia twego, przydáne z Opátrzności Boſkiey dáry, iáko to ſpokoynego żyćia, honoru, ludzkiey przyiaźni, kredytu, y reputacyi, przydał ći Aniołow ſwoich w żyćiu ná uſługę dla beſpieczeńſtwá. O! do iákich áffektow miłośći Boſkiey, pobudzaćby ćię powinno Oycowſkie Jego o tobie pieczołowánie! á gdy ſobie przypomniſz inſzych ludźi uboſtwo, niedoſtátek, przykre dolegliwośći, choroby, w ktorych ich BOG trzyma, ćiebie záś we wſzyſtkich powodzeniách uſzczęśliwia: Záwſtydźże ſię tu upokorzonym ſercem, że ták niedbale miłośierną Jego Opátrzność nád tobą záſługuieſz, y zá nię dźiękuieſz, y tym ſię do Niego odezwiy áffektem.

O! Nayſzczodrobliwſzy wſzelkich dobrodźieyſtw Dáwco Boże, upadam w przepáść pokory przed Maieſtatem Twoim, z podźiękowániem zá nieſkończone dobrodźieyſtwá Twoie, y pieczołowánie o mnie grzeſznicy, á ná záwdźięczenie, śiebie ſámę zá wieczną ofiaruię niewolnicę, wſzyſtkie myśli, ſłowá, tchnienia, y żyćia momentá, Tobie BOGU moiemu, ná więkſzą cześć, y chwałę konſekruię, oraz łáſki Twoiey żebrzę, ábyś mię do dobrych, y Tobie ſię podobaiących uczynkow pobudzał, y gwałtem poćiągał, utwierdzayże ſkuteczną łáſką Twoią, to moie ná dalſze żyćie poſtánowienie.

MEDYTACYA III.

Głos przekładáiący oſtátni koniec Człowieká, ná ktory ieſt od BOGA ſtworzony.

Przygotowanie przez Modlitwę wzwyż wyrażoną.

PUNKT I.

WEſtchnąwſzy o łáſkę Páná BOGA, ſłuchay duſzo medytuiąca głoſu Oycowſkiego, w ktorym ćię rektyfikuie, co zá cel, y koniec ſtworzenia twego, przez uſtá Izáiaſzá Proroká: *Szczegulnie dla chwały moiey ſtworzyłem ćię, uformowałem ćię, y uczyniłem ćię.* Dáiąc znáć, żeśmy ludźie ná to od BOGA ſtworzeni, ábyśmy go chwalili wſzyſtkiemi ſprawámi náſzemi, kocháli, y wolą Jego świętą wykonywali, ták tu żyiąc ná świećie, iáko też potym doſkonáley w Niebie, zkąd poznáć, że od tego końcá ſtworzenia, błądzą grzechem ludźie, kiedy w ſwoich ſpráwách chwały ludzkiey, álbo ſzczegulnie ukontentowánia woli ſwoiey, y dogodzenia iákiey zmyślności ſzukáią, kierowaćby powinna wſzyſtkie prágnienia ludzkie, do tego końcá oſtatecznego reflexya tá: BOG mię ſtworzył dla śiebie ſzczegulnie, ábym ten koniec zbáwienia mego, więcey á więcey poznáwałá, poznáiąc, więcey á więcey kochałá, kocháiąc, więkſzą coraz uśilnośćią codźiennie do niego dążyłá, á ták dążąc, ſzczęśliwie doſzłá terminu, y nim śię cáłą wiecznośćią ćieſzyłá.

Stworzył mię co do duſzy nieśmiertelną, ná podobieńſtwo iſtoty ſwoiey, ażebym śię w tych rzeczách ſkáżytelnych niekochałá, á iáko niemogę miec iſtności tylko od BOGA,

nie-

niepowinnam tákże żyć, tylko dla BOGA, wszystkie rzeczy stworzone dla wygody człowieká, są mi środki náznáczone do dostąpienia tego końcá nieográniczonego. wołáią ná mnie, żem niegodna żyć, ieżeli niechcę żyć dla BOGA, ktory mi dał tę istność ná świećie, y osadził mię między żyiącemi, ábym Jego sámego chwaliłá, Jemu służyłá, y wszystkiemi ákcyami iáko do ostátniego końcá dążyłá.

Postánowże sobie duszo medytuiąca nápotym sámey śiebie spytác sekretnie, przy káżdey zábawie, czy tą moią ákcyą dążę do ostátniego mego końcá stworzenia? O! Boże, Terminie wszech rzeczy bez końcá! nákieruyże wszystkie prágnienia, chęći moie do śiebie; Ty sam końcem bądź rozumu mego, ábym Oycowskie Twoie pieczołowanie o mnie, więcey á więcey poznáwałá; Ty sam koniec pámięći moiey, áby o Twoiey chwale, były wszystkie myśli moie; Ty sam iuż odtąd koniec woli moiey, ábym Ciebie szczegulnie nád wszystko, y we wszystkim kochałá Czy możesz bydź żyiącemu człowiekowi prawdźiwe ukontentowánie, y uspokoienie w iákim stworzonym dobru, ktore zábawić cożkolwiek może, ále nigdy nie násyći? może zámieszáć, rozdrażnić serce, ále w prágnieniách nigdy nie uspokaia. Czemu się tedy nierostropnie mam wiązáć áffektem, do iákiego dobra doczesnego, to iest: czy prożney chwały! czy respektu, y estymacyi ludzkiey.?

Serce ludzkie, lubo w istoćie swoiey iest szczupłe, ále w prágnieniach, y rządzách swych, iest práwie nieogarnione, ták dálece, że go ieden BOG tylko zupełnie násycić, y nápełnić może; y ták: ieżeli nie miłość Páná BOGA sámego, nád wszy-

 stko

ſtko w nim ſię oſadźi, tułać ſię będźie w uſtawicznych gryzotách, iáko pſzczołká brzęcząca od kwiátu do kwiátu, po rożnych dobrách ſkáżytelnych, ſzukáiąc ſwego uſpokoienia, á co raz w trudnieyſzym zákłoceniu uwięźnioną uznáwać ſię będźie.

Szczęśliwi, ktorzy w ſwych prágnieniách iedynie zá cel máią, y oſtátni koniec ſámego BOGA, y upodobanie ſię Jemu ſámemu, álbo ukontentowánie woli Jego Nayświętſzey, á tym ſpoſobem, ſłodkim záwſze ćieſzą ſię pokoiem, w zupełnym iednoſtaynie żyiąc ukontentowániu, by też w naywiękſzych przećiwnośćiách.

Mamy przykład z BOGIEM ſię iednoczącego, przy ſwey pokućie Dáwidá Swiętego, ten przy Krolewſkich zábawách, ſzukał dla duſzy ſwoiey ſtátecznego uſpokoienia, záchęcáiąc ſię temi ſłowy: *Duſzo moiá, náwroć ſię do twego ſpoczynku. Pſalm: 114* Przydáiąc ná te ſłowá piſząc świątobliwy Błozyus: *Mieyſce náturalne duſzy w ćiele śmiertelnym zoſtáiącey, ieſt ſzczegulnie BOG, w ktorym ſámym iedynie uſpokoić ſię może*; z tymże ſámym y Swięty Auguſtyn po ſwoim náwroceniu, oświadcza ſię imieniem wſzyſtkich zyiących: *Stworzyłeś nas Pánie do śiebie, y dla śiebie, y ztąd nieuſpokoione ieſt ſerce moie, dokąd w Tobie nieſpocznie.*

BOG bowiem ſtworzył ſerce ludzkie, z tą doſkonáłośćią, áby w ſobie zámykáło przez áffekt ſerdeczny, dobroć nieſkończoną BOGA, w iſtoćie ſwoiey nieograniczonego; toć ie tylko ſam Pan BOG náſyćić, y nápełnić w żądzách może. Podnieśże ſię duſzo medytuiąca, przeprośiwſzy Páná BOGA, zá two-

ie zábłąkánia ſię dotąd w ſwoich prágnieniách, tym áffektem do Páná, y Stworcy ſwego.

O! moy Boże, wiem iuż z doświadczenia, że ieſtem ſtworzona od Ciebie, y dla Ciebie ſámego, doznáię od rozumu mego wźięćia, że nienálazłam w mych przyrodzonych chućiach, áni uſpokoienia, áni odpoczynku, tylko w Tobie ſámym Dobru nieſtworzonym, boś Ty ieſt zrzodło żywey wody, ktory ſam ugaśić prágnienia ludzkie doſtátecznie możeſz, w Tobie ſámym zupełne ukontentowánie ſercá ludzkiego, poddáię ſię tedy ze wſzyſtkiemi potencyami duſzy moiey, nayświętſzey woli Twoiey, do oſtátniego tchu żyćia mego.

PUNKT II.

POnieważ do oſtátniego tego końcá, do ktorego ieſteśmy ſtworzeni dobra, intencya w ſpráwách náſzych nayſkuteczniey nas kieruie, ſłuſzna tedy rzecz zrozumieć iſtotę intencyi ludzkiey, dobrey, y złey; wiedźieć tedy trzebá, że intencya ieſt *ákt woli ludzkiey, ktorym ſpráwy náſze kieruiemy do końcá przedśięwźiętego.* Y wten czás ieſt dobra, y zbáwienna, kiedy w ſpráwie ludzkiey, náznáczamy zá oſtátni koniec chwałę Páná BOGA; przećiwnie zła záś ieſt: kiedy w ſpráwie náſzey, iedynie ſzukamy dobra, álbo zyſku doczeſnego. Náprzykład: pośći kto, czyni iákie podłe uſługi, y tym podobne dobre uczynki, ále dla prożney chwały, y prezentowánia ſię z ſwoią świątobliwośćią, tákowa intencya, że ma zá oſtátni koniec prożną chwałę, pſuie iſtotę poſtu, y upokorzenia ſię, zámiaſt záſługi, ieſt obrzydliwym w oczách Boſkich grzechem.

Tákie były poſty, iałmużny Faryzayſkie, áby ich miáno zá ludźi ſpráwiedliwych, y świątobliwych; á nietylko dobre ſpráwy, ále też y oboiętne, ktore z śiebie áni ſą złe, áni dobre, iáko to: ieść, ſpáć, z modeſtyą ſię rekreowáć, intencya dobra podnośi do záſługi.

Swiętą Gertrudę Pan JEZUS ſam uczył, áby wſzyſtkie ſwoie cáłodźienne zábawy, y ſáme náwet czytánia, piſánia, chodzenia, iedzenia, odetchnienia, y we śnie BOGU ofiarowałá.

Tu ſię reflektuy duſzo medytuiąca, wiele też to dobrych uczynkow twoich, trudow, y prac Zakonnych, umartwienia, niewczáſow, y oſtrości przyzwoitych ſtanowi twemu, ponośiſz? á bez záſługi, y bez pomnożenia łáſki Páná BOGA, że w nich niemáſz dobrey intencyi; álbo ſię prace podeymuią z zwyczáiu, bez podnieśienia umyſłu ná chwałę Boſką, álbo też dla oká ludzkiego, z ćiężkością ſię prawdá wſtáie ná powinnośći Zakonne; ále czyli do tego záchęca miłość Páná BOGA; ugęſzcza ſię do Choru, bárdźiey dla boiaźni pokuty, niż dla oddánia chwały BOGU, pokazuieſz w obyczáiách iákążkolwiek modeſtyą, y układność, ięzyká wſtrzemięźliwyść, czyż nie częśćiey dla zyſku prozney chwały, y dobrego o tobie rozumienia, niżeli dla náśladowánia Páná JEZUSA w tychże cnotách.

Toż y o innych zábawách rozumieć ſię może, ktore żeby ſię dźiały ſzczegulnie z intencyi oddánia chwały BOGU, y miłośći, wielkiby zyſk záſługi, y łáſk Boſkich przyczyniły. Cáłą twoią iednośćią náleżyſz do BOGA, iáko Stworcy ſwe-

go,

go, toć ſzczegulnie dla BOGA prácowáć náleży; táka záś ieſt twoiá práca, iáki iey koniec przez intencyą náznáczaſz, ieżeli ieſt koniec w intencyi twoiey dobry, będźie y uczynek dobry, nie pátrzy BOG ná podárunek, ále ná ſerce, iákim mu go umyſłem kto dáie, y iaki ieſt uſzczęśliwiony człowiek, iż z BOGIEM ſię iednoczy, że tyle czyni dla śiebie zbáwiennie pożytecznego przy łáſce Páná BOGA, ile czynić chce, zyſkuie tyle duchownie, ile zyſkáć prágnie, tyle ſię podoba BOGU, y tą uśilnością kocha Jego, ile kocháć chce, zgoła dobra intencya ſáma, częſto zyſkuie wiele bez uczynku, ále uczynek w ſobie by był naylepſzy, bez intencyi nigdy dobry niebędźie.

Reflektuyże ſię duſzo medytuiąca! w czym byłá twoia dotąd uśilność? y ſtáránie ſię upodobánia? ktoremuż bałwankowi do tego momentu dáwałáś ná ofiarę ſwoie dźieći? to ieſt twoie myśli, prágnienia, uczynki, ſtáránia, chęći; â ieżeli ćiáłu, ámbicyi, ućiechom, ákkommodácyi świátowey, y intereſſom; pomiarkuy ſię, co ztąd maſz zá zárobek dotąd? y iáki pożytek? Ah uchoway Boże! żebyś przy śmierći twoiey, nie ználáżła prożne ręce, wiele bowiem częſto ludźie dla świáta pracuią w życiu, á z máłym pożytkiem, przed ſtráſzliwym Sędźią BOGIEM w godźinę oſtátnią śmierći ſtáwaią.

O! centrum ſercá mego JEZU? ſzczegulnie dla upodobánia, y uraczenia nayświętſzey woli Twoiey, wſzyſtkie moie prace ná cáły wiek oddáię, niechcę więcey ſłużyć świátu, bo ieſt pełen zdrády, niechcę więcey pracowáć dla wygody ćiáłá, bo ieſt niewolnik duſzy, ile w iſtoćie ſwoiey zgnilizna, y proch śmiertelny; niechcę więcey ſłucháć poduſzczenia, y ſzeptow

ptow

ptow czártá, bo ten wolą ſwoią czyniących, wiecznie nieſzczęśliwemi czyni.

Do tego przydáie ſię tu z náuki Náuczyćielow pobożnośći, że możemy iednę ſpráwę czynić, náznáczáiąc iey wiele końcow zbáwiennych, przez dobrą intencyą, náprzykład ieden poſt mogę czynić, *pierwſza* z poſłuſzeńſtwá, że Kośćioł Swięty kázał pośćić, *druga*, z cnoty Religii, ábym nim uſzanowała Páná BOGA, *trzećia* z umartwienia, ábym ćiáło ukroćiłá, y przytłumiłá w ćiele wrodzone zmyślności ſzkodliwe, *czwarta* z pokuty, ábym doſyć czyniłá zá grzechy BOGU, y pomśćiłá ſię ſámá nád ſobą krzywdy Boſkiey, przez grzechy uczynioney, *piąta*, z wdźięczności zá dobrodźieyſtwá Boſkie, ábym zá nie tym poſtem BOGU dźiękowałá, *ſzoſta*, z miłośći ku Pánu BOGU, ábym ſię podobałá Stworcy memu, y ſmák Jego uraczyłá, *śiedma*, z miłośći ku Pánu JEZUSOWI, y Nayświętſzey Mátce Jego, ábym przez to umartwienie, cokolwiek náśladowałá umartwienia Páná JEZUSA w życiu, y Mátki Jego, *oſma*, z miłośći ku bliźniemu, ábym przez ten poſt, wyiednałá zátwardźiałym grzeſznikom ſerdeczną ſkruchę, y poznánie zguby ſwoiey; nieprzyiaćiołom tákże moim upamiętánie, y poznánie złośći ſwoiey. Náoſtátek duſzom w Czyſcu, oſobliwie tym, ktorym BOG náznáczył rátunek odemnie, y wybawienie z okrutnych mąk.

Co ſię tedy tu námieniło o pośćie, to ſámá intencya może bydź, y do Modlitew, y innych dobrych uczynkow, y im więcey tákowych pobudek przybieramy do ſpraw náſzych, oſobliwie znácznieyſzych, tym ſą więkſzą záſługą, bo ſię przy-

dźie-

odziewáią nieiáko w tē wſzyſtkie cnoty, dla ktorych ſię dźieią koncow przez intencyą:

Tu ſię reflektuy duſzo, co zá intencye dotąd w ſpráwách twoich były? á uznáwſzy iakąkolwiek niedoſkonáłość w nich, zá wſtydźiwſzy ſię żalem ſerdecznym, poſtánow nápotym, oſobliwie przed ſpráwámi zacnieyſzemi, álbo też przed temi, gdźie ſię może zákraść prożna chwałá, ponáwiać w wyżey opiſany ſpoſob intencyi.

Dźień pierwſzy, ten oddáć pod protekcyą Páná JEZUSA ná Krzyżu konáiącego, áby łáſkámi nádprzyrodzonemi, ożywiał wſzyſtkie śiły duſzy ná świętey Rekollekcyi.

Modlić ſię zá podwyżſzenie Kośćiołá Swiętego, y wykorzenienie Herezyi.

Przydáć iákieżkolwiek nabożeńſtwo, zá duſze zmarłych Rodźicow ſwych.

Konferencya z właſnym ſumnieniem, z Xiążki X Morawſkiego Ambony názwana, z Reflexyi ná Modlitwy ná kárćie 11.

DZIEN DRUGI.

GŁOS DRUGI,

MEDYTACYA I.

O ſzácunku wokacyi Zakonney.

Przygotowánie przez Modlitwę wzwyż wyrażoną.

PUNKT I.

NA doſkonalſze poznánie godności ſtanu wokacyi twoiey,

we-

westchnąwszy o łáskę Páná BOGA oświecáiącą, ták sobie imaginuy: że klauzury Zakonne, są to nieiáki Ray ziemski, w ktorym BOG utaił od oczu świátowych pomyślne delicye, y nieiákie iuż zákosztowánie Niebieskich roskoszy, y błogosłáwieństwá Swiętych Pańskich, w czym żebyś się doskonáley upewniłá, przypomniey sobie assekuracyą Ewangeliczną Chrystusá Páná, Mat: 19 temi słowy: *Każdy, ktory opuści dom swoy, álbo Oycá, Mátkę, Bráci, Siostry, dla Imienia mego, stokrotnie mu to nádgrodzę, y życie wieczne odbierze.* Y iáka zás dźielność tey ássekuracyi Chrystusowey, wyraził Bernard Swięty mowiąc: *Te słowá Boskie, o iák wielu wzgardźićielow prożnośći świátowey urodźiły! dobrowolne ubostwo wyperswadowały! iák wiele domow Zakonnych nápełniły ludźmi, niegdyś u świátá wźiętemi! ktorzy lubo co do oká ludzkiego, zdali się utráćić swoię powagę, reputacyą, fortunę, gdy wszystko dla BOGA opuśćili, przećięż nic nie stráćili; bo stokrotną nádgrodę BOGA, á w nim wszystko odebrali.*

Jákoż przyznasz tę prawdę duszo medytuiąca, opuśćiłáś ná głos Boski dom Oyczysty, Oycá, Mátkę, Siostry, Bráći, á czyż niewięcey tego BOG ći w Zakonie Swiętym prowidował? ile w zgromadzeniu teyże wokacyi osob widźisz, tyle Mátek, Siostr, Oycow, Bráći masz w nádgrodę, ktorzy cię większą poufałośćią, státeczniey szym áffektem kocháią.

Opuśćiłaś świátowe roskoszy, krotko trwaiące, á często omylne, záwodne, BOG ći dał w Zakonie wewnętrzne, Duchowne uspokoienie się, y słodkie delicye w Krzyżu swoim, zgoła, opuśćiłáś świátowe nic, to iest: wszystkie pomyślności,

for-

fortuny, y ozdoby, á odebrałáś w Zakonie wszystko, bo possessyą sámego BOGA. Zakonnym Osobom wszystko iest pospolite, BOG nayprzod iednákowo łaskami swemi dla wszystkich, dla wszystkich iedna Reguła, iedna obserwancya, wspołeczna wszystkim pobożność, świątobliwość, y ostre umartwienia, wzaiemne zásług uczestnictwo, z ktorych niedoskonali, dosko nálszych partycypuią pobożnośći, bogomyślnośći, y inszych cnot świętych zasług. W Zakonie, lubo rożnego urodzenia ludźie, odradzaią się przez Zakonną śćisłą obserwancyą, y nierozerwáną miłość ná ieden ksztalt, ták, że się o nich wszystkich mowić może, co o zgromadzeniu Apostolskim: *Jedno we wszystkich serce, y iedna duszá. Act: 4.*

Stawże się przez imaginácyą duszo medytuiąca ná mieyscu tym, ná ktorym pierwszy głos Boski doszedł sercá twego, wokuiąc ćię z Babilonu prożnośći świátowey, do Zakonu Swiętego, upokorzże się przed Maiestatem Boskim serdecznym westchnieniem, dźiękuiąc zá tákową życia twego zbáwienną dyspozycyą; podźiękuy Oycu Zakonu Swiętego Fundatorowi, że ćię między Corki swoie, przez Professyą świętą policzył; wyznay przed cáłym Niebem niegodność swoię łáski tey Boskiey, y sámey náwet sukienki Zakonney.

O! Duszo moiá, błogosławże Páná, y tu w życiu, y po cáłą wieczność, że ćię oświećił promieniem łask swoich, y wyprowadźił z głębokich ćiemnośći świátowych, w ktorych ták wielu inszych zátopionych, żyie z niebespieczeństwem utraty zbáwienia; błogosław Páná duszo moiá, że poszarpał káydány, ktoremiś byłá do świátá przywiązána, powołuiąc ćię ná

ſłużbę ſwoię! Błogoſław ieſzcze Páná, że ćię bez żadnych záſług twoich, wybrał z ták wielu millionow ludźi, y policzył między wybranych kochánkow ſwoich. Jákoż mu záwdźięczę tę nieoſzácowáną łáſkę, że mnie nietylko przyiął do domu ſwego, ále też policzył w liczbie kochánych dźieci, y Oblubienic ſwoich, że mnie kármi chlebem Aniołow, udźiela wewnętrznych Duchownych konſolacyi, w oſtrośćiách Zakonnych, á tym ſamym dáie znáki pewne zbáwienia mego.

O! iák Cię chwalić winnam, cáłym życiem moim Dobroći nieſkończona! kocháć z cáłego ſercá, pełnić wiernie Práwa Reguły Swiętey, ná ſercu moim od Ciebie wyryte. Wſpomożże mnie w tym przedśiewzięćiu, utwierdzay to, coś czynić záczął we mnie, bom iáko niemogłá przyiść ſzczęśliwie ná to mieyſce bez Twoiey pomocy, ták przeſtawáć ſtátecznie w ſłużbie Twoiey niemogę z zbáwiennym ukontentowaniem bez Twoiey áſſyſtencyi, ktorey mi ſzczodrobliwie udźielay, ábyś dopełnił dźieła coś záczął we mnie á to ſzczegulnie dla chwały ſwoiey świętey.

PUNKT II.

NA doſkonálſze ieſzcze poznánie ſtanu Zakonnego, maſz pewnie duſzo medytuiąca ćiekáwość, kto też pierwſzy ná świećie Fundator życia Zakonnego? odpowiáda Swięty Grzegorz Nánzyanzeńſki, że Chryſtus Pan Oſobą ſwoią fundował życie Zakonne, wokuiąc do śiebie SS. Apoſtołow, ktorzy ná głos Jego wſzyſtkiego odſtąpiwſzy, wſpołeczności żyiąc, nic właſnego niemáiąc pod rządem Chryſtuſá Páná, Jego tylko we wſzyſtkim náśladuiąc, y rády Ewangeliczne záchowuiąc, zoſtawili świátu przykład Zakonnego życia. Ugo-

Ugodniłá tákże Nayświętſza Pánná ſtan Zakonny, wielką ſwoią świątobliwością, iáko ſię oświadczyłá SwięteyBrygidźie: *Poślubiłam w ſercu moim, ieżeliby ſię to podobało BOGU memu, záchowáć niewinność Pánieńſką, y nic niemieć właſnego ná tym świećie, ieżeliby Pan BOG chćiał ináczey o mnie dyſponowáć, niechby ſię dźiałá wola Jego święta.*

Y ná tym fundamenćie, rożne pochwały od Swiętych Doktorow, Zakonne máią klauzury; iedni náuczáią, że Zakon, ieſt to Niebo ziemſkie; inni, że ieſt źiemia święta; inni, że ieſt owa drábiná Jákubowa, Niebá ſię tykaiąca, ktorey ſzczeble ſą Medytacye, mortyfikacye, nábożeńſtwá, y łekcye Duchowne, Swięty záś Bernard, Zakonne Klaſztory názywa: *Obronnym Boſkim Zamkiem, ktorego mury otaczaiące, ſą śluby Zakonne, Reguły, y Uſtawy.*

Náucz że ſię duſzo medytuiąca, od Swiętego Oycá ſwego ſzácunku wokacyi ſwoiey, że ćię Dobroć Boſka wyprowadźiwſzy zlepionek świátowych, oſadźiłá w Zamku Boſkim, ná beſpiecznym mieyſcu od nápaśći czártowſkich, według zdánia Swiętego Bernardá, niedobytym práwie od piekielney potęgi, ále też przypominay to ſobie záwſze, że wſzelka obroná tego Zamku Miſtycznego, záwiſła ná murách, to ieſt: ná záchowaniu ślubow Zakonnych, Reguły, Uſtaw, ktore, ieżeli ſię w czym złamią, nádwerężą, oſłabieią, łatwy przyſtęp nieprzyiaćiołom duſzy, do tego Zamku uczynią ná ſpuſtoſzenie, álbo przynaymniey ruinę iáką

Adoruyże tego Páná duſzo medytuiąca, ná ták beſpiecznym mieyſcu pożyćie twoie oſadzáiącego przez powołanie

Za-

Zakonne; á przypomniey ſobie, z iákiemi to zgryzotami, zábiegami, y niebeſpieczeńſtwem zbáwienia ſwego, inni ludźie, ſłużą świátu, charuią práwie dla mizernego zyſku, ná ſuſtentacyą ſwoię, ćiebię BOG wyprowádźił z tego niebeſpieczeńſtwá, oſadźił ná mieyſcu beſpiecznym, w Zamku tym obronnym, to ieſt: w Zakonie Swiętym, gdźie ściſła obſerwancya Reguły, gdźie Medytacye, bogomyślnośći, y Duchowne ćwiczenia z uczeſtnictwem wſpolnym, wzáiemnie wſzyſtkim záſługą praktykuią ſię, kiedy w ściſłym oddáleniu ſię od znikomośći świátowey, nabożeńſtwá we dnie, y wnocy, y przykładne z BOGIEM oſob ziednoczonych umartwienia, y doſkonałośći, do poſtępku w cnotách świętych, by też nayoźiębleyſzych pobudzaią.

O! gdyby BOG tey łáſki wokácyi innym ludźiom użyczył! o! iákoby mu doſkonáley, świątobliwiey, z większym umartwieniem, wzgardą nietylko świátá, ále y ſámych śiebie ſłużyli! o! iák mnie záwſtydzą w Oczách Twoich Boże, ſkryte ludźi świeckich świątobliwe uczynki, cnoty! odnowże Pánie w ſercu moim, pierwſzą gorącość do ſłużby Twoiey; błogosław ná nowe żyćiu memu, według woli, y upodobánia ſwego, bo ię przy pomocy łáſki Twoiey, od tego momentu záczynáć, w iák naydoſkonalſzey wſtrzemięźliwośći prágnę.

MEDYTACYA II.

Przygotowanie przez Modlitwę ná początku położoną.

PUNKT

PUNKT I.

POznawszy szácunek, y godność swoiego stanu Zakonnego, upewniay się duszo medytuiąca, że ćię BOG stworzywszy, y Krwią Nayświętszą Syná odkupiwszy, niemogł ći większego dobrodzieystwá oświadczyć nád to: że ći dał poznáć proznośc, y nikczemność świátowey zmyślnośći, do Zakonu Swiętego powoławszy; ále też ná pierwszey życzę mieć reflexyi, wszelką ná siebie sámę ostrożność, żeby cię kiedy te ponęty, jákieykolwiek świátowośći nie młudziły, niesprawiedliwa bowiem rzecz iest, co się raz dla BOGA porzućiło, do tego się wracać, y iákożkolwiek áffektem się wiązáć.

Trzebá wiedźieć, że stan Zakonny, iest to Małżeństwo Duchowne duszy, z BOGIEM przyśięgą stwierdzone, przez śluby, y obserwancyą Zakonną, á tym sámym wyzuc się trzebá, nietylko z tego, co kto miał od urodzenia swego, ále też y z naymnieyszego áffektu, do rzeczy tych świátowych, y oraz właśney woli, ná dotrzymánie wiáry swemu Nayświętszemu Oblubieńcowi, á dopieroż poznasz; iák szczęśliwi są sludzy Boscy, serce ich záwsze w ukontentowániu, ćieszy się w wielkim uspokoieniu, ktorego wyrażić niepodobna, máią łáskáwego Páná, ktorego wszystkie przykazánia są ná pożytek, czynią pokoy, y upewnienie, kontentuie się slug swoich wolą, gdy więcey czynić niemogą, tráktuie ich iáko właśne dźieći, broni ich we wszystkich przygodách; ćieszy w trudnośćiách, uczy w wątpliwośćiách, kocha ták serdecznie, że nietylko dáie żyćie swoie, ále też ich przyłącza do Krolestwá swego.

Y więcże ták dobremu Pánu przybrána do Małżeństwá,

z nim ſłużyć wiernie niemam! ponieważ mnie wyrwał z piekłá, ná ktorem przez grzechy moie ták wiele rázy záſłużyłá, ożywia mnie ſwoim Duchem, oświeca ſwoią łáſką, nádto obiecuie chwałę wieczną zá ſtáteczność áffektu.

O! iák ſzczęśliwe Zakonney Duſzy Małżeńſtwo z BOGIEM, świátowe Máłżeńſtwá, czynią ſobie wſpolne dożywocie ná dobrách docześnych, Małżeńſtwo záś Duchowne z Nayświętſzym Oblubieńcem duſzy Zakonney, ma zápiſane Krwią Chryſtuſową, nietylko dożywotne, ále wieczyſte záżywanie dobr nieſkończoney chwały, y roſkoſzy nád poięcie imaginácyi ludzkiey.

A ná coż niemam wiernie mu ſłużyć! Temu Nayświętſzemu Oblubieńcowi, y Jego ſámego nádewſzyſtko kochác! ktory ſię wprzod we mnie od cáłey wieczności zákochał, dał mi Serce ſwoie, dáiąc mi ſwego Duchá, więcey nie prágnie, tylko dobra moiego, ták w tym dobrym pożyciu, iáko też y w Swiętey wieczności.

O! moy Boże, niechże przeſtánę żyć, ieżeli mam żyć nie dla Ciebie, zepſuy moie prágnienia, ieżeli prágnę czego innego, krom Ciebie, y nie dla Ciebie. Wſzyſtkie ſtworzenia z Twoiey Nayświętſzey dyſpozycyi ſłużą mi, á ia mam ſię lenić ſłużyć Tobie? Inne ſtworzenia ná ſuſtentacyą moię, ábym ia żyłá zábiiáią, niſzczą, á ia niemam umarzać w ſobie włáſnych paſſyi? námiętności? żebyś Ty Pánie krolował ſobie w ſercu moim łagodnie.

PUNKT II.

ZWażywſzy iuż ſzczęśliwość ſtanu Zakonnego, ſpytayże ſię

ſię ſekretnie śiebie ſámey, ſłowy Swiętego Oyca Bernardá NN!
Pocożeś to do Zakonu Swiętego przyſzłá? y ſámá ſobie odpowiedz: *Woli ſwoiey ſprzećiwiać ſię, w złych ſkłonnośćiách zwyćiężać ſię, krzyże znośić ćierpliwośći, á codźień rość w pobożnośći.* Y tá powinna bydź zábáwa Zakonney duſzy, codźiennie ſię paſſowáć z przyrodzonemi námiętnośćiami, czynić gwałt własney miłośći, poddáć wolą ſwoią pod práwo Reguły, y obowiązkow ſtanu ſwego.

Dobroć bowiem Páná BOGA, iáko ſobie duſze Zakonne przybiera zá upodobane Oblubienice, ták też po nich chce, áby dla rożnośći od ludźi świeckich, przez oſtrość życia, ſy umorzenie własney miłośći w ſobie, codźiennie ſię pomnażały w doſkonáłość, pobożność, pokorę, y inne przyzwoite cnoty, gwałt rozumny czyniąc coraz uśilniey przyrodzonym, á często rebellizuiącym áppetytom, ták gniewliwym, iáko też pożądliwym.

Y niedość Zakonney duſzy iákożkolwiek ſłużyć BOGU, Jego chwalić, y kocháć, bo y tá ieſt powinność káżdego Chrześćianiná ná świećie żyiącego, nie dość ſtrzec ſię grzechu śmiertelnego, bo y tę świątobliwą oſtrożność, czuli o zbáwienie ſwoie ludźie ná świećie obſerwuią, ále nádto chronić ſię powinni y ſámego powſzedniego grzechu, dobrowolnie popełnionego, iákiey kolwiek oźiębłośći w ſłużbie Boſkiey.

Tá zás oźiębłość częſto pochodźi, ieżeli uſtáwicznego ſobie nie czyniemy gwałtu, pozwalamy ſobie iákiey rozwiozłośći w ſkłonnośćiách przyrodzonych, traćiemy gorącość w kochániu Páná BOGA; ázaż nieſłuſzna Temu BOGU ſłużyć, y

kocháć go uśilnośćią, y z gorącośćią? ktory wieczną ukochał miłośćią tych, ktorych powołał ſobie do Zakonu Swiętego.

Miłość Páná BOGA w Zakonnych ſercách powinna bydź iák ogień, nigdy niemáiąca doſyć, ále nieſkończenie rość w gorętſze co raz zbáwienne żądze; w drodze bowiem cnoty ten co niepoſtępuie, wraca ſię názad, ieżeli nieſtáie ſię coraz lepſzym, w gorſzego ſię, niżeli był przemienia.

Prawdá, przypada do myśli z poduſzczenia czártowſkiego, w pierwſzych látách Zakonnego żyćia; że ia ieſzcze młoda, nieprzyuczona do prac, y oſtrośći Zakonnych, niemożna ták z początku wyniſzczać śił, y tákowy gwałt czynić przyrodzeniu, y náturze delikátney. Znay ſię duſzo medytuiąca; że to od czártá wymyślone, ná zgubę twoię podchlebſtwá.

A ktoż ſię kiedy w uſtudze Páná BOGA zniſzczył! dodáie BOG łáſki ſwoiey, y mężnośći tym, ktorych wezwał ná prace Zakonne; do tego pierwiaſtki żyćia twego Zakonnego, wielką zá ſobą poćiągaią konſekwencyą, á iáko budynek záwiſt ná dobrym fundamenćie, ták wiek podeſzły káżdego ná młodośći, náleży BOGU oddáć naypierwſze żyćia Zakonnego látá, ile w tym wieku gwałtowne paſſye, y námiętnośći panuią, trzebá im tedy uſtawiczny odpor dáwać, przez umartwienia, przez wſtrzemięźliwośći, y gwałt náturalny, ieżeli kto: to młodźi ludźie wyſługowáć ſobie powinni ſkuteczne łáſki Páná BOGA, áby przyzwoitym wieku tego pokuſom, dáć mogli odpor ſkutecznie.

O! iák rzecz niebeſpieczna, zbłądźić záráz ná początku podroży, ile że tákowy błąd, co raz to więkſzy, y ſzkodliwſzy

wſzy bywa, wiedz o tym, żeś przy początkách wokacyi twoiey Zakonney, záczęłá podroż do doſkonáłośći ſtanu ſwego, ſtrzeſżże ſię przez naymnieyſzą rozwiozłość, y opuſzczenie ſię w obſerwancyi błądźić w początkách Zakonnośći; wſzákże ordynáryinie ogrodowi proſtuią młode drzewo do wzroſtu przyzwoitego, ále iák iuż zgrubieie, iużże ſię nieda nágiąć do náleżytey pory, podobnym ſpoſobem, ieżeli ſię złe zwyczáie w látách pierwſzych przećiwne Zakonnośći záwezmą, chyba bárdzo wielkim gwałtem, w dálſzym wieku dádzą ſię wykorzenić, zgoła, záraz przy początkách Zakonnośći ćwiczyć ſię należy, áby z uśilną gorącośćią ſłużyć, y kocháć BOGA, postępować w cnotách świętych.

Dopieroż w lećiech podeſzłych, tym więkſza powinna bydź gorącość w ſłużbie Boſkiey, ile że w tych látách więkſza ieſt znáiomość, y experyencya obligacyi Zakonnych, ſkromnieyſze tákże paſſye, y námiętnośći przyrodzone. Nádto ludźie podeſzli, więcey łaſk od BOGA w żyćiu odebrali, goręcey też zá nie dźiękowáć náleży, dopieroż w wieku podeſzłym żyćie ná ſchyłku zbliżaiące ſię do terminu śmierći, toć ſię należy przez śćiſleyſzą obſerwancyą, y pomnażánie ſię w cnotách świętych, gotowáć ná oddánie śćiſłego BOGU ráchunku żyćia ſwego Zakonnego w godźinę śmierći; náoſtátek ná to trzebá mieć reflexyą, że zábawy, y uczynki ludźi podeſzłych, ſą álbo dobrym przykładem, álbo też wzgorſzeniem dla młodſzych.

Reflektuyże ſię duſzo medytuiąca, ieżeli ćię iáka oziębłość, oćiężałość, álbo z poduſzczenia czártowſkiego, zdrádli

 we

we pobłażánie sobie w powinnośćiách Zakonnych nieopanowa ło? przyznay się podobno zá świadectem sumnienia: áh! miałam ia gorącość przedtym w bogomyślnośćiách Zakonnych, á iuż iáko mi się zda, że ich więcey niemam, odpráwuię powinnośći, ále nie z tym nabożeństwem, iestem w modlitwách moich rozerwána, z musu więcey, niżeli z ochoty odpráwuię, tęsknię ná modlitwie, przykrzę sobie w umartwieniách, nie lubię w osobnośći, oduczyłam się zámknąć się w sobie przez kontemplacyą, y wniść w śiebie, to iest: przeniknąć szczerą reflexyą moie skrytośći sercá, prágnienia, chući, ieżeli zmierzáią do BOGA. Oddalże okazye oziębłośći w nabożeństwách, á poznáwszy zdrádliwe ponęty czártowskie, odnow w sobie duchá nábożeństwá, duchá miłośći ku BOGU, y bliźniemu, duchá umartwienia, á naywięcey sámey śiebie, mężnie woiuy z przyrodzonemi skłonnośćiámi, żebyś odebrałá koronę wieczną zá prace doczesne.

Ah! iák się záwstydzam w Oczách Twoich Pánie, żem dotąd zyłá w Zakonie nie po Zakonnemu, noszę Habit święty, ále niemam szczerego duchá Zakonnego, mięszkam ná mieyscu świętym, ále sercem, y áffektem tułam się po świećie, przez co czynię ciężkość Swiętemu memu Oycu Fundatorowi, gardząc iego duchem, niezáchowuiąc Reguły, y ustaw od niego zostawionych. Odnow Pánie w sercu moim pierwszą gorącość w służbie Twoiey, pobłogosław ná nowe życie.

MEDY-

MEDYTACYA III.

Przygotowanie przez Modlitwę wzwyż położoną.

PUNKT I.

NAmieniło się w przeszłey Medytacyi, że Zakon Swięty, iest to Niebo ziemskie, bo w nim zápatruiemy się záwsze ná BOGA, słuchamy głosu Boskiego, czy ná Medytácyach, czyli też czytániu Ksiąg Duchownych, iesteśmy záwsze w kompanii, y obecności Boskiey, ponieważ czyniemy wolą Boską, dla wykonánia oddánia chwały Jemu; zgoła duszy Zakonney powinność; myślą, słowem, y áffektem, záwsze się zábawiać w Niebie, według náuki Swiętego Pawłá: *Nászá konwersacya iest záwsze w Niebie.* Jákoż życie Zakonne, iest to wyobrażenie życia Swiętych Aniołow, BOGU assystuiących w Niebie, powinna tedy bydź w Zakonney duszy tá usilność, áby tu ná tym pádole żyiąc, wyobrażáć w obyczáiách swoich, według sił ułomności ludzkiey, sposob życia Anielskiego w chwale wieczney.

A nayprzod Aniołowie Swięci, y ci náwet, ktorzy nam tu w życiu assystuią, záwsze się zápatruią ná Páná BOGA bez naymnieyszey dystrakcyi, ták y dusza Zakonna, w swoich zábawách, y pracách, záwsze oko duszy mieć powinna podniesione ná Tego Páná, á to szczegulnie z miłości ku niemu. Aniołowie we dnie, y w nocy, nie przestáią chwalić, y ádorowáć BOGA, tá samá powinność bydź powinna Zakonney duszy. Anioł iest łagodny, spokoyny, żadną passyą nieporuszony bez zázdrości, bez nienáwiści, cieszy się w społeczności, y swoią,

y innych Swiętych w Niebie chwałą; niby to go nie ſturbowało, choćby przez niepodobieńſtwo iákie, BOG go abſolutnie degradował z ſtopnia błogoſławieńſtwá Boſkiego, tákoważ rezygnácya przynależy Zakonney duſzy, znáć záwſze ſwoię nikczemność, y podłość, wyznáiąc ſię zá naypodleyſzą, y zá nayniegodnieyſzą w cáłym zgromadzeniu łaſk Boſkich. Náoſtatku, káżdy Swięty Anioł, ieſt to doſkonáły Zakonnik Niebieſki, ktory życia iuż ubłogoſławionego, Reguły doſkonále obſerwuie.

Stárayże ſię duſzo medytuiąca, w tym oſobliwie Anielſkie życie náśládować, Zakonne Reguły punktualnie obſerwuiąc, w niczym ſobie nie pobłażáiąc, y ná káżdym mieyſcu záchowuy przytomność Boſką, z wſzelkim upokorzeniem iák Anioł, w konwerſacyách, rozmowách, záchowáć roſtropność, modeſtyą iáko Anioł, w poznáwaniu nikczemnośći, y podłośći ſwoiey, że nic dobrego z śiebie niemożeſz, y to náwet, w czym ſię widźiſz bydź uſzczęśliwioną w pożyćiu, ieſt to dárowizna dla ciebie od BOGA, zá ktorą mnie czeka ſurowy ſąd ſpráwiedliwośći Boſkiey; á ták náśláduiąc Swiętych Aniołow, w pożyćiu ſwoim oświadczyſz ſię, nietylko imieniem, ále iſtotną Corką Swiętego Oycá, y Patryarchy twego, á tym ſámym doydźieſz ſpołecznośći Aniołow, y ich chwały nieſkończoney uczeſtnictwá.

PUNKT II.

REflektuyże ſię duſzo medytuiąca, ná regularność życia twego: czy korreſponduią ákcye ſtanowi ták wyſokiemu twemu? czy walczyſz według obligacyi ſwoiey z przyrodzonemi

nemi fkłonnośćiami? iáką gorącośćią duchá ſtáraſz ſię o poſtę pek w cnotách świętych? czy pokazuieſz Oczom Boſkim w obyczaiách ſwoich, y świątobliwośći rożnośc od ludźi świeckich? przepędźiłáś ták wiele lat w Zakonie Swiętym, czy wſzyſtkieſz ſą zápiſáne w księdze żywotá? dla wiecznego w chwale nieſkonczoney dla ćiebie błogoſłáwieńſtwá.

Co łatwo zmiarkowáć możeſz, wźiąwſzy ná uwagę; z iáką gorącośćią nábożeńſtwá, medytacye, ugęſzczanie do Swiętych Sákrámentow, y inne powinnośći Zakonne odprawowáły ſię? czy we wſzyſtkich punktá Reguły świętey, Konſtytucyi Zakonnych wiernie záchowáne? pomiarkuy, czy ten czás wieku twego, nie więcey ná prożnowániu, álbo mniey pożyteczních zábawách ſtráwiony? ktoryć był od BOGA dány, ſzczegulnie ná pomnożenie ſię w cnotách świętych, w záſługách zbáwiennych? ktoż to wie, czy nie oſtátnie te twoie Rekollekcye? czy ták drogi ten czás, iuż nie finalnie dla ćiebie upływa? dopiero nieſzczęśliwie w godźinę śmierći, poznáiemy doſkonale ſzácunek czáſu, iż káżdy moment był ták od BOGA utalentowány, iż mogł bydź wyſługą łáſki, większey á większey Páná BOGA, á zátym odźiedźiczenia chwały nieſkończoney.

Miarkuyże lat ſwoich ſtrátę, wieleſz to ták drogich momentow, y dni w przeſzłym wieku, bez ták znákomitego wyrobku zginęło! Poſtanow tę ſtrátę czáſu przeſzłą nádgradzać, większą, á większą gorącośćią w nabożeńſtwách, w upokorzeniu ſię przez żal ſerdeczny przed BOGIEM, w ćwiczeniu ſię w cnotách świętych, w ochronie czáſu; zgromadź wſzyſtkie ſwoie śiły, y potencye duſzy, ná ubłagánie BOGA zá przeſzłe

ośię-

oźiębłośći, mów do nich: ſerće me uśielniey kochay BOGA odtąd, ięzyku więcey wychwalay, ręce moie czyńcie liczniey-ſze dobre uczynki; rozumie moy, nieſpuſzczay z pámięći ták łaſkáwego Páná; wolo moiá, wzbudzay w ſobie prágnienie, więcey á więcey podobać ſię Nayświętſzemu Oblubieńcowi; mowcie wraz wſzyſtkie, ſłużyć Ci pragnę, nie dla inſzey nádgrody, tylko żebym Ciebie Zbáwićielá mego, ná cáłą wieczność ſobie wyſłużyłá.

Pátronem dniá dźiśieyſzego, może bydź Duch Swięty, áby oświecał rozum ná poięćie głoſu Boſkiego, rozgrzewał wolą, ná záchowanie ſię w namowách zbáwiennych z medytácyi.

Modlic ſię zá rozkrzewienie Zakonu Swiętego.

Przydáć nabożeńſtwo zá duſze krewnych wſzyſtkich.

Konferencya z ſumnieniem ſwym, z Xięgi X. Morawſkiego, z reflexyi ná ráchunek ſumnienia, ná kárćie 47.

DZIEN TRZECI.

GŁOS TRZECI,

Pobudzaiący do pilney uwági dźielność ślubow Zakonnych.

MEDYTACYA I.

O ślubie posłuſzeńſtwá świętego.

Przygotowánie przez Modlitwę poprzedzaiącą.

PUNKT I.

WŁożywſzy ná ſię znák Krzyżá Swiętego, ták ſobie imaginuy,

nuy, iż ſłyſzyſz głos do śiebie Nayświętſzego Oblubieńcá: *Cor ; ko odday mi ſerce twoie.* Powinnaś mi ie przez ślub świętego poſłuſzeńſtwá, przez ślub świętego ubostwá, y Anielſkiey czyſtości. Chryſtus bowiem według zdánia Swiętego Páwłá, ieſt Głową Kośćiołá Swiętego ná źiemi; wſzyſcy záś żyiący ludźie przy Chrzćie Swiętym, ſtáią ſię członkámi tey Nayświętſzey Głowy, á iáko poſpolićie w ćiele ludzkim głowa ma moc nád inſzemi członkámi, wſzelkie w nich ſpráwuie poruſzenia, y rozrządzenia, ták tá Nayświętſza Głowa Pan JEZUS, dopomina ſię ſercá Oblubienic ſwoich, áby było iednoſtaynie raz ná záwſze z nim złączone, w prágnieniách, y chućiách ſwoich, czyniąc wſzyſtko według poruſzenia Jego Nayświętſzego Duchá, y kooperácyi łáſki Boſkiey.

A że duſze Zakonne, przednieyſzym ſpoſobem ſą Członkámi Ciáłá Chryſtuſowego, bo nietylko z nim wćielone ná Chrzćie Swiętym przez Wiárę, Nádźieię, y Miłość, ále tez y przez Profeſſyą Zakonną, toć náleży niemieć inſzego końcá we wſzyſtkich prágnieniách, y intencyach, tylko ten, ktory záłożył Chryſtus Głowá náſzá ſobie, ſtawſzy ſię poſłuſznym dla zbáwienia ludzkiego áż do śmierći.

Dopomina ſię tedy Pan JEZUS od ćiebie duſzo medytuiąca ſercá, á nayprzod co do ślubu świętego poſłuſzeńſtwá, ábyś ie doſtátecznie poddałá, co ſię tycze przyrodzoney ſwobody, pod rządy Przykázań Boſkich, Praw Reguły Swiętey, wewnętrznych inſtynktow, á tym ſnádniey oddaſz ie pod władzą Zwierzchności Námieſtniczey Boſkiey.

W iákim záś ſzácunku u Páná BOGA święte poſłuſzeń-

ſtwo, obiáśnia Piſmo Swięte 1. *Reg:* 15. temi ſłowy: *Przyiemnieyſze ieſt BOGU święte poſłuſzeńſtwo, niżeli ofiary.* W ſtárym Zakonie ná ofiary dáwano bydło, y rożne ptaſtwo, mocą záś świętego poſłuſzeńſtwá, oddáie człowiek co ma naykoſztownieyſzego, to ieſt wolność ſwoię, y ſwobodny rozſądek, pod iuryſdykcyą Námieſtniká Boſkiego ná ziemi. Swięty Grzegorz iſtotę świętego poſłuſzeńſtwá wyraził mowiąc: *Poſłuſzeńſtwo, ieſt to cnotá, ktora ma władzą inne cnoty w ſercu ludzkim oſadzáć, y one utrzymywać.* Poſłuſzeńſtwo, obfite święte cnoty ſpráwiło w Zácheuſzu, gdy ná głos Chryſtuſow z drzewá ochoczy zſtąpił, ná przyięćie Páná w domu ſwoim, áż ow niegdyś lichwiarz, nietylko z prowizyą cudze krzywdy oddáie, ále y połowę dobr ſwoich ná ręce ubogich, do ſkárbu wieczności dla ſiebie ſkłáda.

Winniśmy tedy ludźie bydź poſłuſznemi Pánu BOGU, nayprzod záchowuiąc w cáłośći Przykazánia Jego, rządząc ſię Jego Duchem, to ieſt: pełnić owe zbáwienne nátchnienia wewnętrzne, y poruſzenia woli náſzey przez łáſkę Boſką, tákim bowiem ſpoſobem nieiáko konwerſuiemy uſtawicznośćią z BOGIEM wewnętrznie, ſłucháiąc, czyniąc, co On nákazuie z wielką wyſługą zbáwienia, á tym ſámym náśláduiemy Swiętych Aniołow, y innych Swiętych Páńſkich, ktorych iedynie tá zábawá wiecznośćią cáłą w Niebie, będźie pełnić wolą Boſką nieprzeſtannie.

Reflektuyże ſię duſzo medytuiąca, czy ieſteś poſłuſzna głoſowi Boſkiemu, to ieſt: owym wewnętrznym nátchnieniō, ná rozumie oświeceniom, nie wielka bowiem doſkonáłość Zá-

kon-

konney duſzy, że uſłuchałá głoſu Boſkiego, wzywaiącego do Zakonu, ieżeli w Zakonie Swiętym niechce zrozumieć Boſkich ſłow, wewnętrznie námawiaiących do cnot świętych, do doſkonáłośći żyćia, odwodzących od złych obyczáiow. Pomiarkuyże ſię z ſumnieniem ſwoim, czy ſię rządźiſz Głową Twoią Chryſtuſem Pánem; deklárowałáś ſię przy Profeſſyi Swiętey, poyść zá Chryſtuſem, to ieſt: záprzyć ſię ſwoiey woli, ſwego zdánia, y áffektu do dobr źiemſkich, y ućiech, dźwigać Krzyż Chryſtuſow, znoſząc ochotnie, ćierpliwie, ćiężary Zakonne, y przypadáiące rożne przećiwnośći, umartwiać paſſye, y námiętnośći przyrodzone.

Od dáwnegoż czáſu Chryſtus do ćiebie mowi? to przez lekcye duchowne, to przez nápominánia ſtárſzych, to przez pobożność przykładną świątobliwych, porwiy ſię z tego ſtanu gnuśnośći, y oźiębłośći, prácuy uśilniey w Winnicy Chryſtuſowey około zbáwienia właſnego, porzuć ten, y ten zły zwyczay, porzuć przyiaźń niebeſpieczną, powćiągniy ięzyk od obmowiſk, ſzemránia, prożnych ſłow, umorz w ſobie zápamiętáłe gniewy, nienáwiść, záwziętość.

A ieſtżeś mu w tym poſłuſzna? á przećięż to BOG ná ćię woła, ktory prágnie zbáwienia twego, ktory ćię ſądźić będźie śćiśle, ktoryć wieczne roſkoſzy w Niebie zgotował, ieżeli uſłuchaſz zbáwiennych námow Jego, czyć rozkazuie rzeczy niepodobne? uczyń tylko gwałt pierwſzy ſwoim ſkłonnośćiom, á ten Pan oſłodzić wſzelkie gorzkośći, iż uczuieſz wielki guſt, y ſłodki w námowách Jego, ktoremi ći ſię ſekretnie wpraſza do ſercá twego, y przyznaſz, że *iarzmo to ſłodkie*, *y ćiężar letki.*

Postánowże sobie nápotym z większym poszánowaniem obserwować nátchnienia, y oświecenia Boskie, y onym wiernie bydź posłuszną, strászna bowiem owa pogrożká przez Proroká: *Wołałem ná ćiebie, á niechćiałáś słucháć, ia też śmiać się będę z zguby wieczney twoiey.*

O! Boże moy, uznáię przyczynę dotąd mego zámięszánia, y wewnętrznego niepokoiu, że się názbyt w sobie kocham, iestem przywiązána chełpliwie do mego zdánia, ustáwicznie mnie mieszáią moie passye, czyniąc niepokoy w sercu, prágnienia prożney czći, y chwały; y przeto, lubo mowisz przez rożne instynktá do niego, częstoć niepostuszne było; iużże odtąd z Swiętym Psalmistą protestuię się: *Gotowe serce moie ná wszystko, co się stosuie do woli Twoiey Swiętey*, gotowe iest wszystko czynić, wszystko ćierpieć, wszystkie krzywdy, kontempty znośić, byleś mnie utrzymał w łásce Twoiey, niczego nie prágnę, bylem się podobałá Tobie wczáśie, y w wieczności.

PUNKT II.

ZRozumiałáś duszo medytuiąca z pierwszey Lekcyi, iákoś powinna głos Boski, ktorym ći się nádgłasza wewnętrznie, wykonywáć wiernie pod utratą zbáwienia, y názywa się tá cnotá posłuszeństwo wewnętrzne, wszystkie inne cnoty przewyższaiąca, bo kto Boskim instynktom nieodwłocznie posłuszny, łatwo ochotszy do inszych cnot świętych, ztąd Zakonne dusze, ieżeli wiernie oświecenia Boskie záchowuią, wiernie także Námiestniczey Zwierzchnośći skinienia obserwuią, poddáiąc zdánie, y wolą swoię pod władzą od BOGA sobie ná-

zná-

znáczona, á przez to nayprzyiemnieyszą BOGU ofiarę czynią, mocno wierząc, że im Pan BOG w drodze zbáwienia, dla bespieczeństwá zá Przewodniká náznáczył tę Zwierzchność.

Drogi bowiem, ktoremi nas Dobroć Boska prowadźi do Niebá, są ták skryte, że niemożemy bydź bespieczni zbáwienia nászego, tylko się poddáiąc pod rząd tych, ktorym BOG powierzył iurysdykcyi nád námi, bo im sámym obiáwia przez wewnętrzne nátchnienia, iáko, y kiedy, y ktoremi śćieszkámi w rządách swych zostáiących, prowadźić máią; wszakże się z tym oświadczył Pan JEZUS w Ewangelii, utwierdzáiąc generalnie powagę ná źiemi Przełożonych: *Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardźi, mną gardźi.*

Prawdá, pospolićie rozum nász ma tę przywarę, będąc iadem grzechu pierworodnego zárażony, że rad cudze dyspozycye, by też naydoskonalszych, krytyzuie, wszystkiemu przygánia, wszystko mu się niezda, ále duszá ślubem posłuszeństwá obowiązána, wszelkie zwierzchnośći skinienia winna wiernie z poszánowaniem záchowáć, y lubo zdá się często, że lepieyby się stáć ináczey mogło, szepce własny rozsądek, że tá, y tá dyspozycya, byłaby pożytecznieysza, niewierz duszo temu, z podszczenia biesowskiego ozorowi, ná Przełożonych rozkazy, szczęśliwy w żyćiu, kto poddáie wolą, y rozum, pod władzą Przełożonych, nie szperáiąc, czy to źle, czy dobrze, dosyć, że tá iest wola Zwierzchnośći, ná mieyscu Boskim będącey; tákowa bowiem duszá może się upewnić: że iest w Rządách Naywyższego Pasterzá, żyie Duchem JEZUSOWYM, ktory nietylko Oycu Przedwiecznemu, ále też Nayświętszey Pánnie,

 Swię-

Swiętému Jozefowi, y sámym náwet kátom okrutnym był posłusznym.

Arcy tedy szczęśliwy, kto się wiernie poddáie pod dyrekcyą Zwierzchności, przez ślepe posłuszeństwo, bez względu ná śiebie, bo się ná tym morzu świátá, pusżcza okrętem do dźiedźictwá wiecznego, ktorego Chrystus Pan iest sam sztyrnikiem, á zátym, spokoynie bez zámięszánia doydzie portu szczęśliwey wieczności. Ná záchowánie tedy cnoty świętego posłuszeństwá, náyprzod należy oczyśćić rozum od fantastycznego włásnego zdánia, bo w tym táiemna bywa pychá, wolą záś od włásney miłości, y partykularnego interessu, á tym sposobem w słodkim uspokoieniu przy Zakonney ostrośći, záżyie się swobodnego żyćia.

Reflektuyże się duszo medytuiąca! ieżeliś iest prawdźiwym członkiem Głowy Twoiey Chrystusá Páná? czy wiernie we wszystkim słuchasz głosu Jego? ktorym mowi do ćiebie, w Osobie Przełożonych. Uważ, ják wiele rázy rozum twoy, y wolą, nie poddáiąc pod rządy Zwierzchności dyspozycye, niż z miłośći Boskiey, ále z boiaźni káránia przyimuią się, y często z mruczeniem, y krytyką gniewliwą pełnią się, przy swoim zdániu uporczywie stoiąc.

Niepodchlebiay sobie, ále ráczey lękay się, ieżeli żyiesz w nierządźie chárdośći sercá, przez obyczáie przećiwne stánowi twemu, umrzesz w nieszczęśliwey konfuzyi duchá, y to, coć do czásu nieiáką czyni ućiechę w życiu, niezmiernąć czynić będźie boleść przy śmierći.

Przypomniey sobie, ieżeli się ná dyspozycye Przełożo-

nych

nych nienarzekáło? innych do konſpiracyi pobudzaiąc? z rozkázaniá, albo chorobą, albo nieſpoſobnością y innemi wymyślnemi rácyámi, (: ktore Bóg Sądźić będźie :) uporczywie wymáwiało ſię? z iaką przykrością, y nieukontentowániem náznáczone práce Zákonne pełniły ſię, przeciw Uſtawom, y Konſtytucyom Zákonnym z indygnácyą, y kontemptem, czy ſię nie ſzemráło? to uważywſzy, rzuć ſię do Nog Ukrzyżowánego JEZUSA, tym áffektem.

O! iák ſię záwſtydzam Naybolesnieyſzy JEZU, gdy Cię dla przykłádu mego, nietylko Oycu Przedwiecznemu, gorzkiey Męki Kielich do ſpełnienia podáiącemu, ále też bezbożnym ſędziom y ſrogim Kátom, do okrutney śmierci poſłuſznego widzę; żáłuię ſerdecznie dla miłości Twoiey, zá moie defektá popełnione przeciwko Swiętemu Poſłuſzeńſtwu, odtąd ſtánowię, naymnieyſzego ſkinienia, y głosu Przełożoney, iako Twego włáſnego pokornie ſłucháć, ábyś mnie tákże w oſtátniey potrzebie zoſtáiącą, łáſkawie wyſłuchał.

MEDITACYA DRUGA

O ślubie Uboſtwá Swiętego.

Przygotowánie przez Modlitwę ná początku położoną.

PUNKT I.

Uboſtwá Swiętego Skárb, przez kilká tyſięcy lát był ukryty ná ziemi, ludziom niewiadomy, dopiero Syn

Boſki z Niebá zſtąpiwſzy, odkrył ten ſkárb przez ſwoy przykłád, y obiáwił go ludziom, daiąc mu pierwſze między błogoſłáwionemi mieyſce w S. Ewángelii. *Błogoſłáwieni Ubodzy w duchu, álbowiem ich ieſt Krolſtwo Niebieſkie*, ktoremi ſłowy upewniá, że ściśle uboſtwo Swięte obſerwuiący, máią iuż ná ziemi uczeſtnictwo Niebieſkich delicyi, uboſtwo bowiem Ewángeliczne, ieſt to Niebo Ziemſkie, iáko bowiem w Niebie ſą nieſkázitelne Skárby wſzelkich pociech, ták Uboſtwo Ewángeliczne ma wſzyſtko, ná niczym mu nieſchodzi.

W Niebie SS. Páńſcy náſycáią ſię pomyślnemi delicyámi; Uboſtwo S. kochaiący żyią záwſze náſyceni, bo więcey nic niepragną; w Niebie záwſze weſoło, Uboſtwo S. ſwoich Obywátelów cieſzy, nayprzód zdrowiá czerſtwością, ktore ordynaryinie chciwość, y mozoły około nábyciá dóbr docześnych pſuią. Cieſzy y uſpokoieniem ſwobodnego ſumnieniá ktore łákoma chciwość, poſpolicie zgryzotą nápełnia. Zgolá Ewangeliczne Uboſtwo, ieſt nieiákie uczeſtnictwo ná ziemi, owych SS. Páńſkich z Bogiem ſię cieſzących w Chwale nieſkończoney.

Ják záś tá Cnota byłá ulubioná Pánu JEZUSOWI, wyráził Bernárd S. w Kázaniu ſwoim ná Boże Národzenie, temi ſłowy: *Gdy w Niebie Uboſtwá niebyło, á ná ziemi obfitowáło w práwdzie (ále człek nie znał ſię ná cenie iego:) więc Syn Boży z Niebá zſtąpił ná ziemię, áby ſobie zá Oblubienicę cnotę*

ADDITAMENT
DO
MEDYTACYI
Wyżey Wyrażonych
Dla
ZWIERZCHNOSCI
ZAKONNEY
Pod cźás Oſmiodniowey Rekollekcyi
Ná
DZIEN TRZECI
GŁOSTRZECI,
Pobudzaiący do iſtoty uwagi Przełożeńſtwá.
MEDYTACYA I.
Służacá sámey Zwierzchności Zákonney, wzámiaſt wyżey wyrážonych ná dźień trzeci Medytácyi.

Mo-

Modlitwá poprzedzaiąca iáko wyżey

P U N K T I.

POrzućiwſzy ſię pokornym ſercem, u Nog uboſtwionych w ciele ludzkim ná źiemi Naywyżſzey Zwierzchnośći, imáginuy ſobie, że ſłyſzyſz głos Jego Nayświętſzy ſłowy Swiętey Ewangelii, ktoremi oddáwał Urząd Apoſtolſki, pierwſzym ſwoim Uczniom: *Niech ták świeći świátłość wáſzá przed ludźmi, áby widźieli uczynki wáſze dobre, á ztąd wielbili Imię Oycá wáſzego, ktory ieſt w Niebie.* Z ktorych ſłow poznác możeſz iſtotę Urzędu Zwierzchnośći, że Dobroć Boſka wybieráiąc ſobie Przełożonych ná mieyſcu ſwoim, chce po nich, áby iáko nád innych teyże wokacyi ſług ſwoich, wynieśieni ná ſtopień godnośći, ták przykładną świątobliwośćią obiáśniáli poddánych pod władzą ſwoią, dobremi uczynkámi, pobudzáli do chwały Pána BOGA, Zakonney obſerwancyi, z czegoby więcey záchęcali ſię do poſtępku w cnotách świętych, y w prawdźiwym záprzeniu śiebie ſámych z miłośći Chryſtuſowey, do wzgardy świátowych wſzelkich poćiech, z przykładnych tychże cnot w Zwierzchnośći widocznie iáśnieiących, niżeli oro y áryiną ſurowośćią Zakonną przymuſzeni, bo iáko Zwierzchnośći Zakonney ieſt powinność, mieć czułe oko ná zábawy, y ákcye władzy ſwoiey podległych, ták wzáiemnie náleżący do iuryſdykcyi przypatruią ſię gęſtym okiem ſwoim Superyorom, chcąc z nich bráć wzor, iáko to źiemſkiemi rzeczámi wiecznych ſzukáć, y w nich ſmákowáć, prożney czći ſię warowáć, Zakonne przykrośći ćierpliwie znośić, w BOGU ſámym ſzczegulnie nádźieię ſwoię pokłádáć, y okrom Jego nic

wię-

więcey nie żądać, á nádewszystko Jego sámego gorąco kocháć státecznie.

Tę powinność Páweł Swięty w osobie swoiey zaleca wszystkim Przełożonym, Duchownym, mowiąc: *Staliśmy się widokiem świátu, y ludźiom*, iákoby rzekł, że iako świeca zápalona ná lichtarzu, obiaśnia przytomnych w iákimkolwiek domu, by też w naywiększych ćiemnośćiách, ták w Przełożonych iaśnieiące przykładne cnoty, obiaśniaią niższych do pomnożenia się w cnoty święte, umartwienie, á naywięcey w dostateczne záprzenie się śiebie sámych, poniewaž doskonáły postępek w cnotách, należy naywięcey według zdánia Tomaszá á Kempis, ná zupełnym záprzeniu śiebie sámego, y wyrzeczeniu się własney miłośći.

To prawdá, że wiele, y długo potrzebá człowiekowi z sámym sobą walczyć, niżeli się náuczy śiebie zupełnie zwyćiężyć, y wszystek áffekt swoy ku BOGU podnieść, prawdźiwy bowiem miłośnik Krzyżá Chrystusowego, y cnot pilny náśládowcá, niepolega ná pochwałách, y poćiechách ludzkich, áni szuka w tych znikomośćiách słodkośći, ále ráczey mężnego ćwiczenia się, y znoszenia dla Chrystusá wszelkiey pracy; náuczał sam Pan JEZUS Swiętey Brygidy dwoch rzeczy, ktore wielkie mu czynią upodobanie, mowiąc: *Rozmyślay grzechy twe z obrzydzeniem wielkim, y żalem, á nigdy nie rozumiey, żebyś czym byłá dla uczynkow dobrych*, iákoż winna tę prawdę sobie záwsze przed oczy kłáść duszá pragnąca żyć w łásce PánáBOGA, że iest grzesznikiem, y wielą námiętnośćiom poddána, y uwikłána, á przeto z śiebie sámey záwzdy prędko zwyćiężona

bywa, prędko upada, y prędko ſię roſpuſzcza, niema nikt żyiący z śiebie ſámego, zkądby ſię mogł chełpić, ále ma wiele, zkąd ſię zá podłego rozumieć, ile że dáleko ſłabſzym ieſt w ſwoich przedśięwźięćiách, niżeli poiąć może: *Spráwiedliwych bowiem przedśięwźięćie, ná łáſce Páná BOGA raczey, niż ná włáſney mądrośći záwiſło,* náucza Tomaſz *à Kempis*, ná káżdy tedy dźień odnáwiać náleży przedśięwźięćie zbáwienne, do gorącośći ſię pobudzáiąc, iákobyś dźiś dopiero záczęna BOGU ſłużyć, częſto powtarzáiąc: dopomoż mi Pánie Boże w dobrym przedśięwźięćiu, y w ſłużbie Twoiey, á day mi dźiśiay doſkonále począć zbáwienną gorliwośc, ábym przykładnym żyćiem w tey iáśnieiącey powadze Urzędu mego, roziaśniałá zbáwiénie do zbudowánia wſzyſtkim, dla pomnożenia więkſzey á więkſzey chwały Twoiey, w duſzách władzy moiey powierzonych, oświecay umyſł iákożkolwiek przyćmiony ná poznánie, że z BOGIEM ziednoczeni, im ſą chwalebnieyſzemi, tym w ſobie pokornieyſzemi, á iáko pełni prawdy, y chwały Niebieſkiey, nie ſą chciwi marney chwały, ták w BOGU utwierdzeni, by też ná naywyżſzym ſtopniu godności, ná uchronienie ſię wyniośłości, záwſze ſię poniżaią z podłośći ſwoiey, wſzyſtko BOGU ſámemu przypiſuiąc. Day tedy łáſkáwy JEZU, ábym w rządách moich, ſzczegulnie chwały Twoiey wſzelką uśilnością pragnęłá, ná zaſługę wieczney w Krolеſtwie Twoim chwały.

PUNKT II.

UWaż, że do dobrodźieyſtwá wokacyi twoiey, BOG ći przydał ſtopień Zwierzchności Zakonney, przez co ći uſtąpił

nieiáko ná ziemi władzy ſwoiey, powierzáiąc rozſądnym rządom twoim, ták wiele duſz Krwią ſwoią Nayświętſzą zákupionych, á przez Profeſſyą Zakonną záślubionych ſobie Oblubienic, ábyś iednoſtaynie Maćierzyńſkim áffektem, wſzyſtkie w BOGU kocháiąc, przezornośćią ſwoią w Zakonney obſerwancyi, w záchowaniu ślubow, y Konſtytucyi Zakonnych, w pomnożeniu ſię w cnotách świętych ćwiczyłá, á przykładną żarliwośćią do chwały Páná BOGA, y wſpolney miłośći záchęcałá.

A tu rozumieć należy iſtotę Zwierzchnośći Duchowney, ktorą PanBOG obiaśnił, poſtanáwiaiąc pierwſzą Zwierzchność w Ráiu Adáma, y mowi Piſmo Swięte; rzekł BOG: *Uczyńmy Człowieká ná podobieńſtwo náſze,* iákoby chćiał pokazáć, że Zwierzchność Duchowna, iáko reprezentuie władzą Boſką, ták w rządách ſwoich powinna záchowáć przymioty Boſkie: to ieſt miłość iednoſtayną, ſpráwiedliwość złączoną z miłośierdźiem, łáſkawość, wierność, dobroć, á to nietylko reſpektem karnośći Zakonney w zgromadzeniu, ále też y w dyſpozycyách dobra Konwentckiego, y ludźi pod władzą ſwoią zoſtáiących, máiąc záwſze zá cel wſzyſtkiego ſtáránia ſwego, y zábiegow, pryncypalnie chwałę Páná BOGA, pomiarkowány rygor obſerwancyi, utrzymanie dobra poſpolitego, dla wygodney ſuſtentacyi ſług BOGU poświęconych, y tę władzą od BOGA dáną, z boiaźnią záwſze, y upokorzonym umyſłem, iáko dar ſobie od BOGA bez żadnych zaſług powierzony, iednakowym ſercem wſzyſtkim bez ákceptacyi oſob adminiſtrowáć, wzywaiąc záwſze áſſyſtencyi Duchá Przenayświęt: z wyznániem ſwoiey niegodnośći, y podłośći.

G 2 A

A cokolwiek chwalebnego ludźie przyznáią w rządách, Boſkiey to ſzczegulnie przyznáway Opatrznośći, tłumiąc w ſobie wſzelkie z poduſzczenia bieſowſkiego powſtaiące fumy, iákieykolwiek chćiwośći pochwał ludzkich, y preferencyi nád innych, ile że ludzkich, by też naychwalebnieyſzych ſpraw, ſámemu Pánu BOGU ſpráwa náleży, iáko tákowe chwalebne uczynki w ludźiách ſpráwuiącemu.

Wywyżſzył ćię prawdá, y wybrał nád innych ná ſtopień Przełożeńſtwá, ále też wiedz, że przyłączył do tey godnośći oſobliwſzy krzyż, ktoryć z wielką ćierpliwośćią dźwigać náleży, z Urzędu ſwego winnaś mieć pilne oko, y czułość ná wſzyſtkich, do iuryſdykcyi twoiey należących, y w nich iákież kolwiek upatrzone defektá, z miłośći ſzczegulnie popráwiać.

Wielkiſz to cierpliwośći Urząd Przełożeńſtwá, potrzebuie w pomiarkowanym znoſzeniu cudzych niedoſtatkow, y iákieykolwiek krewkośći, *bo czego w innych popráwić ták prętko niemoże*, (náucza Tomaſz à Kempis) *ćierpliwie należy znośić*, áż PanBOG ináczey zrządźi, poruczáiąc pokornie wſzyſtko Nayświętſzey Jego Opátrznośći, áby ſię wypełniłá wola, y cześć Boſka we wſzyſtkich ſługách Jego, ile że On ſam nay-lepiey umie złe w dobre łaſką ſwoią zámieniać. Pomyśl ſobie: ieżeliſz ia śiebie ſámey, w tym y owym złym zwyczáiu, álbo popędliwośći niemogę polepſzyć, y tákową bydź w oczách Boſkich, iákąbym ſobie życzyłá, á iakoż innych mam mieć? zá pierwſzym nápomnieniem do woli moiey, wſzákże y moie niedoſkonáłośći, wielom podobno przykre do znoſzenia, á czyliſz y ia niemam ćierpliwie znośić bliźniego ułomnośći!

Jeſt

Jeśli to powszechna przywara ludzka, że rádźi widźiemy innych doskonałemi, żeby byli śćiśle poprawieni, y w lekkich defektách, á w sobie niechcemy widźieć nic nágannego, y poprawy godnego, zkąd iáwnie się pokazuiemy, iák rzadko bliźniego ták, iák nas sámych poważamy. Nákoniec Zwierzchnośći ostrożność przyzwoita, nie káżdemu powierzać sercá swego skrytośći, ále z pokornemi, nabożnemi, y powolnemi, upodobána ich niech będźie wspołeczność, sámemu PánuBOGU, y Aniołom Jego, stáraiąc się bydź Towarzyszem, á ludzkiey znáiomośći nietylko nieprágnąć, ále się ile możnośći wystrzegać; rozumiemy bowiem czásem, że się podobamy drugim z towarzystwá nászego, á tym sámym poczynamy się więcey nie podobać z obyczáiow w nas upatrzonych.

Reflektuyże się duszo medytuiąca, iáko tę Námiestniczą władzą Boską piastuiesz? ieżeli w iurysdykcyi swoiey reprezentuiąc Osobę Boską, prezentuiesz oraz rzeczą sámą przymioty Boskie, wyżey wyrażone, to iest: Dobroć, Láskáwość, Spráwiedliwość, Miłośierdźie, Wierność, Miłość, czy ná tym stopniu będąca, stárasz się innych przykładem poprzedźáć? czy w promowowániu Zakonney obserwancyi, niemaszże excessem surowośći, z partykularney nienáwiśći? czy w Administrácyi Urzędu swego, masz zá cel pierwszy oddáć chwałę powinną BOGU przed innemi interessami; ná ostátku przypatrz się sobie sámey w Ekonomicznych dyspozycyach, ieżeli w nich sumnienie o co ćię nágannego nie strofuie, te, y inne spráwy przetrząsnąwszy, do Stworcy twego BOGA podnieś się tym affektem.

O! Rządzco wſzech rzeczy ſtworzonych Boże, ktorego mocą Krolowie panuią, y Monarchowie rządzą, upadam przed Maieſtatem Twoim, wyznáiąc niegodność moię, do Urzędu Zwierzchności, ktoreyśmi powierzył, lękam ſię ſtráſznych ſądow Twoich, żebym innym ſłużąc, wyſługi zbáwienney dla ſiebie nie ſtráćiłá, Twoiey Nayświętſzey opiece rezygnuię ſię, rządź odtąd ſerce moie, dyſponuy myślą, oświecay rozum, nákłániay wolą, ábym we wſzyſtkich moich ſtárániach, y kłopotliwych około dobra doczeſnego zábiegách, iedynie prágnęłá pomnożenia chwały Twoiey, y wykonánia Twego Nayśw: upodobánia.

MEDYTACYA II.

O ziednoczeniu władzy dokładney z łáſkawośćią.

Modlitwá ná początku położona.

PUNKT I.

POrzućiwſzy ſię upokorzonym ſercem u Nog JEZUSOWYCH, proś o dar roſtropności, ábyś ſię náuczyłá połączáć w rządách ſwoich, śćiſły rygor obſerwáncyi, z łagodną łaſkawośćią. Jednoſtaynie Oycowie Swięći, MiſtrzowieDuchá, ná to ſię zgadzáią, że Przełożeni, oſobliwie nád temi duſzámi, ktore ſię dobrowolnie ná ſłużbę Boſką poświęćiły, w rządách ich powinni bydź ſkutecznie dokładni, oraz y łagodni, to ieſt: żeby władzą ſwoię z łagodnośćią łączyli.

Ale iákim to ſpoſobem, te dwie rzeczy przećiwne połączyć? wielka w tym ieſt trudność! bo ieżeli mocą ſwoią będą nálegać ná poddánych ſwoich, áby ći, iáko ſą przez ſtan Zakon-

konny obligowáni ćiągnąć do doſkonáłośći, ták nic nie opuśćili z tych ćwiczenia w Zakonnośći, w ktorych poſtępek duchowny wyćiąga, tedy práwie rzecz niepodobna, żeby tá kowy ſpoſob rządzenia, lub z świętey żarliwości pochodzący, nie ſtał ſię przykrym, y nieznośnym, ieżeliby niemiał względu ná ſłabość ludzką, ile że ćiáło, y ludzka ułomność, nie zdu ża rownemi krokámi, z prágnieniem duchá poſtępowáć.

Przećiwnym záś ſpoſobem, ieżeli Przełożeni ná ułomność ludzką będą nádto reſpektowáć, y łatwo pozwaláią tego pod pretextem kompaſſyi, czego ćiáłá zmyślność porząda przećiw duchowi, to z tąd poydźie, że Zakon będźie miał ludzi oźiębłych, y ná ſłużbie Boſkiey gnuśnych, y według ćiáłá, y woli ſwoiey żyiących, á nie według duchá Zakonnośći, ktory ná wyrzeczeniu ſię właſney woli, y ná pogrążeniu paſſyi, y zmyślnośći záwiſł.

Spoſob tedy podáie ſię Zwierzchnośći Zakonney, żeby władza ich nieobroćiłá ſię w oſtrość, á łagodność nie ſtáłá ſię przyczyną rozwiozłośći, á nayprzod trzebá przełożyć przyczyny, z ktorych oſtrość, y ſurowość w rządzeniu pochodzi, także przećiwne przyczyny, ktore okazyą ſą rozwiozłośći, á z tąd ſię łatwo pozna, iáko między temi dwiema przećiwnemi ſpoſobami, śrzodkiem ſobie winni Przełożeni poſtępowáć.

Przyczyny, ktore czynią rządy Przełożonych, nieprzyiemne, y oſtre, te ſą: *Pierwſza.* Jeżeli tá rzecz, ktora Zwierzchność ná poddánego kłádźie, ieſt názbyt ćiężka, y nieznośna bez dyſkrecyi, lub ná ſłabą konſtytucyą zdrowia, lub latá podeſzłe. *Druga.* Jeżeli rzecz nákazána, choćiaż z śiebie nie ieſt zby-

zbytnie ćięſzka, iednák ten, ktoremu táka záſzłá dyſpozycya niema tyle śił, czy ćiáłá, czy duchá ná wykonánie iey. *Trzecia* Jeżeli ſię co nákazuie ſłowami przykremi, z fukiem, y ſpoſobem tákim, iż ſię zda ten rozkaz bárdźiey pochodźić z niepomiarkowaney paſſyi. *Czwarta.* Jeżeli Zwierzchność nálega, żeby ſię wykonánie rozkazu ſtáło tákiego czáſu, ktorego poddány nie ieſt dyſpozyt, áni mu dáią czáſu, y ſpoſobow, ktoremiby ſię mogł dyſponowáć do wypełnienia roſkazu. *Piąta.* Jeżeli Przełożony, czy małe, czy wielkie rzeczy, iednakowoż z uśilnośćią wyćiaga od poddánych, á czáſem o mnieyſze rzeczy, więkſzą ſurowośćią nalega, że ſą do guſtu iego. *Szoſta.* Jeżeli wſzyſtkie rácye, y exkuzy, nie wyſłucha wſzy łáſkáwie, odrzuca z paſſyą *Siodma.* Jeżeli Zwierzchność ſuſpicyami, y nieáffektem ku nieiákiey oſobie, ták ſię będzie uwodźić, iż poddány może ſłuſznie mniemać, że iey nigdy dogodźić niemoże. *Oſma.* Jeżeli Przełożony złą opinią o poddanym mieć będźie, iego ſpráwy opacznie záwſze tłumacząc, bo ztąd zgryzotę wewnętrzną w nim ſpráwuie. *Dźiewiąta.* Jeżeli Zwierzchość, ná doſkonáłość tylko Zakonną pátrząc, śiebie ſámey nieuważáiąc, niema kompaſſyi nád ułomnośćią ludzką, zbytnie exagieruiąc, y naymnieyſze defekty upatrzone. *Dźieśiąta.* Jeżeli rozkazuie ſłowámi wątpliwemi, y trudnemi do zrozumienia, iákoby umyśnie, áby niebył zrozumiany dla wolnieyſzego ſtrofowánia poddánych. *Jedenaſta* Jeżeli Przełożony práwie záwſze odmowi, niepozwoli, gdy o co poddány prośi, álbowiem tym ſpoſobem poufałość poddánych traći ſię do Zwierzchnośći, bez ktorey rząd Duchowny żadną

mia

miarą bydź niemoże. *Dwunasta.* Jeżeli Przełożony wątpliwe rzeczy dla poddánych, z większemi skrupułami tłomaczy, y z większemi rygorami.

Przećiwnym sposobem przyczyny, z ktorych rozwiozłość pochodźi, ktore czynią słaby, y niedbały rząd w Przełożonych, te są: *Pierwsza.* Jeżeli Przełożony ná wielkie tylko rzeczy, y ktore są ze zgorszeniem, ma oko, y czuyność, á innych pomnieyszych zwyczaynie zániedbywa poprawić. *Druga.* Jeżeli o záchowánie Reguł niedba, pod pretextem łagodności, álbo pod pretextem tym, że ich iest wiele. *Trzećia.* Jeżeli to co rozkazuie czynić, y dla małego w poddánym wstrętu, álbo dla innych intercessyi, bárdzo łatwo odmienia, y opuszcza. *Czwarta.* Jeżeli gdy widźi częste od niektorych przestąpienie Reguł, przyzwyczái się Przełożony sądźić zá małe złe owo przestąpienie, że to niektorzy często popełniaią. *Piąta.* Jeżeli Przełożony, lubo sądźi zá złą rzecz, częste od niektorych przestąpienie Reguł, y gani to przestąpienie, iednák dla tego nieupomina, áni karze przestępuiącego, áby go nie zásmućił, álbo żeby przeciwko sobie nieporuszył innych, w czym ná to Przełożony powinien miec reflexyą, co Swięty Grzegorz mowi: Gdy Przełożony nápomnieniem o to, co złe go iest, poprawić może, gdy milczy, niech się obáwia, áby milczenie iego niebyło zezwoleniem ná złe, bo kto nie przeszkadza złemu, á może przeszkodźić, iákby to czynić kázał. *Szosta.* Jeżeli dla konsolacyi niektorych, żeby nie szemrali, álbo dla powagi niektorych, álbo dla swoich partykularnych przyiaźni, álbo dla prywatnych respektow, to łacno pozwala

niektorym, co im álbo zbudowániu zgromadzenia niebárdzo przyſtoi. *Siodma.* Jeżeli Przełożony dla uchronienia ſię iákeiy przykrośći, y moleſtyi, żeby iey grzeſzącemu poddánemu nie uczynił, żadney inweſtygacyi nie záżywa do wyrozumienia defektow, niechcąc o nich wiedźieć, áni ich poprawuie, áni też żadney oſtrożnośći nieobmyśla, żeby tych defektow nápo tym niebyło *Oſma.* Jeżeli pod pretextem pokory, álbo łáſká wośći Przełożony dopuſzcza, że go ſobie poddáni poſponuią, y gardzą tym, co on mowi. *Dźiewiąta.* Jeżeli álbo z náturalney boiaźni boiaźliwym będąc, álbo też dla iákiego reſpektu ludzkiego, Przełożony ták niedbale, y ozięble upomina grzeſzącego poddánego, że go tym nie poruſza, y że ſię zda iákoby owym nápomnieniem tylko tego chćiał, żeby Urzędowi ſwemu doſyć uczynił, y żeby ſię uwolnił od ſkrupułu ktoryby miał, gdyby opuśćił nápomnienie. *Dźieśiąta.* Jeżeli Przełożony tym ſię tylko kontentuie, że grzeſzącego nápominał o defekt, że mu pokazał, iż mu ſię defekt poddánego nie podoba, y tym ſámym rozumie, że doſyć uczynił Urzędowi ſwemu, niezábiegaiąc ſkutecznie złemu, y iáko Heli ſtározákonny Kápłan rozumie że wſzyſtko wykonał, kiedy mowił Synom ſwoim: *Niedobra to ieſt ſława, ktorą o was ſłyſzę.*

PUNKT II.

Z Tych dwóiákich ſpoſobow ſobie przećiwnych, w pierwſzym Punkćie wyrażonych, może ſię poznáć, ná czym zbytnia oſtrość, y ná czym niedokładność rządow záwiſła, z ktorey relaxácya, álbo rozwiozłość pochodźi w Zakonách. W tych dwu

dwu ſpoſobách Przełożeni mogą wiedźieć, czego ſię ſtrzec máią, żeby áni zbytnie oſtremi, áni też zbytnie miękiemi nie byli, ále śrzodkiem między temi dwiema ſpoſobami poſtępowali. Ztąd łacno ſię może poznáć, iáko łaſkáwość, y łagodność, z mocą do wykonánia ſkuteczną łączyć powinni Przełożeni, żeby y mocnemi byli w dokazániu tego końcá, do ktorego ich Urząd obliguie, y łagodnemi w ſpoſobách, ktorych do wykonánia záżywać będą.

Albowiem w tych rzeczách, w ktorych pozwolenie dáwać, álbo niedawáć trzebá w poprawie, y w ſtrofowaniu, w pokutách, y káraniu zá defektá, w dáwaniu rozkazow, w pobudzániu poddánych do cnoty, y doſkonáłośći, powinni Przełożeni uważáć oſoby poddánych, śiły nietylko ich ćiáłá, ále też y duchá, powinni uważáć wczeſność, ſpoſobność, y okoliczność, powinni záżywać exhortacyi, to ieſt przekłádać do uważánia te rzeczy, ktore do dobrego mogą pobudźić: á naypierwey powinni pokazowáć miłość ku poddánym Oycowſką, y żarliwość o dobro poddánych, żeby poddáni wiedźieli, iż cokolwiek z niemi czyni, to czyni z miłośći ſámychże poddánych, y dla ich dobra.

Powinni też y ćierpliwośći czáſem, y długo záżywać, oczekiwaiąc poprawy, iednák niepowinni dopuſzczáć tego, áby poddáni czynili to, co chcą, opuſzczali to, czego im ſię czynić niechce, áni tego dopuſzczać, żeby poddáni tylko ſatysfakcyi ſwym inklinácyom ſzukali, y przyzwyczáili ſię przećiwko rozkazom, woli rozſądkowi Przełożonych czynić, chćieć y ſądźić. Niepowinni Przełożeni dopuſzczać, áżeby poddáni

 Re-

Reguły ſwego Zakonu ſądźili, że to ſą tylko rády, ktore kiedy obſerwuią, dobrze czynią, kiedy ich nieobſerwuią, nic złego nieczynią.

Bo kiedy Zakonnik mogąc chowáć Regułę, á dobrowolnie ią przeſtępuie, choćiaż táką, ktora pod grzechem nie obliguie, niemoże bydź od grzechu wolny, przynaymniey powſzedniego dla niedbalſtwá, záczym tákie pobłażánia wzwyż miánowane, nie ſą to łagodnośćią, ále rozwiozłośćią, y gdy ták Przełożeni czynią, niech wiedzą, że ſą niedbałemi, y w duchu ſłabemi, niełagodnemi.

Niech też nie podchlebuią ſobie, iákoby byli o záchowanie Reguł żarliwemi, gdy zbytnie ſą oſtremi; poſpolicie bowiem częſto popędliwośćią ſię wzruſzamy, á pobożną żarliwośćią bydź to mniemamy, lekkie defektá w innych oſtro ſtrofuiemy, á w ſobie nic nágannego niechcemy widźieć.

Łagodność Przełożonych ná tym záwiſła, ieżeli w ſtrofowaniu niezáżywaią ſłow oſtrych, nie czynią ie z gniewu, y impetu iákiego, álbo z paſſyi, ále po Máćierzyńſku z kompaſſyą pokazuiąc łáſkáwość, ále przenikáiącą, obliguiącą, y ſkuteczną, ieżeli niepozwalaią tego, czego nietrzebá pozwalać, z nieiakim żalu uczućiem, pokazuiąc ſię gotowemi do pozwolenia, kiedy, y co będźie można dla ich dobra, y Zakonu.

Jeżeli niedoſkonáłośći ták popráwić będą uśiłowali, iák Exaktorowie łaſkáwi, á nie ták, iáko ći Exaktorowie, ktorzy oſtátniąby z ludźi kroplę krwie chćieli wyćiſnąć, kiedy poddánego popráwiać będą, nie dla zwyćiężenia iego, ále dla pożytku iego, y dobra Zakonu; ieżeli rozkazuiąc oſtrożnie z miłośćią

łośćią

łośćią Maćierzyńſką pokażą ſię, nie czego innego ſzukać, tylko chwały Boſkiey, y pożytku poddánych; ieżeli co dźiś poddány nieuczyni, ćierpliwie mu Przełożony czeka do iutrá, ták iednák, áby to czekánie miało ſwoy ſkutek, y áby ſię do tego ſkutku śrzodkow przyzwoitych pilnie záżywało, bo czego z niedoſtatku duchá, dźiś poddány nieuczyni máiąc większy czás do reflektowánia; może prędzey uczynić. Jeżeli Przełożeni ták wnętrznośći Maćierzynſkie poddánym pokazywać będą w káżdey okazyi, że ći łacno im, y poufale ſumnienia ſwego powierzać będą, y ſwoie pokuſy, náwet y inné ćięſzkośći, iák ná łono Maćierzyńſkie, ná opatrznośc Przełożonych ſkłádać będą te nápomnienia, y pokuty od Przełożonych, wzáiemnie poddáni będą przyimowáć, iáko z miłośći pochodzące, choćiażby przećiwko náturalney inklinácyi, przećie mile, y nie będą ich mieli zá ćiężkie, bo Przełożony, to czyni, do czego od BOGA obligowány, á zátym ſłuſznie, y ſpráwiedliwie.

Reflektuyże ſię duſzo, czy ſtátecznie połączaſz w rządách ſwoich łagodność z rygorem obſerwancyi? czy przez ſzkodliwe pobłazánie, iákie zwyczáie przećiwne Zakonnośći nie wkrádły ſię, ktore zá czáſem przemienią ſię w rozwiozłość, álbo przećiwnym ſpoſobem, ieżeli przez zbytnią oſtrość do znáczney niećierpliwośći, á bárdźiey ledwie nie do deſperácyi byłaś przyczyną, á nápotym wzyway codźiennie oświeceniaBoſkiego, áſſyſtencyi Duchá Swiętego, ábyś tę Námieśniczą władzą Boſką, z chwałą Páná BOGA, z pożytkiem duſz ſobie powierzonych, adminiſtrowałá.

 ME-

MEDYTACYA III.

Jákie Lekarſtwá ná Duchowne paroxyzmy, w ſwoich poddánych Zwierzchność obligowána applikować.

Modlitwá z początku położona.

PUNKT I.

WŁożywſzy ná śiebie znák Krzyżá Chryſtuſowego, proś o dar umieiętnośći, y ſpoſobnośći, do uleczenia przypadkowych chorob Duchownych zgromadzenia twego; Swięty Ambroży, poſpolite febry Duchowne w ułomnośći ludzkiey upatrzył, y dla przeſtrogi wylicza ie: *Febra náſzá ieſt gniew, zápalczywość, febra, ieſt nienáwiść, zázdrość, pycha, pożądliwość, leniſtwo, oćiężałość;* te ſkryte feberki, iák wiele żywośći, y mocy do poſtępku w cnotách świętych, y pobożnośći, umnieyſzáią, mamy to z praktyki ná ſámych ſobie, y lubo przez okrutnie wylaną Krew JEZUSOWĄ, ieſteśmy uzdrowieni ná duſzy, iáko przyznáie Páweł Swięty, mowiąc: *Jego okrućieńſtwami ieſteśmy uleczeni.*

A Swięty Bernard, Krew JEZUSOWĄ názywa oleykiem Balſamowym, bo iáko ten leczy rány w ćiele, ták Krew Chryſtuſowa leczy rány grzechowe ná duſzy, lubo mowię zoſtáwił nam z nieſkończoney miłośći Pan JEZUS, doſtateczną prezerwatywę w Ránách ſwoich, ná uleczenie paroxyzmow Duchownych, częſte iednák z ułomnośći ludzkiey przydáią ſię recydywy, y w nayoſtrożnieyſzych.

A iáko Zwierzchnośći Zakonney náleży urząd, nietylko powierzchowny, ále też y wewnętrzny, idzie zátym, że iáko

gdy

gdy poddáni upadną w iáką ćiáłá chorobę, powinni z obligácyi Urzędu swego Przełożeni, pilne mieć stáranie o ich zdrowie ćiáłá, ták, kiedy ciż poddáni w iákiey będą chorobie Duchowney, powinni Przełożeni z Urzędu swego, wielkiey pilności przyłożyć do ich uleczenia, á to tym większey pilności obligowani są przyłożyć, im zacnieysza dusza niż ciáło, y im trudnieysze ná duszy uzdrowienie, niż ná ćiele.

A lubo to chorob Duchownych uleczenie iest árcytrudne, z tym wszystkim, iednák Przełożeni wielu do zdrowia duszne go mogą przyprowadźić, Máćierzyńską iákąś miłośći, y ufnośći, pełną cierpliwośćią postępuiąc z temi poddánemi, ktorzyby byli zostáli nieuleczonemi, gdyby zániedbána ich byłá kuracya. Czegoż tedy potrzebá z strony Przełożonych, dla kuracyi Duchownych chorob?

Naprzod potrzebá, áby Przełożeni często uważáli, y dobrze przeniknęli, tę obligacyą stáránia się o dusze Chrystusowi poświęcone, y poślubione; ktorą BOG ná nich włożył, ktorey y oni sámi się poddáli, dobrowolnie przyimuiąc Urząd, y z ktorey bárdzo surowy ráchunek Pánu BOGU, ná sądźie Boskim oddáć będą muśieli, bo iest wyraźne Pismo Swięte: *że sąd naystrasznieyszy tych czeka, ktorzy ná Przełożeństwie zostáią.* Bo ieżeli, iáko iest w Regule Swiętego Benedyktá: *Pasterzowa iest winá, coby w owcách Naywyższy Gospodarz, mniey niżby miało, álbo mogło bydź pożytku, ználazł.* Dopieroż, iákby to wielka byłá winá Przełożonego, gdyby z iego przyczyny, ktora duszá z poddánych iemu zginęłá, álbo przez iego w Urzędźie swoim niedbalstwo.

Bać

Bać mu ſię tego bárdzo potrzebá, áby potępienia iákiey duſzy ſobie poddáney, potępieniem ſwoim nie muśiał przypłaćić, od ktorego nieſzczęśćia áby ſię ochroniłá, niech codzień- nie w Medytacyi, ktorą czynić będzie, uważy ſobie dobrze ten punkt, y niech go nigdy nieopuśći: *Co ieſt zá koniec nayprzyncypalnieyſzy, dla ktorego mnie Pan Bog ná Urząd Przełożeńſtwá wezwał;* bo prawdźiwa mądrość záwiſła ná uważeniu końcá, á niech ſobie ten Punt ták rozbiera; czy ten ieſt nayprzyncypalnieyſzy koniec powołánia mego ná Przełożeńſtwo? żebym ſzukałá czći, ſławy, eſtymacyi, y wielkiego poważánia ná źiemi: żebym wolniey dopuſzczałá ſercu memu prágnienia tey czći, ſławy, y eſtymacyi ludzkiey, w niey ukochánia? y upodobánia? áh! nie ten ieſt koniec powołánia mego ná Przełożeńſtwo, boby to było wracác ſię do świátá, ktorym ia podeptałá, boby to byłá ſtać ſię znowu świeckim Człowiekiem z Zakonniká, choćiaż nie przez świeckie ſuknie, ále co ieſt gorſzego ſercem, prágnieniem, y ukochániem w tych rzeczách, ktorych pragną, y w ktorych ſię kocháią ludźie świetcy, bo ludźie świetcy, ktorzy zá świátem idą, ći miłuią, y z wielką pilnośćią ſzukáią czći, ſławy, y wielkiego poważánia eſtymacyi ná źiemi, iáko ich uczy świát.

To pewnie dla tego ná Przełożeńſtwo BOG mnie powołał, żebym życie prowadźiłá wygodnieyſze, áby mi ná żadney wygodźie nie ſchodziło, życie ſwobodnieyſze, wolnieyſze, żebym to ſobie pozwalałá, czego innym niepozwalam, żebym wſtąpiwſzy do Zakonu ściśleyſzego, wolnieyſze życie prowadźiłá, niżeli Przełożeni w Zakonách nie ták ściſłych, iáko

moy,

moy: áby ſię ściſłość Zakonu mego, ná poddánych moich praktykowałá, á ia od niey przez przywiley Urzędu mego byłá wolna.

Ah! nie dla tego mnie BOG wezwał ná Urząd Przełożeńſtwá, ále dla tego końcá, iáko mowi Swięty OyćiecBenedykt, do Xieni w ſwoiey Regule: *Niech wie, iáko trudną, y wielką rzecz ná ſię przyięłá rządźić duſze*, y obyczáiom wielu ich dogadzáć, áby wſzelakiey pilnośći Paſterſkiey przyłożyłá, y ſparſzałe ſpráwy ich wſzelakim lekarſtwem opatrowałá. Gdy ktora Xięni Urząd ná śiebie przyimuie, dwoiáką náuką ſwoim Przełożoną bydź ma, to ieſt: wſzyſtko co ieſt dobrego, y świętego, uczynkámi więcey, niż ſłowy mą uczyć, poſtępkámi ſwemi, y przykładem, do wykonánia powinnośći Zakonney pobudzáć, wſzyſtko od czego Ucznie ſwoie odwodźić będźie, ſkutkiem ſámym pokazywać ma, czego ſię czynić nie godźi, by znać inſzym przepowiadáiąc, ſáma ſię odrzuconą nieználazłá.

Te, y tym podobne reflexye, powinna ſobie czynić káżda Przełożona, y niemi ſię pobudzać do ſtaránia ſię o nayprzyncypalnieyſzy koniec, dla ktorego ná Urząd wezwána, to ieſt o zbáwienie duſz ſobie poddánych, y doſkonáłość. To zá fundament záłożywſzy.

Powtore trzebá, áby Przełożony ufundowany był w tych cnotách; nayprzod: w pokorze, potym nieufnośći w ſobie, y ufnośći w BOGU. Nayprzod co do pokory tey cnoty potrzeba, y dla zbáwienia ſámych Przełożonych, y dla tego, áby mogli rząd Duchowny ſwoich poddánych prowadźić, y do nábyćia

wſzyſtkich cnot, ále też oſobliwie dla ufności w BOGU, á nieufności w ſobie potrzebna pokora. Nayprzod pokory trzebá Przełożonym dla nich ſámych zbáwienia, bo im wyżſzy ieſt Urząd, y większa iego zacność, tym bliżſze ieſt niebeſpieczeńſtwo, y większy od pychy ſzturm. *Ná naywyżſze gory*, (mowi Swięty Hieronim) *naywiększe wiatry biią*, trudno w godnościách iákiey niemieć nádętości, y prożności, bo to grzech bárdzo ſubtelny, od Aniołow poczęty, bárdzo ſię ſubtelnie w ſerce wkráda, iák nie wſzyſcy máią głowę, áby po wyſokich mieyſcách chodźili, śmiało, y beſpiecznie, ták nie wſzyſcy tyle máią obiaśnienia, y reflexyi ná śiebie, áby ſię prożności uwarowali, ná wyſokim zoſtáiąc Urzędźie, kto inny záś tym mniey ma śmiałości, potrzebne uczynić reflexye, bo mowi S. Bonawentura: *iż pychá ták człowieká oślepia, że człowiek im ſię nią bárdźiey nádyma, tym ſwoię nádętość mniey widźi.*

Potrzebna też bárdzo Pokorá, dla rządu Duchownego ſwoich poddánych, bo do tego potrzebna moc, y łáſka Boſka, á tenże Swięty Bonáwenturá mowi: *iáko woſk miękki bárdzo ieſt ſpoſobny, áby ná nim pieczęć byłá wyryta, ták duſze ſpoſobi pokora, áby ſię ná niey moc, y łaſka Boſka bárdźiey wydawałá*, y ták przez pokornych Pan BOG moc ſwoię, y łáſkę náybardźiey pokazuie, y naywięcey przez nich dokazuie. Bo pokorny dla iedney rzeczy śiebie niepodnośi, niczego ſobie nie przypiſuie, ále wſzyſtko BOGU, *bo wielka moc BOGA ſámego, á od pokornych uczczon bywa*, mowi mędrzec Páńſki.

Potym do rządu Duchownego poddánych, potrzebá, áby Przełożeni mieli miłość u poddánych, bo przez tę miłość więcey

cey dokażą, niżeli przez moc, y przymuszenie, bo tu osoby dobrowolnie, y z miłośći się ná służbę Boską oddáły; więc też miłością naybárdźiey dádzą się rządźić; tákże potrzebá do tych rządow Duchownych wewnętrznych, áby poddáni mieli do Przełożonych konfidencyą, y poufałość, żeby do Przełożoney, iáko do kocháney, y kochaiącey Mátki, rekurs poufale czynić mogli w káżdey potrzebie. Tá záś miłość, y poufałosc, árcy-potrzebna do rządow Duchownych wewnętrznych, prędko bę-dźie ku Przełożoney prawdźiwie pokorney, im mniey záś bę-dźie w Przełożoney pokory, y bárdźiey powagi będzie Prze-łożona przestrzegałá, tym mniey poddáni poufałośći do niey mieć będą.

Dla tegoć to do Krolow, do Monarchow, poddáni niemá-ią poufałośći, tylko się ich bárdźiey obawiáią, że Monarcho-wie z wielką powagą z poddánemi postępuią; nieufność też w sobie, á ufność w Pánu BOGU, poniewaz do káżdey sprawy koniecznie iest potrzebna, dopieroż do rządzenia wewnętrzne go dusz ludzkich, co iest sprawą naywiększą, y naytrudnieyszą

PUNKT II.

NAdewszystko Zwierzchność Zakonna, to sobie wyperswa-dowáć, y często ná pámięći przywodźić powinna, że co-kolwiek się w duszách dźieie dobrego, cokolwiek oświecenia, cokolwiek poruszenia do cnoty, do doskonáłośći, to wszystko od Páná BOGA pochodźi, iáko od tego, bez ktorego łáski, y naymnieyszey myśli świętey, y słowá iednego świętego nikt mieć niemoże, á zátym nieufałąc swoiey, áni mądrośći, áni

biegłości, áni experyencyi, áni pilności, áni mocy, y powádze, do Páná BOGA powinien śię udáwáć przez modlitwę, nietylko sam przez śiebie, ále też y inszych Modlitwy záżywáć ma, wiedząc, że nic rządámi swemi, nic upominániami, nic pokutámi niedokaże, ieżeli Pan BOG wewnątrz do sercá poddánych mowić nie będźie, y o to go często, y goráco prośić powinien.

Z wielką ufnośćią w BOGU, y z wielkim sercem Zwierzchności niech sobie rozważáią to: że lubo to rzeczą prawdźiwą iest, co Swięty Leo mowi: *iż zástarzáłych chorob, trudna, y nierychła bywa kuracya*, z tym wszystkim iednák y to iest pewna, czego náucza Swięty Bazyli: że niemász ná świećie nic ták zepsowanego, coby przez pilne stáránie niepopráwiło śię, áni występku ták ćiężkiego, ktoryby boiaźnią Boską niemogł bydź zwyćiężony; á zátym, kiedy śię w ktorym poddánym tráfi iáka choroba Duchowna zástárzałá, niepowinna Przełożona sercá, y nádźiei rráćić, niepowinna też śię trudnośćią do uleczenia, áni wielkośćią choroby odrażáć, áni też ná słábość śił swoich oglądáć, lecz wszystkę ufność w pomocy Boskiey położywszy, z ćierpliwośćią, y nádźieią w BOGU udáć śię do kuracyi choroby.

Wiedźieć zás Zwierzchność powinna, że to naywięcey trudnośći w uleczeniu Duchownych chorob spráwuie, że iáko chorobá w ćiáłach bywa, że ten naybárdźiey uznáie, y czuie chorobę ćiáłá, ktory nią iest zárazony, y ten sam chory naybárdźiey prágnie uzdrowienia, o Doktora śię stára, y z prágnienia zdrowia, żadnego lekarstwá, choćiaż y gorzkiego nie-

od-

odrzuca, ále go záżywa, chociaż y gwałt ſobie czyni, y przy-
muſza ſię do záżywánia gorzkich lekarſtw, y obrzydliwych, ták przeciwnym ſpoſobem w chorobách duſznych dźieie ſię, że ten ktory ią cierpi, nád wſzyſtkich iey do ſiebie nie wi-dźi, nie uznáie, od Lekarzá ſtroni, y lekarſtw nie przyimuie, chybá z wielką bárdzo trudnośćią.

Więc Zwierzchność naywiękſzego ſtáránia, y induſtryi w tym záżyć naypierwey powinna, áby owego Duchownie cho-rego poddánego do tego przywiodła, żeby on uznał chorobę ſwoię, do tego końcá niech záżywa Przełożona tey perſwazyi, że iáko lekarze ćiáłá, biegli w umieiętnośći Doktorſkiey máią niektore znáki, po ktorych poznáią choroby te ſkryte, o kto-tych inni niewiedzą, ktorych y ten ſam niezna do śiebie, co ieſt niemi zárażony, ták w chorobách Duchownych czáſem ſię tráfia, że choruiący Duchownie, nie czuie, nie widźi ſwo-iey Duchowney áffekcyi, á inni w Duchowieńſtwie biegli, má-ią znáki, y ná nich ſię znáią, y po nich dochodzą, że táka, y táka ieſt ſkryta choroba Duchowna, ná ktorych znákách cho-ry ſię niezna, y tym bárdźiey trzebá wierzyć, niżeli ſobie, y ſwoiemu rozſądkowi, oſobliwie dla tego, iż pychá nam wro-dzona, y miłość właſna, bárdzo przeſzkadzáią do poznánia ułomnośći, y chorob náſzych Duchownych.

Potym Zwierzchność owego Duchownie chorego, niech námáwia do pilnych ráchunkow ſumnienia, y niech mu też ná-mieni znáki niektore choroby, oſobliwie te, ktorych ſię zá-przeć niemoże, lubo tákiey choroby znákow niepoſtrzegł, ál-bo nieznał; powinna tákże Przełożona bárdzo owę chorą du-

chownie námawiać, y pobudzać do Medytacyi, y Modlitwy; ná ktorych oświecenia od Páná BOGA nábywamy, y przy tych oświeceniách, dopiero słabośći, choroby, y defektá nászé widźiemy, á potym przy nich y chorobę poczuiemy, mowić iey też może Przełożona, áby uważyłá, iák ćięszko chorobą záráżona, kiedy iey do śiebie nieznaś á zátym, ieżeli iey nie czuie, niechże tym wierzy, ktorzy się ná chorobie tey Duchowney znáią.

Bo choćiaż w chorobách ćiáłá to się tráfia, że kiedy tey choroby niema, á lekarstwá przećiw niey záżywa, to mu lekarstwo szkodźi; lecz w chorobách Duchownych, lekarstwá záżywane Duchowne szkodźić niemogą, choćiażby tey choroby niebyło Duchowney, przećiwko ktorey lekarstwá Duchownego záżywa się, bo lekarstwá Duchowne, záwisty ná ćwiczeniu się w cnotách, chorobie Duchowney przećiwnych, ktorey nigdy nieszkodzą, á záwsze są pożyteczne.

Jákokolwiek człowiek Duchownie chory, osobliwie ten; ktory świát opuśćił, áby BOGU służył, nie iest ták zdesperowány, áby przynaymniey iákokolwiek nieprágnął uleczenia; ále potrzebá pobudek, áby choćiaż gorzkich záżywał lekarstw, niezbytnie przykre zdáły się mu, z wszelką tedy rostropnośćią o iego uzdrowienie stárać się trzebá, to iest upatrzywszy sposobność, łagodnie defekt Duchowny, y chorobę reprezentować mu z szczerey kompassyi nád ludzką ułomnośćią, ułatwiać trudnośći, ćierpliwie záżywaiąc, raz tych, drugi raz innych sposobow.

Lekarstwá zás Duchowne, ná wykorzénienie szkodliwey go-

gorączki, Máćierzyńſkim áffektem ſłodźić, á ieżeliby przez uporczywość Pacyent, ten Duchowny niechćiał dobrowolnie przyzwoitych záżywáć Medycyn, do Zwierzchności náleży prácowáć, áby ſkłoniłá chorego do pokornego záżywániaDuchowney prezerwatywy.

Reflektuyże ſię duſzo medytuiąca, czy tey wzwyż wyrażoney óſtrożnośći, y uśilnośći, około zdrowia duſz ſobie od BOGA powierzonych záżywaſz? czyli w twoich rządách prezerwatywy, ktore w karániu podległych władzy twoiey áppli kuieſz, nie więcey ſzkodzą ná duſzy, wzámiaſt uzdrowienia dla zbytniey oſtrośći, álbo też dla niedoſkonáłego zrozumienia defektow w Pacyenćie. A ieżeli ćię w czym właſne ſumnienie ſtrofuie, miey ná pámięći owe dáwne przyſłowie: *Nie doſkonáły Medyk ieſt doſkonáły záboycá*; á ieżeli ſię to prawdźi o Medykách co do ćiáłá, nierownie więcey to ſłuży tym, ktorych powinność z Urzędu leczyć defektá duſzy.

Ná doſkonálſzą ádminiſtracyą ná potym tych zbáwiennych lekarſtw, częſto nabożnym weſtchnieniem ſzukay rády ſkuteczney u Naywyżſzego Lekarzá, ktory cáły národ ludzki ſkáliczony, y ſchorzały ná duſzy, mężnie uzdrowił, á tym ſpoſobem, y twoich lekarſtw w Pacyentách duchownych, będźieſz miáłá niezáwodny ſkutek.

MEDYTACYA IV.

O Slubie Uboſtwá Swiętego.

Przygotowánie przez Modlitwę ná początku położoną.

PUNKT

PUNKT I.

UBoſtwá Swiętego ſkarb, przez kilka tyśięcy lat był ukryty ná źiemi, ludźiom niewiádomy, dopiero Syn Boſki z Niebá ſtąpiwſzy, odkrył ten ſkarb przez ſwoy przykład, y obiawił go ludźiom, dáiąc mu pierwſze między błogoſławionemi mieyſce w Swiętey Ewangelii: *Błogoſławieni ubodzy w duchu, álbowiem ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie*, ktoremi ſłowy upewnia, że śćiśle uboſtwo święte obſerwuiący, máią iuż ná źiemi uczeſtnictwo Niebieſkich delicyi, uboſtwo bowiem Ewangeliczne, ieſt to Niebo Ziemſkie, iáko bowiem w Niebie nieſkazitelne ſkárby ſą wſzelkich poćiech, ták uboſtwo Ewangeliczne ma wſzyſtko, ná niczym mu nieſchodźi.

W Niebie Swięći Páńſcy náſycaią ſię pomyślnemi delicyami; uboſtwo święte kocháiący, żyią záwſze náſyceni, bo więcey nic nie prágną; w Niebie záwſze weſoło, uboſtwo święte ſwoich obywatelow ćieſzy, nayprzod: zdrowia czerſtwośćią, ktore ordynáryinie chćiwość, y mozoły około nábyćia dobr doczeſnych pſuią. Cieſzy y uſpokoieniem ſwobo[dn]ego ſumnienia, ktore łakoma chćiwość, poſpolićie zgryzotą na[pełnia]. zgoła Ewangeliczne uboſtwo, ieſt nieiákie uczeſtnictwo ná źiemi, owych Swiętych Páńſkich z BOGIEM ſię ćieſzących w chwale nieſkończoney.

Ják záś tá cnotá byłá ulubiona Pánu JEZUSOWI, wyráźił Bernard Swięty w Kazániu ſwoim ná Boże Národzenie, temi ſłowy: *Gdy w Niebie uboſtwá niebyło, á ná źiemi obfitowáło w prawdźie, ále człek nie znał ſię ná cenie tego, więc Syn Boży z Niebá zſtąpił ná źiemię, áby ſobie zá Oblubienicę, cno-*

tę

tę obrał ubostwá świętego. A tym sámym záchęćił sługi swóie, do kochánia się w cnoćie ubostwá świętego, ktore uwalniaiąc od chćiwego stáránia o dobra doczesne, zostáwuie czás do pobożnośći, y zásługi dobr wiecznych, prowadzi spieszno do doskonáłośći, y bogomyślnego podnieśienia się áffektem ku Pánu BOGU, oczyszcza serce z łákomstwá, y chćiwośći dobr doczesnych, á sposobi umysł, y áffekt, do pomnożenia się w cnotách, y dobrych uczynkách, ktore káżdy weźmie z sobą po śmierci ná Sąd Boski.

Swięty Augustyn wyraźił dostatek, y szczęśliwość tych, ktorzy nietylko co do powierzchownych dobr, śćiśle záchowuią ubostwo, ále też są uspokoieni, y w sámych prágnieniách, y chuciách, ták mowiąc: *Kto ma wszystkie, by y cáłego swiátá skarby, á BOGA niema, to iest łáski Boskiey, niema nic, kto záś dobrowolnie niema nic, á BOGA, y Jego łaskę ma, ma wszystko,* iest Pan nád Pány ziemskie, chcesz tedy duszo mendytuiąca mieć wszystko, á trwałe ná cáłą wieczność, niekochayże się w tych rzeczách, ktore wczáśie marnieią.

O! Swięte ubostwo, náuką, y przykłádem Chrystusowym wsławione, poświęcam się Tobie cáłą sercá mego łagodnośćią, obmierzłemi odtąd świátá wszystkie okazáłośći, ćiebie zá Mátkę obieram sobie, iuż ulubione moie skárby z BOGIEM JEZUSEM żyć, y umierać w ubostwie Swiętym; nayuboższy dla nas JEZU, ieżeli widzisz we mnie nieiáką kropelkę krwi, delektuiącą się w ziemskiey znikomośći, wyporz ią, y zniszcz, bo ia się protestuię z Psalmistą: *iż odtąd moie naykosztownieysze dobro, przyiguąć sercem do Paná moiego, y w nim iedynie*

K mo-

moię nádźieię pokładam Pſalm: 12.

PUNKT II.

DLa lepſzego zákochánia ſię w Ewángelicznym ubostwie, y dostatecznieyſzego náſládowánia Chryſtuſá Paná w tey cnoćie, imaginuy ſobie, że ſłyſzyſz głos do śiebie JEZUSOW: *Gdym był bogatym, wſzyſtkiego innym udźielaiącym, dla ćiebie ſtałem ſię ubogim, y ukochałem uboſtwo, żem ſobie obrał zá Mátkę nieiáką Monarchinią, ále ubożuchną Pánnę Przeczyſtą MARYA*, mieyſce tákże do Národzenia, nie iáki Pałác, ále podłą ſzopkę, przybrałem zá mniemanego Oycá, podłego Cieśię; obrałem ſobie Uczniow, nie okazáłych Mędrcow świátá, ále proſtych Rybołowow. Ubodzy Paſtuſzkowie, pierwſzą mi wizytę oddáli przy Národzeniu, y to ieſzcze miey ná uwadze, żem przez cáły wiek, żadnych niemiał dochodow, w ścistym iednoſtayniè żyiąc ubostwie.

Náoſtátku z wſzyſtkiego odárty, nagim dla ćiebie ná Krzyżu umarł, y czyliż ſłuſzna, że widząc mnie od wſzyſtkich wzgárdzonego, ná Krzyżu umieraiącego, żołćią, y octem, w ciężkim prágnieniu nápoionego, ty ták będźieſz ſzukać dla śiebie wygod ćiáłá? ták w potrawách, iáko też w odźieży? i-le zaś ieſt przez ślub świętego uboſtwá obowiązána, náśládowáć mnie w tey cnoćie, czy ſię możeſz policzyć między wiernych Uczniow mnie ubogiego? ieżeli ſwego Náuczyćielá wiernie w tey cnoćie nie náśladuieſz?

A iáko nic bárdźiey Zakonnym duſzom do doſkonáłośći niepomaga, iáko wyzućie ſię z áffektu, náwet do wſzelkiey okazáłośći, y ozdob świátowych, y włáſnośći naymnieyſzych

rze-

rzeczy, ták przećiwnym ſpoſobem, niełatwiey do utraty łáſki Páná BOGA, y oćiężałośći w poſtępku Duchownym nieprzypráwia, á częſto y do zguby wieczney ieſt przyczyną, iáko właſność Zakonney oſobie, y przywiązánie ſię do iákieykolwiek bágateli, álbo też podchlebne, y zbytne pielęgnowánie tego ſkáźitelnego ćiáłá, ktore dźiś, álbo iutro robactwu ná obrzydliwy doſtánie ſię pokarm.

Slub tedy uboſtwá Ewangelicznego, obowięzuie Zakonne oſoby; *nayprzod*, áby żadney rzeczy, iáko właſney niemiały, niczym tákże nieſzáfowały iáko właſnym, bez woli Przełożonych, nic nikomu niedáwały, áni też bráły bez pozwolenia Przełożonych. *Powtore*, nie mieć żadney rzeczy w używániu, ktoraby prożnośćią, álbo zbytkiem trąćiłá, naypięknieyſza ozdoba oſoby, y celi Zakonney, ieſt ſzczere uboſtwo, dla rożnośći od pokoiu świeckich ludźi. *Potrzećie*, należy, áby człowiek Zakonny wyćierpiał, nietylko bez ſzemránia, ále też y z rádośćią, gdy mu ná iákiey potrzebie ſchodźi, máiąc to zá ſzczęśćie, że ma iákieżkolwiek uczeſtnictwo uboſtwá Chryſtuſowego, álbowiem Zakonne życie, ieżeli wyćiąga rownych, álbo też większych wygod, niżeli ludźie świátowi, iáko ieſt náder dálekie od náśládowánia Chryſtuſá Páná, ták náder dálekie od nádgrody náznáczoney w Ewangelii Swiętey, prawdźiwym ubogim Chryſtuſowym.

Reflektuyże ſię duſzo medytuiąca, w iákim ſzacunku u ćiebie dotąd poprzyśiężone święte uboſtwo, czy ſobie nie utyſkuieſz, nie ſarkaſz w iákimkolwiek, choć máłym niedoſtatku? czy ſobie czego nieprzywłaſzczaſz zá rzecz właſną? czy ſię w iá-

iákich wydwornych, y drogich rzeczách niekochaſz? zprzywią zániem áffektu do tych, dopieroż, ieżeli ich bez woli Przełożonych nábywaſz? przed Zwierzchnością táiąc, zápieráiąc, y ieżeli ie zábieráią, iáko przeciwne uboſtwu Zakonnemu, z paſſyą utyſkuieſz, y burzyſz ſię? czy dla wymyślnych lekarſtw, bárdźiey ſzkodzących, niżeli potrzebnych, dogadzáiąc tylko zbytniemu w ſobie ſię ſámey kochániu, ná niepotrzebne koſztá niewyćiągaſz? porachowawſzy ſię tedy z ſumnieniem, upadniy ſkruſzonym ſercem do Nog ukrzyżowanego JEZUSA, tym áffektem:

O! iák ſię záwſtydzam Zbáwićielu moy, gdy Cię Królá nád Krolmi, Paná nád Pany, przy Národzeniu od źimná drżącego, w dálſzym życiu ubożuchnego tułaczá, ná Krzyżu prágnącego iedney kropelki wody uważam, á ia ná naymnieyſzą niewygodę utyſkuię! ſzukam wykwintnych wygod! wiedząc, iż uboſtwo Ewangeliczne, dźiedźicámi Kroleſtwá Niebieſkiego czyni, w cnotách wywyżſza, do źiemi żyiących wprowadza.

Załuię tedy z cáłego ſercá, żem dotąd ták máło ſobie poważałá święte uboſtwo, odnáwiam gorącym áffektem ślub świętego uboſtwá, Ty ſam o! JEZU nieoſzácowanym ſkárbem moim, Tyś roſkoſz moiá, niech mi Pánie obrzydną wſzyſtkie marnośći, przećiwne Ewangelicznemu uboſtwu, áby wſzyſtkie moie ukontentowánia, w Tobie ſámym przez wiek moy cáły były, niech tá chluba iedyná moiá będźie gardźić wſzyſtkim, byłś Ty Boże miał z tákowey pogardy wieczną chwałę.

MEDY-

MEDYTACYA V.

O Slubie Czyſtośći.

Przygotowánie przez Modlitwę poprzedzaiącą.

PUNKT I.

TA cnotá náturę ludzką, ćiáłem nikczemnym obłożoną, czyni rowną Aniołom, y lubo náturá Anielſka, przewyżſza ſtan czyſtośći ludzkiey, że iuż ieſt w błogosłáwieńſtwie wiecznym utwierdzona, Pánieńſtwo iednák w ludźiách przewyżſza ią męſtwem w ſwoiey ułomnośći, y dla tego Pan BOG ma oſobliwſzy áffekt ku duſzom czyſtym, zwykł im powierzáć Táiemnice ſwoie, ſzczegulnemi ich łaſkámi obdarzáiąc. Swięći Páńſcy w Niebie, máią prawdá wielkie podług záſług roſkoſzy, ále nikt zá Bárankiem Niebieſkim wſzędźie chodźić niebędźie, tylko ſáme Pánny, ktorym iáko właſnym Oblubienicom JEZUSOWYM, nic nie ieſt taynego, y ztąd máią roſkoſzną wolność, y wieczyſte beſpieczeńſtwo.

Wſzyſtkich Apoſtołow generálnie Chryſtus Pan kochał, przećięż dla Janá z więkſzym był záwſze áffektem, dla iego nienáruſzoney niewinnośći; Janowi przy oſtátniey wieczerzy pozwolił łoná ſwego ná ſpoczynek, ná Krzyżu umieráiąc, Janowi oddał Nayświętſzą Pánnę zá Mátkę, Janowi dodał męſtwá, że okrutney śmierći ſwoiey pod Krzyżem aſſyſtował, zgoła, niemaſz nic przyiemnieyſzego w oczách Boſkich, nád czyſtość Anielſką w żyiących ludźiách, nic pożytecznieyſzego co do wyſługi Niebá, nád tę cnotę, bo im ſię kto delikátniey w tey świętey wſtrzemięźliwośći záchowuie, tym więcey

cey ſpoſobnieyſzym ſię ſtáie do odebránia łaſk Boſkich, y dárow nádprzyrodzonych w tym żyćiu śmiertelnym.

Potrzebá iednák, nieufaiąc śiłom ſwoim, w nápaśćiách przyrodzonych od ćiáłá, y czartá, ná utrzymánie kándoru Anielſkiey niewinnośći, w żyćiu pomocy od Nayświętſzego Oblubieńcá z Niebá wzywać. O! JEZU Oblubieńcze, y Koro no záślubionego Tobie Pánieńſtwá, znam moię ſtabość, y ułomność, iż bez oſobliwſzey łáſki Twoiey, żyć w ulubioney Tobie wſtrzemięźliwośći doſkonále niemogę, Ty ſam umorz we mnie powſtaiące z poduſzczenia czártowſkiego pożądliwo śći, umacniay pierwſze moie poſtánowienia, ktoreś we mnie przez Profeſſyą Zakonną ſporządźił.

A ponieważ czyſtość powierzchowna co do ćiáłá, w ludźiách ma ſwoy oryginał od czyſtośći wewnętrzney, to ieſt od umyſłow, y ſercá uſpokoionego, kto bowiem niedáie miey ſcá w umyśle podrzuconym od bieſa nieprzyſtoynym imáginácyom, mężnie ſię im ná początku ſprzećiwiaiąc, łatwieyſze ma beſpieczeńſtwo co do wſtrzemięźliwośći ćiáłá.

Pryncypalna tedy obligacya duſzy Zakonney, ściśle záchowáć Anielſką czyſtość, ná umyśle, y ſercu, bo iáko obraz Boſki wyrażony ieſt ſzczegulnie ná duſzy, rozum záś, y wola ludzka, ſą potencye duſzy, toć áby obraz iſtoty Boſkiey ná duſzy ſianu, y ozdoby nietráćił, należy mieć pod ściſłą ſtrażą, ták rozum, co do myśli imaginácyi, iáko też wolą, co do áffektow nieporządnych chući, y delektácyi, ile że ſámá tylko powierzchowna czyſtość co do ćiáłá, bez wewnętrzney małego waloru w oczách Boſkich.

Zá-

Zápalayże ſię medytuiąca duſzo prágnieniem ſerdecznym, záchowánia ſię nienáruſzenie przy tey oboiey czyſtośći, BOGU poślubioney, wzdychay częſto: o! cnoto świętey czyſtośći, ozdobo duſzy w śmiertelnym ćiele, iákiegobyś ſzácunku bydź powinna u żyiących, iuże odtąd Tobie ſię zá Oblubienicę, iák nayśćiśleyſzym związkiem záręczam. Nayczyſtſzy JEZU, dayże mi łáſkę ſkuteczną, ábym tu żyiąc w kandorze niewinnośći, byłá policzona między tych, ktorzy przed Tronem Boſkim bez makuły ſtoiąc, chwalą nieprzeſtannie BOGA záſtępow, śpiewaiąc záwſze Pieśni nowe.

PUNKT II.

W Przeſzłey Lekcyi námieniło ſię, co zá ſzácunek cnoty S. czyſtośći, teraznieyſzy záś Punkt obiáśni delikátność tey, y iákiey uśilnośći, y oſtrożnośći potrzebuie, dla doſkonáłey ſwey konſerwacyi. Pánieńſtwo bowiem, ieſt to ſkarb drogi, tylko że bárdzo w ſłabym náczyniu oſadzony, iak mowi Apoſtoł, to ieſt w ſkażytelnym ćiele ludzkim, podległym złym námiętnośćiom, y ztąd zá iednym pośliznieniem ſię, to náczynie prętko ſtuc ſię może, y ſkarb ten ſzácowny utráćić, z wielką tedy oſtrożnośćią w tey podroży śmiertelnośći, oſoby BOGU przez ślub czyſtośći obowiązáne poſtępowáć powinny, droga álbowiem żyćia ludzkiego, zewſząd ma przepáśći, bárdzo śliſka, dopieroż wiele śideł, od nieprzyiaćiołow duſznych ná niey ieſt záſtáwionych.

Potrzebá tedy wyćiąga, ná konſerwacyą ták wielkiego ſkarbu, uſtáwicznośćią czuć nád ſámym ſobą, mieć zámknię-

te

te drzwi zmysłow powierzchownych, żeby się bies z iáką obrzydliwością do sercá nie zákradł, uważać naymnieysze kroki swoie, ile że zá złym stąpieniem, snádno się potknąć ułomność ludzka może.

Swięty Páweł dał sposob, ná záchowánie Anielskiey czystości, mowiąc: *Chłoszczę, y morzę ćiáło moie, przymuszaiąc ie pod władzą, y posłuszeństwo duchá*, tym sposobem y inni Swięći, kándor niewinności Anielskiey, konserwowali w żyćiu przez umartwienia, dyscypliny, niewczásy, czuyność ná chwałę Boską, przez oddálenie się od konwersacyi niebespiecznych, przez przytłumienie w sobie przećiwnych chući, przez wzgardę swego zdánia, y włásney woli, przez upokarzanie się w Oczách Boskich, y wyznánie podłośći, y ułomnośći swoiey, że bez łáski Páná BOGA, nic dobrego z śiebie niemogą, bo Pan BOG, iák pysznych zwykł záwsze pogrążać, ták pokornych wspierać, y umacniać łáską swoią. Wspomniy sobie żywot Swiętey Scholastyki, Benedyktá, Bernardá, wszyscy przez umartwienia, ostrość Zakonną, ustawiczny gwałt przyrodzonym skłonnośćiom, utrzymowali się do punktu śmierći, nienáruszenie przy tey Anielskiey niewinnośći.

Reflektuyże się duszo medytuiąca, iáka w tobie czułość około konserwacyi ták szácownego skárbu, weź nayprzod ná táxę wszystkie myśli, iáko podrzuconym od bieia imaginácyom ná pierwszym wstępie sprzećiwiać się; czy ie záraz odrzucasz? niebawiąc się nie ni, bo dotąd iszcze bez grzechu, czyli iákieykolwiek delektácyi? y wewnętrznego poruszenia do sercá twego nieprzypuszczasz? bo ták iuż iest szkodliwe. A do

pie-

piero, czy niebywa iákie zezwolenie, gdyby była ſpoſobność, á ták iuż ieſt grzechem śmiertelnym.

Powtore uważ, iáka bywa oſtrożność w dyſkurſách, konfidencyach, przyiáźniach, iáka wſtrzemięźliwość zmyſłow powierzchownych? iákie umartwienie właſnego ćiáłá? co do wygody, y wczáſow. A coć właſne ſumnienie, zdrową reflexyą roztrząśnione przypomni, zá to ſerdecznie żałuy, tym ſię do BOGA podnoſząc áffektem:

Przyznáię dobrotliwy JEZU, iż nieczyśći, naywiękſzą Ci przy okrutney Męce zádali Ránę, ábyś ich ſproſność, w naydroſzey Krwi Twoiey łaźni obmył, ták ſobie imaginuię, patrząc ná Ciáło Twoie Nayświętſze, przy pręgierzu poſzarpáne, że ile plag w Nayświetſzym Ciele znośiłeś, tyle ięzykow, ile kropel Krwie, tyle ſłow, ile Ran, tyle uſt, ktoremi duſzę moię záklinaſz, ábym od wſzelkich myśli, ſłow, ákcyi niepo rządnych, z iák naywiękſzą obrzydliwośćią chroniłá ſię, niech że ſię náuczę przykłádem Twoim, uſkramiać ćiáło z ſkłonnośćiami, przez umartwienia, oſtrośći, przykrośći, pod władzą powinney wſtrzemięźliwośći ſtanowi memu, Tobie ſámemu o! Nayświętſzy Oblubieńcze moy, záręczam duſzę moię, záley we mnie Krwią Twoią Nayświętſzą upał zdrádliwy, ábym Ci ſtátecznie w niewinnośći ſercá odtąd ſłużyłá, niech wſzyſtkim zmyſłom obumrę, ábym Ci to ćiáło ſkáżytelne, zá niepokaláną ofiarę, ſtátecznie áż do śmierći oddáwałá.

Pátronką ná dźień dźiśieyſzy, może bydź Nayświętſza MARYA Pánná, iáko Miſtrzyni wielkiey doſkonáłośći, y ućieczka grzeſznych.

Modlić się zá zgromadzenie, áby im Pan BOG dał łáski wspomagaiące do pomnożenia się w cnoty święte, y do ziednoczenia się z BOGIEM, przez gorącą bogomyślność.

Przydáć nabożeństwo zá dusze, ktorych ciáłá w tym Domu Bożym czekáią Sądu Boskiego.

Konferencya z sumnieniem, z reflexyi ná pięć zmysłow, w Xiążce Xiędzá Morawskiego, ná kártcie 25.

DZIEN CZWARTY.

GŁOS CZWARTY,

Złość grzechu powszedniego, y śmiertelnego obiaśniáiący.

MEDYTACYA I.

Modlitwá poprzedzaiąca iáko wyżey.

PUNKT 1.

STáwiwszy się przez imaginácyą przed strászliwym Sędźią BOGIEM, naytáiemnieysze serc ludzkich skrytości widzącym, w postáci niewolniká w więzách grzechowych, westchniy pokornie do Páná BOGA, o łáskę pobudzaiącą do żalu serdecznego. A nayprzod ták rozumiey, że ná ćię Pan JEZUS wszystek zrániony, y Krwią zbroczony, ná Krzyżu konáiący woła, ták, iák niegdyś ná Szawłá, zábiiaiącego wiernych Chrystusowych. *NN. czemu mnie prześladuiesz*, przez przestępstwá przykazań moich, ustaw Zakonnych, y inne zbrodnie? czy zá to? żem ćię od wiekow ukochał, y z niczego stworzywszy, ták

wiel-

wielkiemi przymiotami utálentowáł, nád innych łáskámi nád przyrodzonemi, nietylko ná Chrzćie Swiętym, ále też wdálszym życiu udárowáł. Czy dla tego ieszcze? żem ćię z niebespieczeństwá świátowey zguby, do Zakonu Swiętego powołał, y ták znácznemi dárámi memi ugodniwszy zá krotkie prace, nieskończone delicye w chwale wieczney przyobiecał, á przećięś ták nielutośćiwá, zámiast wdźięczności, że mnie do Krwie wylánia prześláduiesz, y nieiáko drugi raz krzyżuiesz okrutnie.

Słuchay Izáiaszá Proroká, złość grzechow twoich opisuiącego: *Wszystek zrániony zá nieprawośći ludzkie, y poszarpany zá zbrodnie.* Poznáwayże ćięzkość popełnionych excessow twoich, z ták wielkiey kary, ktorą ćierpię, opłacaiąc ćię surowośći Boskiey, zmiarkuy iák ćięszkie rány duszy twoiey bywały, ná ktorych zleczenie, do ostátniey krople Krwie wylałem, á przećięż dotąd nieprzestáiesz ich odnawiać, sprzećiwiaiąc się woli moiey, w rożnych okolicznośćiách lekce sobie poważaiąc Zakonne ustawy.

Słuchay mego wiernego Dewota Bernardá, złość grzechu obiaśniáiącego temi słowy: *Uważ káżdy,* iákoś ciężko przez grzech ná duszy zrániony; ná ktorych uleczenie, wedle wyrokow Mądrośći Przedwieczney, potrzeba było, áby Syn Boski po wszystkim Ciele był zrániony, y gdyby niebyły Rány Twoie ná śmierć wieczną, nigdyby był Chrystus ná ich uzdrowienie, śmierćią ták okrutną nieumierał.

A nie dośćże mnie twemu nayłaskáwszemu Oycu, y przyszłemu Sędźiemu, tę ćiężkość czynisz grzesząc, ále też nayu-

kochańszą Mátkę moię, nieznośnym żalem nápełniasz, ktorą-mem ći ná Krzyżu umieráiąc Testámentem legował, zá Mát-kę, y Opiekunkę. Słuchay przestrogi wielkiego mego sługi I-gnacego Męczenniká mowiącego: *Iż okrutniey ránią Serce Nayświętszey MARYI, y więcey boleie nád obrazą Syná swego przez grzechy ludzkie, niżeli kiedy patrzyłá ná okrutne krzy-żowánie Jego*, poniewaž grzechy śmiertelne, dáleko okrutniey, nád żydowską drapieżność, nád Pánem, y Odkupićielem wy-wieráią.

A Swięty Augustyn przydáie, *że mnieysza złość byłá krzyżuiących Páná JEZUSA żydow, bo żyt wspołeczności z niemi ná ziemi, ále grzeszący krzyżuią* wedle Apostołá, *krolu-iącego iuż w Niebie*. Zydzi dla ślepoty swoiey, niechćieli Pá-ná JEZUSA uznáć zá Krolá wieczney chwały, y ták okrutną srogośćią pastwili się nád nim, ále dusze Chrześćiańskie, tym więcey Zakonne, nietylko wiarą, ále też tyle darámi łask Bo-skich upewnione, o istotney BOGA, y Człowieká godnośći, á przećięż ná rożne excessa odważáią się, iáką ćiężkość nayłá-skawszemu Oycu swemu, á potym Mátce Jego, czynią bez li-tośći.

To uważywszy duszo pokutuiąca, upokorz się serdecznym záwstydzeniem przed Pánem JEZUSEM, tym áffektem: Ah! mnie nieszczęśliwey grzesznicy, żem Páná Odkupićielá, nay-ukochańszego Oblubieńcá mego, srożey niż okrutni káćia, grzechámi memi krzyżowałá, o iák mnie w ten czás ziemia niepożarłá, y w piekło niewtrąćiłá. Uznáwam dobroć Two-ię, że ták długo czekasz poprawy, y pokuty moiey, niech bę

dźie

dzię ná wieki błogosłáwione miłośierdźie Twoie, żem dotąd niezginęłá, mam nádźieię w nieskończoney dobroći Twoiey, że przyimiesz pokutuiącą, nieodrzucayże mnie od Twarzy swoiey, y Duchá Twego nieoddálay odemnie, zmiłuy się nádemną Boże, z wielkiego miłośierdźia swego, á według wielkości zmiłowánia swego, zgładź niepráwość moię, Boże bądź miłośćiw.

PUNKT II.

NA doskonálsze obrzydzenie sobie grzechu śmiertelnego, náleży poznáć istotę iego, á nayprzod uważ, że przez grzech śmiertelny, człowiek gardząc Przykazániem Boskim, odwraca się od Páná BOGA, Dobra nieskończonego, więcey sobie poważáiąc dobroć zákazáną iákiego stworzenia, to iest, álbo prożney chwały, partykularney záwźiętośći, nienáwiśći, álbo też zmyślnośći, á tym sámym rebellizuie poddány Pánu nieográniczonego Máiestatu; nádto grzech śmiertelny, iest Duchowne cudzołoztwo, przez ktore duszá ná Chrzćie Swiętym záślubiona BOGU, zákochawszy się niegodźiwie w iákiey stworzoney rzeczy, przyiaźń Boską porzuca.

A SwiętyBernard strásznieyszą złość w grzechu upatrzył, mowiąc: *Grzeszny odważáiąc się ná iáką niecnotę, chce żeby BOGA ná świećie niebyło, bo chce, álbo żeby BOG iego skrytych niecnot niewidźiał, álbo żeby niekárał, co iest przećiwko sprawiedliwośći Boskiey, álbo żeby niemogł kárać, a tym samym chce BOGA znieść, y zniszczyć, uymuiąc Wszechmocnośći, sprá wiedliwośći inszym własnośćiom Boskim.*

A dopiero niektore okolicznośći, większą, y obrzydliwszą

ſzą BOGU z grzechow złość czynią, iáko to wyraźił u Proroká, mowiąc: *Co to ieſt, że kochanek moy, w domu moim wiele zbrodni popełnił?* z ktorych ſłow poznáć, że lubo wſzyſtkie grzechy śmiertelne ſą obelgą Máieſtatu Boſkiego, dáleko iednák obrzydliwſze ſą grzechy kochánkow Boſkich, to ieſt, kiedy grzeſzy ten, ktoremu BOG oſobliwſze pokazał łáſki, dáiąc większe oświecenia, y pobudki do dobrego, że oddalił od okazyi grzechowych, dał większą ſkłonność do pobożnośći, y cnoty, dał ſpoſobność używánia częſtſzego Swiętych Sákrámentow.

Tákowa tedy kochánkow Boſkich niewdźięczność, ćięzko ráni Serce Boſkie, iáko ſię żali u Proroká: *Wywyżſzyłem, wytuczyłem ſyny moie, á oni mną wzgárdźili:* to ieſt, czynią to zuchwale, popełniáią czego BOG zákázał, pod utratą łáſki, y zbáwienia duſzy, á zátym znoſnieyſze ſą BOGU grzechy Pogánow, Zydow, niżeli Chrześcian, ponieważ On nas kármi Ciałem, y Krwią Nayświętſzą, pry kommuniách Swiętych, wywyżſzył przy Chrzćie Swiętym, do godnośći Synow Boſkich, ktorego to dobrodźieyſtwá Pogánie, y Zydźi niemáią.

Druga okoliczność, ktora większe grzechy ludzkie czyni, *gdy kto w Domu Boſkim grzeſzy*, náprzykład, będąc w Zakonie Swiętym, gdźie ma większe pomocy do świątobliwośći, goręcſze oświecenia Boſkie, większe przykłády, y pobudki do cnoty, większy záś do bogomyślnośći, żyiąc w oddáleniu od zábaw świátowych, dáleki od ſtáránia, y zábiegow, około nábycia rzeczy doczeſnych.

Zakonnych tedy oſob upadki grzechowe, obrzydłe ſą Ser

cu Boſkiemu, poniewaž ich Pan JEZUS názywa domownikámi, y Przyiaciołmi ſwemi, z ktorych ſłow Swięty Bonawenturá obiaśnia, ćięžkość grzechu Zakonnych oſob, tym podobieńſtwem: *Jáko Oyćiec więcey boleie nád bezbožnośćią Syná właſnego, niželi obcego, ták Pan BOG, lubo káždy grzech nienáwidźi, przećięž ſurowiey karze w ſwoich Przyiaćiołách, y domownikách wſzelkie wyſtępki, niželi inſzych.*

Reflektuyže ſię duſzo, ieželiś iákiemi defektámi nierozzrzewniłá Sercá Boſkiego, á w czymkolwiek ćię właſne ſumnienie, zá oświeceniem łáſki Páná BOGA ſtrofowáć będźie, przeproś ſerdecznym žalem nayłáſkawſzego Oycá, wyznáway ſwoię ułomność ſkážoney nátury, že więcey ſłuchaſz námiętności, przyrodzonych paſſyi, niželi rozumu, y ztąd wiele rzeczy do zbáwienia ſłužących obiecuieſz, ále bárdzo máło ich wykonywaſz, žeć zbywa łáſki Boſkiey, utwierdzaiącey ku wſpomoženiu kreukości twoiey, y ztąd zá máłą przećiwnością uſtaieſz w dobrych intencyach.

Przyznay ſię pokornie Nayświętſzemu Oblubieńcowi, že ták wiele rázy ná medytácyach, y inſzych bogomyślnośćiách, drogę doſkonáłośći Zakonney uznáwaſz, y z iáką gorącośćią duchá, y oſtroznośćią w ſłužbie Boſkiey poſtępowaćbyś winna, iáwno widźiſz! ále ćię žarem ſkážoney nátury obćiąžona, nię možeſz dązyć ták, iák ſobie žyczyſz, chybá łáſką Boſką poruſzona do doſkonáłośći. Ztym wſzyſtkim bądź ſtáteczna, w tákowych zbáwiennych przyrodzenia przećiwnościách, niepoydźie to marnie, áni będźie bez záſługi, že ſię częſto trapiſz ćiężkiemi pokuſami, człowiekiem ieſteś, á nie BOGIEM, ćiá

łem ſkáżytelnym obłożona, nie Aniołem, á iákoż możeſz w iednym záwſze ſtanie cnoty trwáć, wſzákże tego niemiał Anioł w Niebie, áni pierwſzy Człowiek w Ráiu, miey ufność w ſámym Pánu BOGU, w wſzelkich nápaśćiách czártowſkich ułomności twoiey, bo ten Pan ſkutecznie ćieſzy walczących z przyrodzeniem, y ſzczęśliwie wyprowadza z niebeſpieczeńſtwá pokus, pokornie wyznáiących krewkość ſwoię, tym áktem:

O! iák żáłuię zá ták wielką niewdźięczność ku Tobie dobrotliwy JEZU, dałeś mi práwo do Krolestwá Niebieſkiego ná Chrzćie Swiętym, záślubiłeś ſobie przy Profeſſyi Swiętey, karmiſz mnie tyle rázy Ciáłem Nayświętſzym, przy kommuniach Swiętych, obmywaſz z mákuł grzechowych w Krwi Nayświętſzey przy ſpowiedźiách, oſypałeś mię nieźliczonemi dobrodźieyſtwy twemi, á ia niewdźięczna, ták wiele rázy zniewáżyłam Máieſtat Twoy, o! gdybyś te łáſki dał Poganom, większąbyś miał chwałę, y wdźięczność. Oto Pánie od tego momentu; ſtworz we mnie ſerce bogoboyne, á w oźiębłych członkách ſtworz myśli przyſtoyne, á ia ſtánowię ná potym, tego, y tego grzechu, tey, y owey okázyi mocno ſię ſtrzec zá Twoią oſobliwſzą pomocą.

MEDYTACYA II.

O ſzkodách, ktore grzech ſpráwuie w duſzy.

Przygotowánie przez Modlitwę ordynáryinq.

PUNKT I.

TAk ſobie imaginuy duſzo, że BOG dobrotliwy, chcący ći obrzy-

obrzydźić ſkutecznie przeſzłe grzechy, ukazuiec wielkie ſzkody grzechu ná duſzy, przez Jeremiaſzá Proroká: *Strofowáć ćię bedźie złość popełniona, zgryzoty ſumnienia uſtawiczne nieddádząc pokoiu, łaiąc, żeś ſię odwroćił od Stworcy ſwego, ábyś kiedykolwiek ſię obaczył, iáka ieſt złość, y gorzkość, porzućić, y ſtráćić BOGA.*

Wielka ſzkodá ná człowieká, ſtráćić doſtátki, y dźiedźiczne dobra, większa ſtráćić wzrok, większa ieſzcze ſtráćić rozum, przez przypadek ſzáleńſtwá, ále ſtrácic BOGA, to ſzkodá nigdy nienádgrodzona, á przećięż przez grzech śmiertelny, tę ſzkodę duſzá ponośi, ponieważ tráći łáſkę PánáBOGA, tráći práwo do wiecznych delicyi, Krwią Chryſtuſową kupione, traci dźiedźictwo wiecznych roſkoſzy, y w punkcie grzechu popełnionego, ſtáie ſię niewolnikiem czártá, dźiedźicem piekielnych mąk, y wiecznego biádá.

O! iák nieſzczęśliwa zámiána, wiecznośćią niepłakány handel, dla momentalnego ukontentowánia złey woli ſwoiey, zámienić dźiedźictwo dla śiebie zgotowane, nieſkończonych delicyi w Niebie, w dźiedźictwo wiecznych lámentow w piekle, przybráć ſobie zá Páná náwieki okrutnego przeklętego bieſa, porzućiwſzy nieſkończoney Dobroći Páná, y Stworcę ſwego.

Dla zrozumienia doſkonalſzego tey pierwſzey grzechu ſzkody, ták ſobie duſzo podyſzkuruy w imáginácyi ſáma z ſobą: gdybym zápewne wiedźiałá, że iáki defekt popełniwſzy, zá karę nieochybnie muſzę pálec przez dwie minuty trzymáć nád świecą zápaloną, czybym ſię odważyłá: popełniać go?

zápewne nie, á to BOG wydał dekret nieodmienny, że káżdy grzech śmiertelny, kárać ogniem piekielnym będźie, ſpytayże ſię dáley śiebie ſámey, gdyby był Pan BOG ten ſurowy dekret ná mnie wykonał, po ták wielu popełnionych moich zbrodni, gdźieżbym w tym momenćie byłá? zápewne od wielu lat w ogniách piekielnych ná wieki goreiąca, w ktorych ták wiele innych z mnieyſzemi grzechámi gore bez końcá.

Ktoż zátrzymał ſurowośći Boſkiey Ręce, żem do tey ogniſtey przepáśći dotąd niewtrącona! miłośierdźie iego nieográniczone, á czyż ná to BOG mi przedłużył czáſu życia! ábym więcey ieſzcze przydáwałá złośći, oy nie! BOG prawdá nie ſkwapliwy ná zgubę człowieká, ále ſpráwiedliwy, czeka długo popráwy grzeſzniká, ále iák kto dobierze miáry niepráwośći ſwoiey, ſurowie karze.

Ufam Ja w miłośierdźiu Boſkim, że mi przepuśćił dáwnieyſze grzechy, ále pod kondycyą, áżebym przez reſztę wieku, czyniłá liczne owoce pokuty świętey. Więc powſtanę z złych nałogow moich, y z marnotrawnym ſynem poydę do Oycá mego z ięczeniem: Oycze, zgrzeſzyłam przed Niebem, y Tobą, niegodnam ieſt názywáć ſię Corką Twoią, poznáię ćiężkość grzechu mego, iż Swiętych Aniołow, y Swiętych Páńſkich, wſzyſtkie záſługi, cnoty, y te chwały, ktore oddáią iuż kroluiący z Tobą w Niebie, nigdy tyle nieuracżą upodobánia Twego, ilem ia przez grzechy moie záſmućiłá, odpuść mi tę niepráwość, proſzę przez gorzką Mękę Twoię, mowię z Pſalmiſtą: *Niech mnie Twoy Duch dobry prowadźi ná drogę proſtą, á dla Imienia Twego Pánie, ożywiſz mię w ſwoiey ſpráwiedliwośći.*

PUNKT

PUNKT II.

DRuga ſzkodá grzechu śmiertelnego, ſpływaiąca ná duſzę, że przez grzech śmiertelny człowiek tráći łáſkę poświęcáiącą, przez ktorą byłá Corką Oycá Przedwiecznego, Oblubienicą Chryſtuſową, Przybytkiem Duchá Przenayświętſzego. Dźiedźiczką Niebieſką, z tego tedy wſzyſtkiego, przez grzech ogołocona, ſtáie ſię iedną piekielną larwą, ták obrzydliwą, że gdyby Pan BOG pozwolił grzeſzącemu widźieć ſzpetność duſzy ſwoiey, przelękłſzy ſię tákiey ſproſney poczwary niewolnicy piekłá, od ſtráchuby umieráć muśiał, bo Anioł Stroż iuż iey po grzechu odſtępuie, á ſzátan w moc ią ſwoię bierze, y iák wiele ma ná ſobie grzechow śmiertelnych, tyle ma ſzátánow ná zgubę ſwoię czuwaiących pilno.

Ieſzcze y tá niepoślednia ſzkodá z grzechu śmiertelnego ná duſzy, że przez grzech tráći wſzyſtkie záſługi cáłego żyćia ſwego, y choćby kto przez ſto lat, y więcey wiernie BOGU ſłużył, w wielkiey świątobliwośći, y miał záſługi rowne wſzyſtkim Swiętym? wſzyſtkie oraz ſtráći, dopuſzczáiąc ſię grzechu śmiertelnego.

O! iák to wielka ſtráta! wieczne delicye, y bogomyślnośći, ktore mu BOG w nádgrodę w Niebie zgotował, y ktoremi ſię miał ná wieki ćieſzyć, w iednym momenćie dla marney grzechu delektácyi, y dla wykonánia ſwoiey niegodziwey námiętnośći, ták nikczemnie utraćić!

Dálſze ieſzcze ſzkody z grzechu ſą te: że duſzá utráćiwſzy łáſkę Páná BOGA, niemoże nic wyſłużyć ná żywot wieczny, choćby naylicznieyſze dobre uczynki wykonywałá, bo będąc

M2 przez

przez grzech umorżona, niema w ſobie wigoru do záſłużenia Niebá, ktory ſzczegulnie od łáſki poświącaiącey pochodźi, do pierož zoſtáie záślepioną ná rozumie, że nic zbáwiennego po myślić niemoże, ná woli, że w złym nieporuſzoną zoſtáie, á ſkłonną, y łatwą do wſzyſtkiego złego.

Te ſzkody zważywſzy duſzo medytuiąca, ſáma w ſobie uważay, ktore w tobie paſſye naywięcey pánuią, y częſto bywaią okazyą do upadku, poznáway ie ſzczerze, przy świátle łáſki Páná BOGA, czyli gniew, czyli nienáwiść, czyli wyſokie o ſobie rozumienie, prágnienie zbytnich czći, y poſzánowánia, czyli zmyślność iáka, y prágnienie zbytnich wygod ćiáłá, ktora z tych częściey ćię z poduſzczenia czártowſkiego nápaſtuie, w Modlitwách, w Medytácyach przeſzkadza, to też poſtánow ſobie: uſilniey, y mężniey codźiennie z tákową ſzkodliwą páſſyą woiowáć, y gwałt czynić, wzywáiąc záwſze pomocy Páná BOGA, y Nayświętſzey Mátki, Swiętego Aniołá Strożá, y Swiętych Pátronek ſwoich, ábyś ſię uchroniłá w dalſzym życiu, ták nieoſzácowaney ſzkody z grzechu pochodzącey, á teraz weſtchniy tym áffektem do BOGA:

O! miłośniku duſz ludzkich naymiłośierniey ſzy JEZU, rátuyże mnie w tym przedśięwźięćiu, niedopuſzczay więcey z utratą łáſki Twoiey upadáć, ále uczyń z ſługą Twoią wedle miłośierdźia Twego, y według ſporządzenia ſwego, ożyw mię łáſką, prowadź mię śćieſzkámi proſtemi do śiebie, ábym bez naymnieyſzego upadku grzechowego, wiek dálſzy dla chwały Twoiey prowadźiłá, wyryſuy ná ſercu moim to gruntowne przedśięwźięćie, ktoreś niegdy ná ſercu Swiętey Melchidy po

śmier-

śmierći iey ználeźione wypiſał ſłowá, wolę nayokrutnieyſzą śmierćią umrzeć, niżeli naymnieyſzym grzechem dobrowolnie Páná BOGA mego obráźić.

MEDYTACYA III.

O grzechu powſzednim.

Modlitwá poprzedzáiąca ordynáryina.

PUNKT I.

POznáwſzy ćięzkość, y ſzkody grzechu śmiertelnego w przeſzłych Medytácyach, weſtchniy duſzo medytuiąca o łáſkę do Páná BOGA, ná zrozumienie iſtoty grzechu powſzedniego wielce ſzkodliwey. A iáko grzech śmiertelny ieſt iákaś rebellia duſzy, niechcący BOGU, y Przykazániom iego oddáwać powinnego poſłuſzeńſtwá, y zuchwałe odwrocenie ſię od pierwſzego ſwego początku, y oſtátniego końcá; ták grzech powſzedni, nie oddálac prawdá człowieká duſzy od BOGA, ále przyzwyczáia wolą w máłych rzeczách, do niepoſłuſzeńſtwa Práwu Boſkiemu, y ták przez lekkie wyſtępki, toruiemy ſobie drogę do wielkich, duſzá bowiem, ktora częſto dobrowolnie odważa ſię ná grzechy powſzednie, tráći nieznácznie boiaźń do ćięższych grzechow.

Grzech álbowiem powſzedni, dyſponuie do śmiertelnego, bo zápála pożądliwość, ktora ieſt gorączką duſzy, ćmi rozum, oſłabią wolą, wzbudza paſſye, oddála obecność Boſką z pámięći, czyni duſzę mdłą, y oźiębłą, y nieták czułą o zbáwienie ſwoie; y lubo grzech powſzedni nie ták ćiężko lży Máieſtat

Boſki, dyshonoruie iednák Boſkie doſkonáłości, náigrawa ſię z Jego świętey ſpráwiedliwości, nieboi ſię Wſzechmocności, záſmuca Duchá Boſkiego, opuſzcza tę wierność, ktorą powinno ſtworzenie Stworzycielowi. Grzech bowiem choć naymniey ſzy, ieſt záwſze obrazą BOGA, ztąd Miſtrzowie Duchá náucząią, iż lepiey, by wſzyſtkie ſtworzenia zniſzczały, niżeli że by ſię naymnieyſza zelżywość Stworzycielowi ich ſtáła, á przecęż, iák zuchwała łátwość w ludźiách do lekkich grzechow, kłamſtwá, prożnych ſłow ćiekáwości.

Náuczże ſię duſzo, że więcey dyſchonoruieſz BOGA, przez grzech powſzedni dobrowolny, niżeli Go czćić możeſz przez wſzyſtkie twoie, by też nayoſtrzeyſze umartwienia, Modlitwy, pobożne uczynki, y zbáwiennieyſza rzecz ieſt człowiekowi, iednego grzechu powſzedniego chronić ſię, niżeliby miał iáko naywięcey dobrych uczynkow, bo ieżeli ſię przyzwyczáiaſz kłámać, źle mowic o bliźnim w rzeczách małych, łatwo gdy paſſya będźie zágrzána, toż czynić będźieſz y w rzeczách wielkich z grzechem iuż śmiertelnym.

Duſzá náſzá, ieſt iák forteca obleżona, przez nieprzyiaćioł niewidomych, ktorzy ią uſtawicznie attákuią właſnemi náſzemi námiętnośćiámi, y paſſyami, do zguby, y utraty iey. Nieprzyiaćiel czyni ſobie tákowe prześćie, ktorymby wkráść ſię, y onę opánowáć mogł, czego łatwo dokazuie przez grzechy powſzechne; BOG bowiem kroluie nád námi, przez porządek łaſk nádprzyrodzonych, czárt záś przez nieporządek, ktory czynią w duſzy grzechy powſzednie, y niejáko dáią moc czártu kuśić wielkiemi grzechámi tego, co popełnił máłe.

Tę

Tę łatwość do upadku śmiertelnego powszednie grzeszących, zápowiedział Duch Swięty: *Kto lekce sobie waży lekkie grzechy, w większe wpada, y kto w máłych rzeczách iest niecnotliwy, łatwo będźie y w większych.* Grzech bowiem powszedni, umnieysza miłości Páná BOGA, y boiáźni bożey, czyni wielki nierząd w passyach, y rebellie w przyrodzonych námiętnośćiách, á tym sámym dysponuie do upadku śmiertelnego. Zkąd Bernard Swięty ułomność ludzką, záchęca do pilney ostrożności nád sámym sobą, y w máłych rzeczách mowiąc: *Od máłych pospolićie defektow, záczynáią się wielkie zbrodnie,* y prawdźi się dáwne przysłowie, że nikt niebył nagle niecnotą; máła rána zániedbána, bywa często okazyą śmierći, iedna iskierka ogniá przez nieostrożność, nayobszernieysze Miastá Páłace, w perzynę obraca.

Reflektuyże się, ieżeli y u ćiebie iáki grzech powszedni niespowszedniał, że go często przez dźień, á podobno przez iednę godźinę ponawiasz, żałuy zá swoię dotąd nieostrożność. Swiętey Teresśie ná bogomyślności będącey, Pan JEZUS pokázał mieysce w piekle, ktore dla niey było zgotowáne, żeby się byłá w iákim grzechu powszednim niepoprawiłá, przydaiąc, że tákowy grzech powszedni zágęszczony, sposobiłby ią był do inszych grzechow śmiertelnych, á zátym y do piekłá.

Postánowże nápotym z większą usiłnośćią, chronić się nay mnieyszego grzechu, mow do śiebie: duszo moiá, lękay się tego, co prowadźi do zguby, lękay się máłych grzechow, ieżeli skutecznie chcesz uchronic się śmiertelnych, ieden grzech prawdá powszedni, nie może ćię potępić, ále iest początkiem potę-

tępienia twego, bo cię przyſpoſabia do śmiertelnego, zá ktory piekło wnádgrodźie; miárkuy złość naymnieyſzego grzechu, iáko go BOG nienáwidźi, z mąk Czyſcowych, ktoremi BOG karze grzechy powſzednie, zá iedno lekkie kłámſtwo, długi czás goreć w ogniách czyſcowych. Wbiy że to ſobie mocno wpamięć raz ná záwſze, á żebyś niepokaláną w oczáchBoſkich, w godźinę śmierći ſię pokazáłá.

PUNKT II.

CO zá ſzkody ſpráwuie w duſzy grzech powſzedni? weſtchniy o pomoc do BOGA duſzo medytuiąca, ná poznánie ich doſkonáłe, á nayprzod, że máłe grzechy, oźiębiaią miłość duſzy przećiwko BOGU, y wzáiemnie miłość BOGA ku duſzy, że iey iuż nie dáie łaſk ſwoich ták mocnych, nieoświeca ták rozumu, niezápala woli ták, iák przedtym, niezátrzymuie więcey niżſzey częśći duſzy (to ieſt przyrodzonych appetytu, y pożądliwośći) w śćiſłym poſłuſzeńſtwie, ktore powinny w wyżſzey częśći duſzy, to ieſt rozumowi zdrowemu, ále przepuſzcza żeby ſię przećiwko rozumowi buntowáłá, poniewaz też człek przez grzech powſzedni podniosł ſię przećiwko BOGU, y nie był mu wierny.

Ztąd niedáie BOG potym protekcyi, mężney przećiwko pokuſom czártowſkim, przećiwko ſkłonnośćiom ćiáłá, y ponętom świátá, nieodwraca od okazyi niebeſpiecznych, niedáie gorącośći ná modlitwie, przepuſzcza wewnętrzne zgryzoty, pomięſzánie umyſłu, nieſmák w rzeczách duchownych, co wſzyſtko przynágla duſzę, áby ſzukáłá poćiechy między ſtworzenia.

niámi, ktore nieszczęśliwie prowadzą do upadku w ciężkie grze-
chy.

Augustyn Swięty, przydáie szkodę ná duszy wielką, z grzechu powszedniego mowiąc: *że obrzydliwym trądem, szpe-ći Obraz Boski ná duszy*, przez co stáie się obrzydłą w oczách Boskich, á zátym duszá niema dáwney poufałośći, iáko Corká do naykochańszego Oycá, wstydząc się, że Go rozmyślnie obráźiłá, to widźiemy w ludzkiey konfidencyi, gdy kto kogo godnego, á kocháiącego się obráźi, iuż niema śmiałośći po dawnemu, y poufale sobie znim postępowáć, chybá że przez osobliwe iákie przysługi, do dawney przyidźie konfidencyi.

Pewny Ascetá wylicza paroxyzmy duszy, z powszedniego grzechu pochodzące, á náprzod powszedni grzech, iest to *Kancer*, ktory powoli trawi łáskę Boską w duszy, przyprawuiąc ią do śmiertelnego, ieżeli się ten wprzod prętko z korzeniem nie wyrwie, w większe, y niebespiecznieysze duszę wprowadźi kálectwo. Jest *Dychawicą*, bo spráwuie w duszy trudność wzdychánia do rzeczy Niebieskich. Jest *Paraliż*, niepozwaláiąc duszy żywego ruszenia się do BOGA, czyniąc oćiężałość w służbie Bożey. Jest *Podagra*, tamuiąca duszę coraz wyżey postępowáć wdrodze doskonáłośći. Jest *Głuchota*, niepozwaláiąca duszy szczerze słucháć, co BOG do sercá iey mowi. Te tedy szkody, y ruiny grzechu powszedniego, zważywszy duszo medytuiąca, wzbudzay w sobie pilność chronienia się ná potym, naymnieyszey obrazy Boskiey, ták często śiebie sámę strofuiąc:

O! Boże moy, iáka dotąd byłá we mnie nierozumna ślepotá, żem się ták łatwo ná grzechy powszednie odważała,

N nie-

niedowierzáiąc, áby Cię cożkolwiek dyshonorowały, y ták wielką krzywdę dobroći Twoiey czyniły, co żałośnieyſza, że by ſzpećiły Obraz Twoy we mnie, pomnażały śiły nieprzyiaćielſkie ná zgubę moię. Ah! iák ſię záwſtydzam, zá ták liczne mego życia przeſzłe grzechy powſzednie, ktoremimSerce Twoie Oycowſkie, ták wiele rázy záſmućiłá. O! duſzo moiá, w iákimżeś ſtanie? czy żywa? czy umárła? álbo przynaymniey bliſka śmierći wieczney? wnidzże w śiebie ſámę, zádrży i ná gniew Boſki, niech ná potym niebędźie u ćiebie małą rzeczą, co ieſt obrazą Boſką, choć naymnieyſzą, ábyś w godźinę śmierći, ználazłá łaſkáwego ná śiebie Sędźiego BOGA.

Stworzyłeś mnie Pánie, ná wyobrażenie, y podobieńſtwo ſwoie, utwierdzayże łáſką Twoią, ná zwyćiężenie ſkażoney nátury moiey, y przyrodzonych námiętnośći, ćiągnących mię bez przeſtanku do grzechu, y zátracenia; wyznáię pokornie z Swiętym Páwłem, że czuię w ćiele moim práwo grzechu, ſprzećiwiaiące ſię práwu zbáwiennego umyſłu, nágabaiące mnie częſto do uſługowánia zmyślnośći przyrodzoney, ták,że ſię oprzeć śiłami memi bez łáſki Twoiey, żądzom iego niemogę, áleTy Pánie, ktoryś ſobie duſzę moię Krwią właſną zákupił, umacniay łáſką Twoią ułomność moię, utwierdzay w dobrych poſtánowieniách, wyznáię bowiem, że bez łáſki Twoiey, z nápaśći ćiáłá, y czartá, wyplątáć ſię niemogę zbáwiennie.

Patronką ná dźień dźiśieyſzy, bydź może Swięta Magdálena, Przywiley miłośierdźia Boſkiego zá grzechy ſwe, u Nog JEZUSOWYCH otrzymuiąca.

Mo-

Modlić się zá Zwierzchności Zakonne, áby im Pan BOG użyczał assystencyi, do utrzymánia świętey Obserwancyi, y prowadzenia rządow z chwałą Páná BOGA.

Przydáć Modlitwę iáką zá dusze, ktore zá roztargnione swoie nabożeństwá, y lenistwo w służbie Boskiey, Czyscowe męki cierpią.

Konferencya z sumnieniem, z reflexyi ná spowiedźi Xiędzá Morawskiego, ná kárćie 61.

DZIEN PIATY.

GŁOS PIĄTY,

Pobudzaiący do odnowy życia w stanie Pokuty Swiętey.

MEDYTACYA I.

Modlitwá poprzedzaiąca ordynáryina.

PUNKT I.

POrzućiwszy się sercem skruszonym z pokutniącą Madgáleną u Nog JEZUSOWYCH, ták sobie imaginuy, że słyszysz głos Pański, nápominâiący ćię do odnowy żyćia, słowy Swiętego Apostołá: *Odnowćie się duchem myśli wászey, przyoblecźćie się w nowego człowieká, ktory wedle BOGA stworzony iest, w spráwiedliwośći, y świątobliwośći prawdy.* Z ktorych słow zrozumiey duszo, że N. yświętszy Oblubieniec Twoy widźi potrzebę w tobie, ná tey Swiętey Rekollekcyi odnowy duchá Zakonnośći, bogomyślnośći, duchá gorącośći w Medytacyach, y in-

inszych stanu twego powinnościach, tá zaś renowacya duchá, záwisła ná trzech śiłach duszy; to iest: ná rozumie, pámięci, y woli.

Pilnie tedy uważay w tey drodze oświecaiącey, w czym? iákiey? te potencye potrzebuią odnowy, poniewaź te trzy śiły, w iedney duszy ziednoczone, Obraz Troycy Przenayświętszey wyrażáią, zdánie to Swiętego Bernardá mowiącego: *Przez Pamięć, iesteśmy podobni Oycu Przedwiecznemu, przez Rozum, Synowi Boskiemu, przez wolą, Duchowi Swiętemu.* Bo iáko trzy Osoby Boskie są ieden BOG, ták trzy te potencye duszy, iest iedná duszá, powinna tedy bydź pámięć, záwsze ná BOGA przytomnego podnieśiona, naymnieysze myśli, y poruszenia sercá widzącego, że pátrzy záwsze ná Modlitwy, Medytacye, y inne Zakonne powinnośći, z iáką intencyą, nabożeństwem odpráwuią się, y to wszystko sądzić będzie, bo tákowa pámięć ná BOGA, przypatruiącego się káżdey twoiey zábawie, wzbudza zbáwienną boiaźń w duszy, przypomináiąc iey, czymeś niedáwno byłá? czym iesteś w tym momenćie? y czym będziesz ná przyszły czás?

Pomnisz dobrze, żeś tyle rázy zgrzeszyłá, ále niewiesz, czyś iuż ubłagáłá BOGA, wiesz, żeś przez grzech utraciłá łáskę Páná BOGA tyle rázy, niewiesz záś, czyś ią ználazłá, prawdá, było to ták wiele spowiedźi, kommuniy świętych! ále czy byłysz doskonáłe? to iest z żalem nádprzyrodzonym z cáłego sercá zá wszystkie grzechy, czy było gruntowne postánowienie, chronienia się nápotym tychże grzechow? co łatwo poznasz, zważywszy, czy po ták wielu obietnicách poprawy

ná

ná spowiedźiách; widźisz w sobie iáką odmiánę w złych obyczáiach, y skłonnośćiách?

Dopieroż gdy zważysz, co iesteś w tym momenćie? czy iestżeś w łásce Boskiey? czy nieczuiesz iákiey ćięszkośći ná sumnieniu? áh serce ludzkie! iest bárdzo głębokie, y niewyczerpane, duch także czártá frantowski, y naymędrszych oszukiwa; passye przyrodzone záślepiaią, że poznáć niechcemy, co nam iest ná zgubę wieczną, y owszem broniemy tego ze wszystkiey śiły, że nie iest złe, co kochamy ze wszystkiey passyi, zgoła, iáko serce ludzkie iest często oszukuiące y zdradźáiące nas, sam tylko BOG przenika, y iego intencye odkrywa.

Náostátku gdy pomyślisz, czym też będźiesz ná przyszły czás? iestżeś pewna: czy będźiesz trwáć státecznie w łásce Boskiey? możeszże ręczyć zá twoią wolą? że będźie státeczna w teraznieyszych postánowieniách; czy będźie od tego momentu utrzymána wiernie w swoich skłonnośćiách? áh! zápewne niewiesz tego; y toć to są skutki, regularney zbáwiennie pámięci, że utrzymuią duszę w boiaźni bożey z wielką wysługą.

Reflektuyże się duszo, czy twoiá pámięć ustáwiczna ná BOGA, sobie záwsze przytomnego, y wszystko spráwuiącego, iednostaynie żądaiącego od ćiebie dobrych uczynkow; czyli ieno nie częśćiey ná pámięći są znikomośći ziemskie, świátoweućiechy, niżeli BOG, y zbáwienie; przypomniy sobie, iák często pod czás nabożeństw, Medytácyi, pámięćią się tułasz po świećie. Usłuchayże głosu Pańskiego, do odnowy duchá záchęcaiącego ćię, ábyś reformowałá pámięć swoię odtąd, żeby byłá częstsza o BOGU, o nábyćiu cnot świętych, o wieczności,

ści, á to dla uchronienia śię grzechow, do czego ćię nápomina Duch Swięty: *Pámiętay ná ostatnie rzeczy, á nigdy niezgrzeszysz*, to iest, miey ná pamięći śmierć, sąd, y piekło.

O! duszo moiá, dokądże będźiesz żyłá w tey niepámięći o BOGU, y wieczności twoiey! co moment zbliża śię śmierć, y strászliwy sąd, á zátym, álbo z BOGIEM ćieszyć śię, álbo w piekle z czártámi wieczne męki ćierpieć przyidźie, czemuż o tym uśilniey niemyślę? zkądże pochodzą moie ná modlitwách rozerwánia? ieżeli nie z imaginácyi, ktora śię codźiennie zátrudnia lekkiemi rzeczámi, pochodźi y z sercá, ktore affektem przywiązáne do świátowości konwersuie, y ná modlitwie z tym, co ktom BOGA kocha, álbo też nienáwiśćią, y rankorem záiątrzone, kuie skryćie pomsty nád bliźnim; pochodzą náostatku od ćiáłá, więcey myśląc, y przy nabożeństwách o wygodách, niżeli o nábyćiu doskonáłości, y pomnożeniu śię w łásce Boskiey.

Juże tedy od tego momentu, ná głos Twoy o JEZU! porywam śię z gnuśności moiey, odnáwiam, y reformuię tego tułaczá pámięć moię, wiążę go dla bespieczeństwá u Nog, dla mnie ná Krzyżu przebitych, przyrzekam słowy pokutuiącego Swiętego Dáwida: *Upatrewać będę oczyma memi Páná záwsze, bo po prawey ręce moiey iest, żebym śię niewzruszyłá.*

Notent

PUNKT II.

DLa doskonalszego odnowienia duchá, trzebá pomyślić o reformacyi, y odnowie drugiey potencyi duszy, to iest *Rozumu.* A nayprzod do rozumu náleży: żeby dobrze rządźił

wo-

wolą, y námiętnośćiami, pokazuiąc ſzpetność grzechu, y piękność cnoty, zákazuiąc przyrodzonym ſkłonnośćiom złego więcey, poważáiąc dobro wieczne, niżeli doczeſne, więcey duchowne, niżeli ćieleſne, więcey BOGA, niżeli ſtworzenie, dla czego ma bydź oświecony mądrośćią, nie świátową, ále Swiętych Páńſkich, to ieſt náuką o rzeczách Boſkich, ktora ſię nábywa z czytánia Xiąg Duchownych, z Medytácyi, z ſłuchánia ſłowá Bożego, należy ieſzcze do rozumu, zálecać duſzy interes zbáwienia, przekładáiąc go temi reflexyami.

Zbáwienie twoie, ieſt to ſpráwa wielka, bo wiecznośći; á włáſna twoiá, bo nikt o niey pamiętáć ták niema, tylko ty ſáma, á że ieſt wielka, prácowáć koło niey z wielką uśilnośćią należy, ile że wſzyſtko twoie ſzczęśćie, y wieczność záwiſła ná dobrym zákończeniu tey ſpráwy. Dlá tey zbáwienia twego ſpráwy, Syn Boſki z Niebá ná ten świát zſtąpił, wiek ſwoy ſtráwił ná pracy około niey, umarł ná Krzyżu, chcąc dokończyć ſzczęśliwie tey ſpráwy. Ze iednák włáſney kooperacyi káżdego żyiącego, ná wyſługę zbáwienia trzebá, więc zoſtáwił Pan JEZUS ná dokończenie tey ſpráwy nam, ſkárb łaſk nád przyrodzonych, w zaſługách Męki ſwoiey, z ktorą pozyſkáć ſobie zbáwienie, y ná cáłą wieczność ſię zbogáćic możemy.

Ale to wiedźieć trzebá, że zbáwienie záwiſło ná dobrym, álbo złym łaſk Boſkich używániu, łáſka Boſka bowiem, ieſt to náśienie Niebieſkie, zámykaiące w ſobie dobra chwały, kto iey ná pożytek ſwoy záżywa, ſzczęśliwy, kto zás temi dárámi Boſkiemi gardźi, zgubiony ná wieki.

Reflektuyże ſię duſzo: iák wielcś z tego ſkarbu wźięła

łaſk

łaſk Boſkich, do utrzymánia ſpráwy zbáwienia twego; czyż możeſz y pomyślić, żebyć czego niedoſtáwało do otrzymánia chwały wieczney, ktoż mogł mieć więcey wiadomośći, y oświecenia, táiemnych przeſtrog nátchnienia, więcey wewnętrznych gryzot, pobudek do dobrego nád Ciebie? ták z Xiąg czytánia, z rozmow Duchownych, nápominánia, tyle przeſzło kommuniy Swiętych, Odpuſtow, wſzyſtko to z ſkárbu Męki JEZUSOWEY tobie dáno, ná utrzymanie intereſſu zbáwienia.

Miarkuyże ſię, iák ten rządzcá twoy *Rozum*, dyſponował temi dárámi, czy ná pożytek, czy ná zgubę wieczną, á ieżeli widźiſz, że zdrádliwie dotąd z tobą poſtępował, odnow go JEZUSOWĄ náuką, áby porzućiwſzy świátową mądrość, á bárdźiey chytrość w proſtoćie zbáwienney, nápotym kierował ćię w drodze zbáwienia; álbowiem bez uśilnego pieczołowánia, y pilnośći, nigdy nie zdobędźieſz ſię ná cnoty święte, y ták wiele poſtąpiſz w dobrym, iák wiele gwałtu uczyniſz przyrodzonym ſkłonnośćiom ſwoim.

Náoſtátku odnowienie duchá, należy ieſzcze ná odnowieniu trzećiey potencyi duſzy, to ieſt *Woli*, tá potencya, iáko wſzyſtkę ſwobodę, y wolność człowieká utrzymuie, ták, ieżeli ſię niepoddáie zdrowemu rozſądkowi, y iego radźie, wielce ſzkodliwá, zkąd ma mieć we wſzyſtkich ſpráwach dobrą intencyą, nieczyniąc z porywczośći, ále porządnie, y z reflexyą, nie ſzukáiąc w nich zyſku, álbo upodobánia ſwego, y prożney chwały, ále chwały ſámego Páná BOGA, y utracenia woli Jego świętey, ma bydź obnażona z miłośći nieporządney, nawet y śiebie ſámey, ále wſzyſtkie dobra ma poważáć ſobie w BO-

GU

GU, iáko Dawcy ich, á BOGA nád wſzyſtko, y ná Jego świętą wolą, y Opátrzność, we wſzyſtkim ſię ſpuſzczáiąc, káżdy bowiem człowiek, w ten czás czyni pożyteczną wolą ſwoią, gdy czyni co BOG chce, y w ten czás w doſkonáłym zoſtaie uſpokoieniu, gdy nieprágnie nic inſzego, tylko co BOG chce, ile że Pan BOG o tych, ktorzy ſię ſzczerze ná Jego ſpuſzczáią Opátrzność, ma záwſze ſtáránie. Y ieſzcze wola ludzka powinna záchowáć oboiętność do dobr doczeſnych, iáko to, czy do życia dłuższego, czyli też prędkiey śmierći, ták do zdrowia, iáko y choroby, ták do czći, iáko też do nieſławy, y kontemptu, áby to wſzyſtko ſpráwował BOG w nas, wedle rády woli ſwoiey świętey, co widźi ſłuſznego zbáwieniu náſzemu.

Reflektuyże ſię duſzo, czy w tych wyrażonych powinnośćiách, záchowuie regulárność wola twoiá? czy nie ieſt przywiązána do iákiego dobra ziemſkiego? czy rezygnowanaś ná wolą Boſką? ieżeli ćię do niećierpliwośći przywodźi prywatna ambicya? gdyć ſię ták niepowodźi, iákoś ſobie uproiektowałá, ieſtżeś uſpokoiona wewnętrznie? gdy ćię miiaią urzędy, á inſzych widźiſz przed tobą bieżących, zgoła, czy we wſzyſtkim ieſteś zupełnie rezygnowána ná wolą Boſką.

Ah! iák ſzkodliwa záwſze rebellia woli ludzkiey wyrokom Boſkim, ſłuchay przeſtrogi Swiętego Páwłá: *Azaż nie wiećie, że ieſteśćie Kośćiołem Bożym, y Duch Boſki mieſzka w was.* Ludzkie bowiem ſerce, ieſt to Kośćioł Boży, poświęcony przez Chrzeſt Swięty, dopieroż przez ták wiele przy kommuniach Swiętych, obecnośći Ciáłá Chryſtuſowego, miarkuyże ſię z ſumnieniem, wiele rázy ten Kośćioł, y przybytek Duchá

O Swię-

Swiętego, przez twoię wolą niepostuszną Przykazániom Boskim, y Regule Swiętey sprofanowany? czy niemaszże tám ná ołtarzykách obrzydliwego iákiego bożyszczá, bałwankow, ktorych więcey ádoruiesz, kochasz, przez przywiązánie się áffektem do iákiey rzeczy stworzoney, bądź to zmyślności, prożney chwały, pychy, álbo gniewu, y záwźiętośći, niećierpliwośći. Wyruguyże z sercá mężnie, cokolwiek ći sumnienie pokazuie przećiwnego BOGU w twoich prágnieniach, żądzách, y chućiách, uczyń renowacyą woli gruntowną, odday ią ná záwsze w wierne poddáństwo woli Boskiey, tym áffektem.

O! Pánie Boże moy, mieyże politowánie nádemną, wroć mi ten pokoy wewnętrzny, ktorym strácilá przez zuchwałość woli moiey, oto się wszystkie poruszyły stworzenia przećiwko mnie, żem zbłądźiłá od Twey Wszechmocnośći rządow, y ztąd niemam uspokoienia ná duszy, żyiąc w zámięszániu od własnych passyi, iuż odtąd zupełnie się poddáię Nayświętszym rządom Twoim, przyimiy Pánie moię wolność, weź Pánie rozum, y wolą pod absolutną władzą, ia się cáłym sercem rezygnuię ná Nayświętszą Opátrzność, ábyś mną sam szczegulnie według woli świętey rządźił, á ták bespieczna będę pokoiu wnętrżnego.

MEDYTACYA II.

Modlitwá ná poczatku położona.

PUNKT I.

Zrozumiawszy Punkt pierwszy Głosu Páńskiego w przeszłey Medytacyi, iáką powinna bydź odnowa duchá w pokutuią-

cym człeku, weſtchniy do BOGA o oświecenie, ná poięcie drugiego Punktu ſłow Páńſkich: *Przyobleczćie ſię w nowego człowieká.* A nayprzod przypomnieć ſobie należy, że przez grzech śmiertelny umiera człowiek ná duſzy, bo tráci łáſkę Páná BOGA, ktora ożywia duſzę do prac nádprzyrodzonych, y wyſługi Niebá, dodáie mężności ná zwyciężenie rożnych nápaśći czártowſkich, otoż ſzczere náwrocenie ſię do BOGA w pokutuiącey duſzy, należy ná tym, áby ſię wyzuć z ſtáre-go człowieká, to ieſt z złych nałogow, wykorzenienie z ſercá ſzkodliwą śiebie miłość, gnuſność, y inne złe chući, przyoblec ſię w nowego, to ieſt w nową gorącość poſtępku w drodze Przy-kázań Boſkich, Reguły, y Swiętey Obſerwancyi, w gorącość pomnożenia ſię cnot świętych, ſtanowi ſwemu przyzwoi-te, w gorącość chronienia ſię y naymnieyſzego grzechu, wię-kſza bowiem prácá ſprzeciwiac ſię złym námiętnośćiom, niżli pocić ſię od ręczney roboty.

Zrozumieyże duſzo medytuiąca, że ná tey Swiętey Re-kollekcyi, BOG miłośierny złożył dla ćiebie drugi ákt Du-chownych obłoczyn, chce po tobie, ábyś poznáwſzy z właſne-go ſumnienia, iákieżkolwiek wyſtępki, y defektá ſwoie, y one ſerdecznym ſobie żalem obrzydźiwſzy, przyoblekłá ſię w no-wego człowieká, to ieſt w doſkonálſzą Zakonność, ná wzor Swiętey Scholaſtyki, Benedyktá, Bernardá, w śćiśleyſzą Obſer-wancyą Reguły, ślubow, y Praw Zakonnych, w większe umar-twienie ſwoich námiętności, y paſſyi, w pilnieyſzą czułość, y oſtrożność chronienia ſię iákichſzkolwiek rozwiezłośći, przeći-wney modeſtyi Zakonney, y w tym przedśiewzięciu, mocno

ſię ná cáłe życie ugrontowałá.

Wiedz o tym, że ná ten ákt, maſz liczną, y ozdobną aſsyſtencyą, bo Niebieſką, iáko ćię Pan JEZUS w Ewangelii Swiętey o tym upewnia: *Weſele máią Aniołowie nád duſzą pokutuiącą*, ákt twoy tych obłoczyn Duchownych, Swiętych Obywatelow Niebieſkich rozweſelił, Kápela Niebieſka dodáie ozdoby. Náwrocenie bowiem grzeſznika, ieſt iednym ſtworzenia rodzáiem, y iáko przez Chrzeſt Swięty odradzamy ſię z grzechu pierworodnego ná Członki Chryſtuſá Páná, iáko Głowy Kośćiołá Swiętego ná ziemi, ták przez pokutę świętą, z grzechow uczynkowych, odradzamy ſię ná Synow Boſkich, y odnáwiamy życie Duchowne, przybieramy w poſtáć nowego człowieká, co do odmiány wyſtępnych obyczáiow, y obrzydzenia ſobie przeſzłych przećiwnych Práwu Boſkiemu, y Zakonney Obſerwancyi ſpraw.

Zkąd Dawid pokutuiący po grzechu proſi Páná BOGA, *áby nowe w nim ſtworzył ſerce*. A Ezechiel Prorok opiſał Regułę pokutuiącym, do doſtąpienia miłośierdzia Boſkiego, mowiąc: *Odrzuććie od śiebie obrzydłiwe przeſtępſtwá wáſze, uczyńćie ſobie ſerce nowe, y duchá nowego*, náuczáiąc, że ſzczerze pokutuiący, powinien bydź inſzy od dáwnego, inſzy co do affektow nieporządnych chući, inſzy co do oziębłości, gnuſności, inſzy co do nienáwiśći, y pożądliwości, czy gniewliwey, czy li chćiwey; nowe mieć ſerce, co do áffektow zbáwiennych, ſámą miłośćią Boſką rozgorzałe, chućią rzeczy Niebieſkich nápełnione, á ná potym należy odnowa, y przyobleczenie ſię w nowego człowieká, do czego ćię duſzo medytuiąca głos piąy Páńſki poćiąga.

Re-

Reflektuyże się, ktoregoś człowieka dotąd nosiłá ná so-
bie postáć, w obyczáiach, w Zakonney modestyi, w obserwan-
cyi, w umartwieniu swoich passyi, przypatrz się sobie szczerze
w zwierćiedle właſnego sumnienia, á toć spráwiedliwie poka-
że wszeikie mákuły. Odnowże swoie ptágnienia zbáwienne,
przyoblecz się w mocne postánowienia do doskonálszego ży-
ćia, postánow sobie prezentować się odtąd Oczom Boskim,
człowiekiem wedle Sercá Boskiego, w postáci Swiętych swoich
Antecessorek, żałuiąc serdecznie zá niedoskonáłośći swoie,
tym áffektem:

O! Boże moy, niech oczy moie wylewaią łez potoki,
żem niechowałá przykazániá Twego; o! ktoby mi dał żal Pio
trá pokutuiącego zá grzechy moie, álbo łzy Mágdáleny, No-
gi JEZUSOWE polewaiące, áby odtąd káżde moie odetchnie
nie, było serdeczne ięczenie, żem Cię kiedy Dobro nieskoń-
czone obrázíłá, wyprowadź z tego kámiennego sercá mego mi
łośćiwy Boże, szczerey pokuty strumienie, á że tego bez oso-
bliwey łáski Twoiey mieć niemogę, przynaymniey wszystkie
łzy, y serce skruszone pokutuiących przyimiy, ktore ia Tobie
ofiaruię zá zbrodnie moie.

PUNKT II.

Aże ten głos Páński nákazuiec się odnowić w nowego czło-
wieká, nie iákiegożkolwiek, ále człowieká, *ktory stworzo-
ny iest wedle BOGA, w spráwiedliwośći, y świątobliwośći prawdy.*
Należy tu przypatrzyc się Duchownie, że lubo náwracáiący
się do BOGA grzesznik przez Sákráment Pokuty Swiętey, zda
się bydź co do ćiáłá, tenże co y przedtym człowiek, ále co

 do

do duszy, ſtáie ſię nowa kreatura, *w ſpráwiedliwośći wedle BOGA*, bo przez Sákrámentalne uſpráwiedliwienie ſię, ſtáie ſię Synem Boſkim przez łáſkę poświęcáiącą, ktorą z zaſług Męki JEZUSOWEY, wlewa BOG ná duſzę ſkruſzoną.

Tá ieſt własność Sákrámentálney Pokuty Swiętey, że z obrzydliwych niewolnikow czártowſkich, y práwie iuż ieſzcze w żyćiu głowni piekielnych, odnáwia ná ludźi wedle BOGA w ſpráwiedliwośći. Dwie bowiem ſą tylko drogi ná świećie, ktore nas prowadzą do wieczney chwały, álbo niewinność żyćia, álbo ſzczera Pokutá, pierwſzą drogą, chybá ſáme niewinne dźieći, po Chrzćie Swiętym umieráiące, wchodzą do Niebá, dla ſtárſzych záś inſzey drogi niemáſz do Niebá, tylko przez pokutę, y martwienie ćiáłá; káżdego bowiem człowieká grzeſznego, tá ieſt powinność, żeby złe ſwoie ſpráwy, ſam w ſobie ukárał, bo po pełnionym grzechu śmiertelnym, nic więcey nie zoſtáie, tylko álbo piekło, álbo pokutá, iedno z tych bydź muśi, álbo docześnie w tym żyćiu dobrowolnie ćierpieć, álbo ná wieki w mękách piekielnych ięczyć, ták náucza Auguſtyn Swięty, mowiąc: *Káżdy grzech śmiertelny kárany bydź muśi, álbo od Ręki ſpráwiedliwośći Boſkiey, álbo od ręki pokutuiącego.*

Uważay tu ſobie duſzo! czy ieſz z tych lżeyſze dla ćiebie kàránie? do rąk káżdego grzeſzniká, powierzył BOG miłośierny ſurowośći ſwoiey, żebyś ſam nád ſobą był ſpráwiedliwym Sędźią, karząc w ſobie przeſzłe wyſtępki żyćia, bo iáko mowi Tertulian: *Pokutá święta, ieſt to námieſtnik ſpráwiedliwośći Boſkiey, ktora dobrowolnym káraniem tu w żyćiu, grzechow właſnych uſpokáia ſurowość Boſką.* Pokutá tedy, ieſt to żal ſer-

de-

deczny zá grzechy, z mocnym poſtánowieniem więcey ſię do nich niewracáć; znáki záś prawdźiwego żalu ſą te: kiedy nam grzechy przeſzłe, ktore niekiedyś w uczynku były miłe, ſtáią ſię obmierzłe, że ich nienáwidźim, pilno ſię wyſtrzegáiąc, nietylko ich, ále y okázyi do nich; áni to kogo trwożyć powinno, że dla twardośći ſercá, płákać niemoże zá grzechy, bo iſtotá żalu prawdźiwego, więcey funduie ſię ná woli brzydzącey ſię grzechámi, niżeli ná łzách powierzchownych.

Upewnił w tym Pan JEZUS Brygittę Swiętą, mowiąc do niey: *Káżdy zá ſwoie przewinienia żáłuiący ſzczerze, á wolą ſwoię ná chowánie wſzyſtkiego mego przykazánia nákłániaiący, ták prawdźiwie bywa oczyſzczony, y uſpráwiedliwiony, iáko był oczyſzczony ow Ewangeliczny trędowaty, ktoremum rzekł, chcę bądź oczyſzczonym.* Skruchá bowiem zá grzechy, ieſt to klucz ktory otwiera Serce Boſkie, y tám wprowadza grzeſzniká. Tá záś Pokutá Sákramentalná, ieſt złożona nayprzod z ſzczerey ſpowiedźi grzechow, po przeſzłey ſpowiedźi popełnionych, z żalu ſerdecznego zá nie, y mocnego poſtánowienia chronić ſię grzechow ná potym.

Zeby tedy Sákráment Pokuty Swiętey, był z wyſługą łáſki Páná BOGA, y uſpráwiedliwieniem ſię, náleży wprzod dobrze roztrząſnąć ſumnienie ſwoie, to ieſt: wſzyſtkie myśli, ſłowá, ſpráwy, náwet y ſáme nabożeńſtwá, przeſzłe ſpowiedźi, kommunie święte, ieżeli do nich nieprzyſtępowało ſię z oźiębłośćią, bez ráchunku náleżytego ſumnienia, bez żalu nádprzyrodzonego? czyli ſię iákiego grzechu, dla niepotrzebnego wſtydu, álbo boiáźni, ná dáwnieyſzych ſpowiedźiách niezátaiło?

tá-

tákowy bowiem niegodźiwy wstyd, Augustyn Swięty gáni, mowiąc: *Czemu się wstydźisz spowiadáć tego przed námiestnikiem Boskim, czego się czynić niewstydźiłaś w Oczách Boskich, ktory iáko Sędźia twoy, mogł ćię na dno piekielne w tym punkćie pogrążyć.*

Stáray że się duszo medytuiąca, przez prawdźiwą, y szczerą Pokutę, y usprawiedliwienie się BOGU, pokazáć się w oczách Niebá człowiekiem, *wedle BOGA stworzonym*, w spráwiedliwośći, przez obrzydzenie sobie przeszłych występkow; wzbudzaiąc w sobie żal serdeczny przez ákty skruchy, ktoreć BOG do pámięći z łáski swoiey poda.

MEDYTACYA III.

Modlitwá poprzedzáiąca ordynáryina.

PUNKT I.

PRyncypalná własność Pokuty Swiętey, iest dosyć uczynienie zá grzechy, przez ktore pokutuiący człowiek, wypłaca się spáwiedliwośći Boskiey: sposob záś do usprawiedliwienia się, samPan JEZUS podáie w Ewangelii Swiętey, mowiąc: *W ćierpliwośći wászey, ośiągniećie dusze wásze*, iákoby rzekł, że dusze wásze zá grzechy, skázane do piekłá, álbo czyscá od zyskaćie, ćierpiąc w miłośći rożne przećiwnośći, y umartwienia, ktore álbo Pan BOG sam ná nas włoży, álbo też z dopuszczenia Boskiego od ludźi przypadáią, przez tákową bowiem ćierpliwość, umnieyszamy wiele sobie ćiężkiego káránia zá grzechy, y wiele zásługuiemy, álbowiem w czyscu káránie

wiel-

wielkie, dosyć uczynienie záś máłe, á żadney iuż záſługi nie máſz, tu záś w życiu, przez ćierpliwość wiele wypłacamy ſię ſurowośći Boſkiey, oraz záſługuiemy ſobie chwałę Niebieſką, y czemuż ták nieroſtropnemi bydź mamy kupcámi, że dopie ro w czyſcu chcemy kupowáć towar, kędy náder iuż drogi, to ieſt, uſpráwiedliwienie ſię BOGU, co do kary doczeſney, y wy płacenie ſię.

Wiele tedy przez umartwienia, y ćierpliwość wypłáćić ſię BOGU zá grzechy możemy w życiu, ále nierownie pożytecznieyſza nam ieſt ćierpliwość Chryſtuſowa, ofiaruiąc ią zá grzechy náſze BOGU, to ieſt záſługi Męki JEZUSOWEY, ktore ſą nieſkończoney wagi. Te záś záſługi zoſtáwił nam Pan JEZUS, częścią w Swiętych Sákrámentách, iáko w Skárbnicách záwſze otwartych, częśćią w Skárbie Kośćielnym, z ktorego nam Námieśnik Chryſtuſow rozdáie Odpuſty.

Mamy tedy ták ſobie rozumieć, że Chryſtus ná Krzyżu zrániony, ieſt to ſkarb náſz otwárty, gdźie częſto przyſtępować mamy, przez uwagę okrućieńſtw Jego, y ſerdeczne politowánie nád Męką, á z tego ſkárbu nábrawſzy zaſług Krwie JEZUSOWEY, mamy zá grzechy náſze ofiarowáć Troycy S, iáko czynił Auguſtyn Swięty: *Czego mi* (powiáda) *niedoſtáie, przybieram, y przywłaſzczam ſobie z Ran Zbawićielá mego.* Po żyteczna tákże rzecz ieſt, wſzyſtkie ſwoie umartwienia, nabożeńſtwá, poſty, modlitwy, przykrośći, łączyć z Męką JEZUSOWĄ, bo ták ſpráwy náſze będą ſzácownieyſze w oczách Boſkich, y płatnieyſze zá grzechy.

Często też tákże, oſobliwie przy ſpowiedźiách obmywáć

z brudow grzechowych, przez ſerdeczny żal we Krwi JEZUSOWEY, náoſtátku przyodźiewać duſzę ſwą, y zdobić zeldzy wośćiámi, y innemi cnotámi Chryſtuſowemi, ſłucháiąc Mſzy Swiętey, oſobliwie przy podnieśieniu Nayświętſzey Hoſtyi, wyſtawiwſzy ſobie żywą wiárą, przez imaginácyą bogoboyną, obecnego Páná JEZUSA zránionego, ofiarować zá grzechy ſwoie Oycu Przedwiecznemu tym áffektem, iák On ſię wraz z Mátką ſwoią Nayświętſzą ofiarował, może wraz ofiarować zá konáiących, ná oświecenie Pogánow, y zátwardźiałych grzeſznikow.

Poſtánowże tu ſobie duſzo medytuiąca, partykularne codźienne nabożeńſtwo do Męki JEZUSOWEY, oſobliwie przy Mſzy Swiętey ſłuchániu, ponáwiay ofiarowánia Męki JEZUSOWEY zá grzechy twoie, bądź tákże chćiwa, y zbáwiennie ſkrzętna, w applikácyi rożnych Odpuſtow, ile że ten czás życia, ná zgromadzenie ſobie záſług, y łáſki Boſkiey nam dány, bo czego tu nie zbierzemy, iużeż ná wieki, więcey nam nie przybędźie łáſki Boſkiey, tu dla nas Niebo tańſze, iednym go áktem miłośći Boſkiey, álbo umartwienia, ćierpliwośći, możemy umnieyſzyć tu káry czyſcowey ſobie, ktorą trzebáby ćierpieć przez kilkanáśćie lat w czyſcu.

Nayſkuteczniey iednák Męką JEZUSOWĄ wypłacamy ſię, iáko w tym upewnia Bernard Swięty, mowiąc: *Syn Boży okrutnie dla mnie zábity, áby rány moie drogim Krwie ſwoiey Balſamem zleczył*, náucząiąc, że przez rozmyślną applikácyą Rány JEZUSOWE leczą duſze, iednáią miłośierdzie Boſkie zá przeſzłe wyſtępki; podźiękuyże duſzo medytuiąca BOGU,

zá

ſz miłośćiwą Opátrzność dla grzeſznikow w Ránách JEZUSOWYCH, tym áktem:

Bądź pochwalony ná wieki Zbáwićielu moy, żeś mi zoſtáwił ná uſługę moię, w Ránách ſwoich nieprzebrány Skárb; o! iák wielkie leniſtwo moie było dotąd, iże do tego Skárbu nie często przyſtępowałám, y niebrałám ták drogiego odkupu ná wypłacenie ſię ſurowośći Twoiey, chcę nápotym bydź pilnieyſzą, y ſkrzętnieyſzą, o ták pozytecznym dobru duſzy moiey; iużże odtąd ofiaruię Troyco Przenayświętſza. Zbawićielá JEZUSA, ze wſzyſtkiemi záſługami, Jego poſłuſzeńſtwo zá moię krnąbrność; Jego łáſkáwość, zá moie gniewy; Jego pokorę, zá moię pychę, weyzrzyiże ná Twarz Chryſtuſá ſkrwawioną, á odpuść złośći moie, dla Jego nieſkończoney dobroći.

Pátron ná dzień dźśieyſzy, może bydź Swięty OyćiecBenedykt, żyiąc w gorącośći duchá, ná bogomyślnośći, doBOGA ſię podnoſzący.

Modlić ſię zá tych, ktorzy ſię zá ćiebie modlą pod czás twych Rekollekcyi, y wzáiemnie twoim ſię oddáli modlitwom

Przydáć Modlitwę zá duſze, ktore dla ſwoiey nieſtátecznośći, w dobrym záczętym, á oſobliwie zá niedbale odpráwowane Rekollekcye, nieznośne męki ćierpią w czyſcu.

Konferencya z ſumnieniem, z reflexyi ná kommunie Swiętych, w Xiążce Xiędzá Morawſkiego, ná kárćie 147.

DZIEN SZOSTY.
GŁOS SZOSTY,

 Zá-

Záchęcaiący do uwagi miłośći JEZUSOWEY, y okrutney Męki Jego.

MEDYTACYA I.

Modlitwá poprzedzaiąca ordynáryina.

PUNKT I.

TAk ſobie imáginuy, że ná zniewolenie ſercá twego, do oſtateczney odtąd miłośći, Pan JEZUS ná Krzyżu w okrutnych morderſtwách konáiący, nádgłaſza ſię ſłowy Swiętego Proroká: *Wy wſzyſcy, ktorzy ieſteśćie w podroży, uważayćie, y pátrzćie, ieżeli ieſt boleść rowna boleśćiom moim.* Ktoremi ſłowy obliguie ćię náyprzod o áttencyą, y uwagę miłośći Jego ku tobie, potym o przypatrzenie ſię okiem bogomyślnośći okrutney Męce ſwoiey. Weſtchniyże o łáſkę Páná BOGA, przy ktoreybyś zrozumiałá z pożytkiem miłośći ku tobie, y dobroć nieſkończoną Stworcy ſwego.

A nayprzod: weś ná reflexyą niewyſławioną miłość Jego, y ten zbáwienny záczniy z ſobą dyſkurs: BOG mnie ukochał ták dáwno, ják On ſam ieſt BOGIEM, á zátym wieczną miłośćią ukochał mnie bez intereſſu, niemáiąc żadney mnie potrzeby, y owſzem widźiał we mnie wielką niewdźięczność dla moich grzechow, przećięż iednoſtaynie, Oycowſkie ma o mnie pieczołowanie; On pilnuie czuło wſzyſtkich potrzeb moich, rządźi mną przez Mądrość nieſtworzoną, pośila w ſłabośćiách, náprowadza błądzącą ná drogę prawdy, broni w nápaśćiách od nieprzyiaćioł ſkrytych; co więkſza, odſtąpił dla mnie Niebá, y kompanii Swiętych Aniołow, dla mnie ſtał ſię

Cżło-

Człowiekiem śmiertelnym, y cierpieniu podległym, dla mnie stał się Dziecięciem ubogim, ták dálece, że mieyscá między ludźmi przy Národzeniu swym niemiał, ále iáko tułacz, y wygnániec, w pustey národził się szopie, Pan nieográniczonego Máiestatu, w podłym mieści się złobie.

Zważże duszo, ták wielkie dowody serdeczney ku tobie miłości, Páná, y Zbawicielá, á w podziwieniu podnoś się áffektem do niego: o! niezmierzona Krolá nád Krolmi pokoro, iáko potępiasz chárdość, y wyniosłość moię; o! naywyższe ubostwo Páná nád Pány, iáko záwstydzasz moie nienásycone chući, do dobrego mienia. O! niesłychána ćierpliwośći Nayświętszego Niemowlęćia, ná mrozie, wietrze, w delikatnym Ciałeczku spoczywaiącego ná podłym śiánie, iáko potępiasz delikátne ćiáłá mego wygody, ktoremu ia we wszystkim dogadzam áż nádto; o! iák się záwstydzam przed Nayświętszą Dzieciną, dla mnie ták ubogim, y w przykrośćiách powietrza zostáiącym.

Od pierwszego momentu národzenia swego, dobrowolnie w subtelnych członkách, wszelkie ná śiebie nędze, wzgardy, y przykrośći przyimuie, náuczáiąc mnie, iż przez wiele ućiskow, y przykrośći, do Niebá ćisnąć się trzebá; y z tego dwoygá, iedno z tych człowieká czeka, álbo tu żyć w delicyach, y pomyślnośćiach, á po śmierći na wieczne dostáć się biádá, álbo tu w życiu przykłádem Chrystusowym, dobrowolne ponośić umartwienia, y rozne ostrośći, á po skonczonym życiu śmiertelnym, wiekowac w delicyach z BOGIEM, w społecznośći Swietych Páńskich w chwale nieskończoney.

Włożże duszo medytuiąca do serdeczney pámięći, te pierwsze dowody miłości JEZUSOWEY ku tobie, z serdecznym záwstydzeniem niewdźięczności swoiey. O! Krolu nieskończoney chwały, w niemowlęcym ćiałeczku niezmierzony Boże, wstyd, y hańbá, nápełniáią twarz moię, gdy Ty Pan moy pobożnego ucząc mnie żyćia, w pokorze, ubostwie, nędzy, dla mnie zostáiesz, dayże mi łáskę Nayświętsza Dźiećino náśládowáć Cię wiernie w tych świętych cnotách, wykorzeń ze mnie do szczętu śiebie sámey miłość, ábym do Ciebie sámego wszystkiemi áffektámi, y śiłami dążyłá, do ostátniego tchu żyćia.

PUNKT II.

NA doskonálsze zważenie miłości JEZUSOWEY ku tobie, ieszcze przypátrz się Nayświętszemu Niemowlęciu, nie dość, że nieográniczoną istotę swoię, w niemowlęcym utaił Ciałeczku, ále ieszcze będąc nieskończoney godności, Wszechmocne Ręce pieluszkámi wiązáć dopuśćił; zważże duszo w tym Táiemnicę, że to bárdźiey miłość dusz ludzkich związałá go, áby się tym śćiśley známi złączył, zgoła, miłość zbáwienia twego, z Niebá ná źiemię sprowadźiłá, miłość Człowiekiem wszelkiey nędze podległym, wraz y Brátem twoim uczyniłá; miłość pieluszkámi skrępowałá, y wpośrzod dwoch bydląt ubogo dla ciebie złożyłá, tego, ktoremu niezliczone Herubinow, Serafinow, y Aniołow Woyska, z boiaźnią assystuią.

Reflektuyże się duszo, cożkolwiek będąc obiaśniona, wielkiemi dowodámi miłośći Páná JEZUSA ku tobie, czy wzá-

ic-

iemnym áffektem tę miłość Jego oddáiesz w pożyćiu swoim? Czyli podobney obrzydliwośći niepopełniasz? mieyscá dopraszáiącemu się w sercu twym niepozwaláiąc. Cofniy się pámięćią ná ták liczne instynktá zbáwienne twoie, wszystkie te były głosy, ktoremi się domagał Niemowlątko Pan JEZUS, sercá twego ná mieszkánie, záwstydźże się serdecznym żalem, ieżeli w twych prágnieniách, y áffekćie, więcey się dotąd świátowa prożność, álbo z podusz czenia czártowskiego, iáka zmyślność rządźiłá; iużże nápotym gorącym áffektem, Nayświętszemu Oblubieńcowi ofiaruy serce swoie, áby w nim wiecznie mieszkał, tákową często do státecznośći pobudzáiąc się sáma reflexyą:

JEZUS kocha się we mnie nieprześtánnie, y po ták wielu moich zbrodniách, ustáwicznie stoi przy drzwiách sercá mego, wprasza się z przysięgą, ábym ie oddałá mu, ktoż może bydź godnieyszy, y státeczniey szy w áffekćie nád niego? ktoż mi większą nádgrodę obiecuie, ná serdeczny áffekt nád niego? komuż spráwiedliwiey należy serce moie? ieżeli nie Temu, co go włásną Krwią swoią kupił, co ie uformowáł, y życie mu dał, y mogęż bydź ták spráwiedliwą, y niewdźięczną? że mu nápotym odmowię, y ná moment sercá ná mieszkánie, álbo ie podźielę ná áffekt, y przywiązánie się do iákiego dobra źiemskiego, álbo záprzątnę nienáwiśćią, czyli zápamiętałym iákim rankorem.

O! iák mi obrzydliwe momentá życia przeszłego wieku, żem kiedy byłá przywiązána do dobr doczesnych, więcey niżeli dobrá nieskończonego BOGA; kázał się BOG kocháć z

cá-

cáłego ſercá, pod utratą zbáwienia, y iákaż to byłá we mnie ſzczerość kochánia? ieżelim nie záchowałá wiernie Przykázań Boſkich, y ſtanu mego obowiązkow? ieżeli ſię niepoddáie zupełniey woli Jego Nayświętſzey w rożnych przypadkách, y przykrościách niecierpliwie ſarkáiąc, tylem rázy bliźniego mego obraźiłá przez obłudę, nieſzczerość, álbo poſpozycyą, co więcey nierownie Páná BOGA bolało, czyż iákie we mnie upokorzenie ſię? álbo umartwienie paſſyi, y námiętności; z miłości Boſkiey było? álbo cierpliwe zniesienie zeſłáney ná mnie iákiſzkolwiek zgryzoty?

Niemáſz iednego momentu w żyćiu moim, żeby Ten nayłáſkawſzy Oyciec niemyślił o mnie, żeby mi dobrze nieczynił, żeby mi niebył przytomny łáſką ſwoią nádprzyrodzoną, dla záſłonienia mnie od nápaści czártowſkich, áh! iák oziębło, y rzadko myślą ſię podnoſzę do Tego nayukochańſzego mego Oblubieńcá, y ná ſámych Medytácyach, ieżeli ieſtem w iego kompanii, ná obrządku Boſkim, y innych Modlitwách, to z utęſknieniem, y ciężkością chwalę Go, ſłowem, uſty ſię oświadczam częſto, że kocham BOGA, ále oziębło, ále nie z cáłego ſercá.

Nád te iednák proby miłości JEZUSOWEY ku tobie, nayoczywiściey áffekt iego poznáwać winnaś, że ćię kármi Ciáłem, y Krwią Náyświętſzą, przy kommuniach świętych, zkąd Miſtrzowie Duchá, Sákráment Ciáłá, y Krwie Chryſtuſowey, názywaią Sákrámentem miłości, ile że z ſámey miłości pochodźi; umierał Pan JEZUS ná Krzyżu, prawdá z miłości zbáwienia ludzkiego, ále też y z poſłuſzeńſtwá Oycu Przed-

wie-

wiecznemu, nieczytamy zaś w Piśmie Swiętym, żeby mu rozkázał ten Sákrament Swięty postánowić, á przećięż go postánowił w wigilią śmierći swoiey, gdy Judasz z żydámi o zgubie jego tráktował, á tym sámym wymyślił sposob Przedwieczną Mądrośćią swoią, mieszkánia do sądnego dniá tu ná źiemi dla poćiechy nas żyiących, legował ostátnim Testámentem Ciáło, y Krew Nayświętszą, ná pośiłek dusz prágnących zbáwienia, y iáko prawdziwy więźień miłośći, Sákrámentalnie utáiony w Kośćiołách Swiętych, czeka ná wysłuchánie prozbow sług swoich.

Y więcże duszo medytuiąca, niebędźiesz się zápaláłá goretszą miłośćią odtąd ku Nayświętszemu Miłośnikowi twemu, ktory ćię ták wiele rázy karmi przy kommuniach Swiętych, Ciáłem, y Krwią Nayświętszą, á tym sámym udźiela Bostwá swego, y przyimuie duszę zá Corkę swoię, pośilaiąc iáko ieden z Członkow swoich, bogaći zásługami swemi, nápełnia łaskámi nádprzyrodzonemi, á to wszystko dáie ná utrzymánie státeczney przyiaźni, y kochánia twego.

Reflektuyże się duszo medytuiąca, zkąd pochodźi tá oźiębłość, y nieczułość sercá twego, czy nie częśćiey w prágnieniách, y żądzách twoich świátowa iáka prożność, niżeli Nayświętszy Ten Miłośnik twoy, álbo swoich niemartwisz passyi, námiętnośći, zbytniego szukáiąc zmysłow ukontentowánia, niechcesz nic ćierpieć ná duszy, áni ná ćiele, dopieroż, ieżeli masz przywiązáne do iákiego stworzenia, álbo też záiątrzone serce rankorem przećiwko bliźniemu, y to to są przyczyny oźiębłośći w tobie ku Nayświętszemu Oblubieńcowi twemu,

postánowże mocnym obrzydzeniem wszystkie od siebie oddá- lić, ábyś wzáiemną miłością Tego Oblubieńcá, wiernie, y stá- tecznie kochałá nápotym.

MEDYTACYA II.

O MĘCE JEZUSOWEY.

Modlitwá wzwyż wyrażona.

PUNKT I.

PRzypatrzywszy się w pierwszey Medytácyi miłości JEZU- SOWEY, ktorą od urodzenia prácuiąc około zbáwienia ludzkiego, oświadczył. Staw się duszo imáginacyą ná gorze Kálwaryi, uważay ná głos Páński, ieżeli iest boleść, iáko bo- leść Tego Mężá boleści, oto! od stopy nogi, áż do wierzchu głowy, niemász w nim mieyscá wolnego od rány, á to wszyst- ko będąc Nayświętszy, nayniewinnieyszy, cierpiał dla mnie, czyniąc zádosyć spráwiedliwości Boskiey zá moie zbrodnie, á- by przeniost ná ludzi zásługi Męki swoiey; *ktoraż rána ná du- szy moiey,* (mowi Bernard Swięty) *choćby była nayśmiertelniey sza, nie będźie uleczona przez śmierć Chrystusową.*

O! Panie moy, coż iest człowiek, żeś go ták umiłował! siebieś dobrowolnie oddał ná wszelkie morderstwá, áby on był ná wieki szczęśliwy. O! Mężu boleści, niechcę żyć bez rány, gdy Cię wszystkiego dla mnie zránionego widzę. Pan JEZUS był prawdźiwy Syn Boży, wszystkim dobrze czynił, przećięż cáły práwie świát oburzył się ná śmierć Jego, ćierpiał wszyst kie rodzáie mąk wymyślne, okrućieństwá, będąc nayniewin-

niey-

nieyszym, á ia po ták wielu moich zbrodniách, niechcę znáć żadney przykrośći. Ah Pánie! uczyń mnie codźień sposobnieyszą, ábym co raz gorętszą ochotą dźwigáłá Krzyż Twoy; boś Ty osobliwiey ćierpiał zá mnie, ile żeśmi obfitsze nád innych dał łáski święte, ktore są owoce Męki Twoiey okrutney.

A dla doskonalszego osadzenia w pámięći Męki JEZUSOWEY, przypatrz się káżdemu w szczegulnośći okrućieństwu JEZUSOWEMU, náyprzod gdy się zbliżáłá godźiná śmierći JEZUSOWEY, rzekł Pan JEZUS do Uczniow: *Smutna iest Duszá moiá áż do śmierći*, ktoż przyczyną? nayprzod złość grzechow ludzkich, ktore On w Boskiey istoćie wszystkie widźiał áż do skończenia świátá, śćisnęłá Serce Jego Nayświętsze boiaźń nástępuiących Mąk, y prágnienie zbáwienią ludzkiego, ktore táką ćiężkość spráwiły ná Duszy, że Krwawy pot wyćisnęły przez gwałt żalu ná ták wielką liczbę grzechow, ktore On przeiął ná śiebie; przyczyniało smutku gdy widźiał, że Męká Jego okrutna, miáła bydź wielom ná potępienie dla ich niewdźięcznośći, y ztąd tak wiele boleśći uczuł ná Sercu, iák wiele dusz Krwią swoią odkupionych zgubę widźiał.

Zástanow się tu duszo, westchnąwszy do smucącego się Páná JEZUSA, w ktorey ćię też liczbie ná ten czás widźiał? czyli w liczbie przeznáczonych do chwały świętey? czyli w liczbie nieszczęśliwych ná wieki? Konáiący z ćiężkośći żalu, y w śmiertelnych potách, nád zgubą dusz JEZU! umocniyże duchá mego, ábym odtąd z miłośći Twoiey, mężnie się sprzećiwiłá rebellizuiącemu nátury poruszeniu, iákoś Ty zwyćiężył przyrodzoną Męki boiaźń, y przyiąłeś kielich okrutney Męki dla mnie.

Przypatrz się dáley, z iáką śrogośćią sprowàdzona chałá-stra, zá dániem znáku od Judaszá, wiążą, krępuią niewinne-go JEZUSA, inni policzkuią, zá włosy tárgaią, upadáiącego depcą, poznáwáy tu duszo miłość Jego ku tobie niewysłáwio ną, dobrowolnie się poddáie w ręce swych nieprzyiaćioł, áby ćię wyrwał z mocy piekielney, dopuśćił się wiązáć z miłośći ku tobie, wiążże też y ty z miłośći ku niemu, wszystkie zmy sły ná usługę Chrystusową krępuy, oczy od ćiekáwego widze-nia, uszy od szkodliwego słuchánia, ięzyk od proznych, y kry tycznych mow, zwiąż rozum, y wolą w posłuszeństwo JEZU SOWI, á skruszonym sercem przyznay się mu: byłam ia z me mi zbrodniámi w Ogroycu w Sercu Twoim, ábym ie záśmući łá, iam Cię z Judaszem w ręce okrutnych kátow wydáwałá, y powrozámi grzechow krępowałá, iam te wzgardy, y potwa-rzy, tyle rázy czyniłá, ilem Cię śmiertelnie obraźiłá.

Záprowadzony Pan JEZUS w dom Annaszá, y Káifaszá, gdźie się byłá złośliwa ráda zgromadźiłá ná zgubę JEZU-SOWĄ, zbliż się tu duszo do tego bezbożnego Trybunału: BOG Sędźia żywych, y umarłych, stoi skrępowány przed nie spráwiedliwym sądem, co żywo instygute, ná śmierć potępia, okrutnie policzkuie, ná ostátku od Káifaszá zá bluźniercę po tępiony, y godnym śmierci osądzony, á zá coż? że kálekom zdrowie, głuchym słuch, niemym mowę, żyćie umarłym cu downie przywroćił, że wyznał się bydź prawdziwym Synem Boskim, ná reszcie do więźienia smrodliwego utrącony; o! iák to byłá okropna noc dla JEZUSA, iák ciężko wymyślne-mi sposobami był mordowány przez tę noc, Twarz Jego Nay-

świę-

świętſza plwocinámi zeſzpecona, zbitá, iáko ſię żali przez Proroká, mowiąc: *Dla ciebie odniozłem wzgardę, y ſromotę, pokryta konfuzya oblicze moie, to ieſt: policzki, plwociny.*

Náwiedzże też duſzo ſerdecznym politowaniem w tey ſromotney katuſzy, Nayświętſzego Więznia miłości ku tobie, przeproś pokornie zá ſwoie grzechy, ktore ták zelżywie zeſzpeciły Twarz Jego Nayświętſzą, ucz ſię od niego cierpliwości, y pokory, do ktorey cię záchęca przez Proroká, mowiąc: *Twarzy moiey nie odwrociłem, od plwaiących, y uderzaiących mnie,* to ieſt: nie prágniy nigdy pomſty nád bliźnim, by też naywiękſzą krzywdę czyniącym.

O! kto by mi to dał naycierpliwſzy JEZU, ábym Cię do ſercá mego w tę noc przyięłá, kędybyś mile ſpoczywał, iáko ná właſnym Tronie, álec podobno znośnieyſza było, lub Cię cáłą noc złośliwi kácia pięściami tłukli, kopali, w plugawey kátuſzy, niżli w ſercu, tyle grzechámi zmázanym, obmyiże ie o! naymiłośierniey ſzy JEZU Krwią Nayświętſzą, oświeć łáſką poświęcáiącą, wnidz do niego, y mieſzkay nierozdzielnie, ábym iuż nie ia, ále Ty ſam żył we mnie.

PUNKT II.

PO ták wielkich morderſtwách, ták w domu Annaſzá, y Káifaſzá, iáko też y w ſmrodliwym więźieniu ponieśionych, związánego Páná JEZUSA przed Stároſtą Piłatem ſtáwiaią uporne wołáiąc, áby go ná śmierc oſądził. Niewinnym go być wyznáie Piłat, przecięż áby uśmierzył złość żydowſką, dekretuie go ná biczowanie. O! z iáką ſrogością obnáżywſzy z nie-

niewinnym wſtydem, do łotrowſkiego ſłupá przywięzuią Páná wieczney chwały, iedni ſzyplaſtemi powrozámi, inni ſurowcámi, inni oſtremi łáńcuſzkámi, ná przemiány biczuia, ták dáłece, że odbite od kośći ćiáło, ſztukámi ná źiemię pada; poznáwayże duſzo ćiężkość grzechu, ktory ták okrutnemi płagami, ſpráwiedliwośći Boſkiey wypłaca Pan JEZUS, zważże te troiákie inſtrumentá biczowánia okrutnego, były nie co inſzego, tylko grzechy twoie, myślą, mową, y uczynkiem popełnione.

Swięty Augustyn, chcąc cáły świát pobudźić do miłośći Męki JEZUSOWEY, wzywa ná ten okropny widok mowiąc: *Przypátrz ſię człowiecze, iákos po wſzyſtkim Ciele JEZUSOWYM nápiſany, ile Ran, tyle chárákterow nieporownáney Jego miłośći ku tobie*, á z politowánia, weź w rękę ſkrwawioną Krwią JEZUSOWĄ rozgę, uczyń ſpráwiedliwość nád ſobą ſámym, pomśćiy ſię, żeś był kiedy przyczyną ták ćiężkiey chłoſty JEZUSOWEY, pogroź nią nápotym powſtaiącym złym chućiom twym. O! nayniewinnieyſze Páńſkie Ciáło, do tákiey Cię ſromoty przyprawiły nieczyſtośći ludzkie, ktore ábyś záſtąpił przed gniewem Boſkim, dáłeś włáſne poſzarpać przy pręgierzu; nieochrániayże mnie Pánie, rozgą Twey ſpráwiedliwośći kárać w żyćiu, á przepuść w wieczności.

Już cáłe Ciáło przy pręgierzu było zránione, ieſzcze złość żydowſka Koronę ćierniową ná Głowę Nayświętſzą tłoczy okrutnie, w Rękę zámiaſt Berłá, trzćinę dáią, ná większą wzgardę, ſzyderſkie pokłony czynią, ná Twarz Nayświętſzą plwaią, okrućieńſtwo to było ták wielkie, iż nigdy od pocżą

tku

tku świátá niepráktykowáne; oddáwayże duszo Krolowi wiecżney chwały pokorny ukłon, nádgradzáiąc szyderskie ádoracye, á uznay, áby ćię uczynił bydź godną korony wiecżney chwały, dopuszcza wzgardzoną koronę tłoczyć ná Nayświętsze skronie swoie.

Ale nic się tym nowym okrućieństwem nieuskromiłá złość żydowska, krzyczą ná Stárostę Piłatá, áby go potępił ná śmierć, poddáie się nayniewinnieyszy JEZUS, pod ten niespráwiedliwy śmierći dekret, áby nas uwolnił od śmierći wiecżney, á náuczył przyimowáć z Ręki Boskiey wszystko co się tráfia, czy spráwiedliwie? czy nie? czy tá osobá co nam dokucza iest dobra? álbo też zła? o! z iákim okrućieństwem Ręce, y Nogi mieyscá naywięcey bolesnę do Krzyżá przybiiáno. Umierá ná Krzyżu wgorę wynieśiony, áby podniosł sercá ludzkie ku Niebu; umiera z rozćiągnionemi Rękoma, áby oświadczył miłośierdźie swoie gotowe, ná przytulenie grzesznika pokutuiącego do sercá swego.

Oddayże naypokornieyszy ukłon duszo, ná Tronie bolow, y wzgardy konáiącemu JEZUSOWI? obmyi się we Krwi płynącey, z Rąk, y Nog, od ćiężaru Ciáłá rozdartych, uboleway sercem nád umieráiącym w okrućieństwách JEZUSEM, wzdychay serdecznie, o! JEZU ukrzyżuy Serce moie, bo się lękam, żebym potym złośćiámi memi niekrzyżowałá Duchá Twego, przybiy mnie do Krzyżá Twego gwoźdźiami boiáźni, nádźiei, y miłośći, żeby mnie nic odtąd nieoddálało od miłośći Twoiey, powtorz prozbę Twoię z Krzyżá do Oycá Przedwiecznego, zá mną nayzłośliwszą z krzyżownikow twoich: *Nie poczy*

tuy

tuy im Oycze złośći przeszłych, ná karę wieczną. A ia ponáwiam ostátnią Twoię Modlitwę ná Krzyżu: *w Ręce Twoie*, dla mnie przebite, *oddáię Duchá mego*, ná káżdy moment, osobliwie ná ostátnią godźinę pámiętay Pánie, żeś mnie sobie drogo odkupił, Krew Twoiá Nayświętsza choynie wyláná, niech niepomsty, ále miłośierdźia woła nádemną.

Swięty Bernard, wielki miłośnik Męki JEZUSOWEY, záprasza do otwartego Boku JEZUSOWEGO, mowiąc: *Przystąp serdecznym áffektem do Sercá JEZUSOWEGO, przez fortę przebitego Boku, bo tam niewysławioney miłośći dla ćiebie skarb ukryty, tám znaydźiesz nową gorącość nábożeństwá, tám uczuiesz dar opłakánia złośći swoich, náuczysz się łáskawośći, ćichośći, ćierpliwośći, w prześládowániu, y w przećiwnośćiách, á nádewszystko serce skruszone, y upokorzone uczuiesz w sobie.* Usłuchayże duszo ták pożyteczney rády Swiętego Oycá, uganiay często rozmyślániem do Sercá otwartego dla ćiebie, tu się ukryway w przećiwnośćiách, nápaśćiách bieśowskich, á osobliwie ná ostátnią godźinę śmierći. Postánow sobie codźiennie, krotkie iákie westchnienie do przebitego Sercá JEZUSOWEGO, może bydź náprzykład po Nonie, ktora godźiná iest pámiątką przebićia Boku JEZUSOWEGO.

Błogosłáwiona Angela *de Fulgino*, ustáwiczna w rozmyślániu Męki JEZUSOWEY, ile rázy spoyrzałá ná rozpiętego ná Krzyżu Páná JEZUSA, nigdy się od łez wstrzymáć nie mogłá, ktorą Pan JEZUS z Krzyżá temi słowy poćieszył: *Przypatrz się Corko wszystkim Ránom moim, á zważ, że nic inszego w nich nieobaczysz, iedynie miłość ku tobie.* Tá Swięta umie

rá-

ráiąc, ſwemu Zakonnemu zgromadzeniu legowáłá Rány JEZUSOWE, ubośtwo, y kontempty Jego, upewniaiąc Siostry, że ieżeli w życiu, w tym dźiedźictwie kocháć ſię będą, Pan JEZUS ie mile przyimie do dźiedźictwá chwały nieſkończoney; niemáſz bowiem żadnego Swiętego w Niebie, ktoryby nábożeństwá do Męki JEZUSOWEY w życiu nie kochał, y w nim ſię nie ćwiczył: *Czerpać będźieſz z poćiechą wody zbáwienne táſki, w zrzodłách Zbáwićielá*, mowi Jeremiaſz Prorok.

Wtych zrzodłách y Bernard Swięty, wyczerpał ſwoię świątobliwość, iáko ſam dekláruie w pięknym ſwym dyſkurśie, ktory nápiſał ná Pieśni Sálomonowe w te słowá: *Upewniam was Bráćia, ieżeli mam iákie nabożeństwo, cáła chwała zoſtáie iego przy moim JEZUSIE, y Jego Swiętey Męce, ktorey zbierałem Táiemnice, y czyniłem ſobie z niey bukiet, iákoby z miry, noſząc go záwſze ná ſercu moim, pámięć Męki JEZUSOWEY trzyma mnie nieporuſzonym, między ſzczęśćiem, y nieſzczęśćiem, tak dálece, że gdy iedná, álbo druga podnieśie mię, álbo zniży bárdźiey niżeli potrzebá, niech tylko ſpoyrzrzę ná mego Zbáwićielá w Ogroycu, álbo ná Krzyżu, záraz ieſtem w ſytuacyi ſpráwiedliwey, y ná drodze Krolewſkiey w rowności duchá, nieſkłániaiąc ſię bárdźiey ná iednę ſtronę, niż ná drugą. Nic nie czyni mi bárdźiey ufności do zbliżenia ſię ku łaſkáwemu Sedźiemu memu, iáko pewność, iż ieſt moim Zbáwićielem przez okrutną Mękę, dla czego niemam żadnego inſzego dyſkurſu w uśćiech, iako mnie ſłyſzyćie, áni inſzey myśli w ſercu, iáko BOG wie, te dyſkurſy, y myśli o ſkátowanym dla mnie Zbawićielu, nápełniaią moie Kśięgi, tá naywyżſza, y naygodnieyſza ieſt moia Fi-*

lozofia, gdy znam JEZUSA, á JEZUSA ukrzyżowanego, przy Nogách Chrystusowych, záczęłá się we mnie nienáwiść nieubłagána ćiáłá mego, ktorego nigdy nieprzestánę trapić, ábym go uczynił podobnym do Ciáłá Zbáwićielá mego.

Bierzże przykład duszo z słow Swiętego Oycá, do gorętszego zámiłowánia się w nábożeństwách ku Męce JEZUSOWEY, do częstszego rozmyślánia okrucieństw JEZUSOWYCH, á uczuiesz słodkość w potocznych przykrościách, y uspokoienie wewnętrzne oburzonych własnych námiętności, zákosztuiesz w śmiertelnym życiu Niebieskich poćiech, ktoremi się násycaią Swięci Páńscy, zápatruią się ná Blizny wuwielbionym Ciele JEZUSOWYM, *táka bowiem dźielność iest Ran JEZUSOWYCH,* (asekuruie Bernard Swięty) *iż nabożna uwaga ich, oswobadza sumnienie z grzechow, oczyszcza z nápaśći przyrodzonych passyi.* Westchnymyże duszo nabożnym sercem, o umocnienie w tym przedśięwźięciu zbáwiennym.

O! Dobroći niewysławiona ná Krzyżu rozpięty JEZU, wylałeś do ostátniey kropli Krwie, y tę, ktorąś pod sercem chował, okupuiąc mnie z mocy czártowskiey, cáłuię upokorzonym sercem Nayświętsze Rány, uniżam się przed otwartym sercem, tu duszę moię rozłączáiącą się, skłádam dla bespieczeństwa; polecże mnie Nayświętszey Mátce swoiey, ták, iák Jená Swiętego, áby miáłá stáranie o mnie przy śmierći, łączę skonánie moie z okrutnym konániem Twoim o JEZU, Serce Páná mego, skárbnico łask otwartá, opłać Sspráwiedliwośći dłuzną duszę moię, Ustá JEZUSOWE, żołćią nápoione, mowcież á nmą do Oycá Przedwiecznego, áby mi odpuśćił

wszy-

wſzyſtkie grzechy moie, mowćie do mnie, iáko do naywiękſzego Lotrá: *Dźiś zemną będźieſz w Ráiu,* gdźie ia Ciebie Páná mego chwalić wiecznośćią prágnę.

MEDYTACYA III.

O SMIERCI.

Modlitwá poprzedząiąca ordynáryina.

PUNKT I.

PRzypatrzywſzy ſię w przeſzłey Medytácyi śmierći okrutney JEZUSOWEY, pomyśl też duſzo, wezwawſzy Duchá Swiętego, y o ſwoiey, ktora ćię niechybnie częka, á co żałośnieyſza, że niewieſz kiedy? y iáka? żyćie bowiem ludzkie, nic inſzego nie ieſt, tylko przygotowanie ſię, y podroż do śmierći: inśi rozumieią, że żyćie ludzkie ieſt rzemięſło, ktorym ſię uczemy dobrze umieráć; á że ordynáryinie nie ſą doſkonáłe ſpráwy ludzkie, ktore raz tylko czyniemy, ile że experyencya wiele dopomaga, więc poniewaź raz umieráć będźie káżdy, ábyśmy dobrze umieráli, trzebá wprzod częſto umieráć, to ieſt, uważáć w ſobie miłość ſzkodliwą, złe ſkłonnośći, popędliwośći, umieráć świátu przez oddálenie áffektu od źiemſkich poćiech, y prożnośći, przypominàiąc ſobie, że co moment zbliżamy ſię do tego terminu, ktory wieczność, álbo dobrą, álbo nieſzczęśliwą záczynáć będźie, tákową śmierćią Swięty Páweł (iáko o ſobie wyznáie) codźiennie umierał.

Chwalebne zdánie pobożnego Aſcety, ktory ták náucza: niegodźien przy śmierći żadney od BOGA poćiechy, kto ſię

w życiu nieuczy umieráć pobożnie, ieżeli będę żył iákoby umieráiący, nieumrę źle, kiedy umieráć będę. Swięty Augustyn záś nápisał sposob umieiętnośći zbáwiennie umieráć, wtę słowá: *Nauczysz się dobrze umieráć, ieżeli będźiesz umiał dobrze, y pobożnie żyć*, iákoż naywiększa, y naypotrzebnieysza mądrość w człowieku, umiec spráwiedliwie umieráć.

Strászna prawdá śmierć káżdemu żyiącemu, ile że rzecz przyrodzona lękać się ludźiom zeyśćia swego, iáko nápisał Duch Páński: *O! śmierći, iák gorzka iest y sáma pámiątká, dopieroż przytomność twoiá człowiekowi pokoy máiącemu w substancyach swoich*, gorzka iest śmierć, bo niedość że bierze życie, odłącza od dobr doczesnych, máiętnośći, godnośći, wygod, uciech, czći, powagi, y przyiaźni u ludźi, y od tego wszystkiego, w czym się kto w życiu kocha, wszystko to zostáwić muśi káżdy, iedne tylko, álbo złe, álbo dobre uczynki, cnoty święte, zásługi, weźmie z sobą do wieczności ná Sąd PánáBOGA. Gorzka ieszczę pámiątká śmierći, ponieważ od ostátniego punktu śmierći, káżdego záczyna się wieczność, á zátym śmierć iest to bráma do wiecznośći.

Przećię w tey przyrodzoney trwodze Swięty Grzegorz upewnia, że ludźiom spráwiedliwym, niepowinna bydź strászna śmierć, ták mowiąc: *Spráwiedliwy gdy widźi bliśko śmierć, trwoży się nátury swey słábośćią, ále nádźieią słáwśćią umacnia się, lęka się śmierći, iednákże umárwszy prawdźiwie żyć będźie, ćieszy się, á ták ćiesząc się w duchu boi.*

A Swięty Augustyn náucza mowiąc: *Smierć, iest to trybut powinny nátury zepsowaney, niechże stáie się dobrowolnym co*

iest

ieſt powinnym, *ofiaruymy ią Pánu BOGU chętnie zá dar*, *cośmy zá trybut winni*, álbowiem, kto z ochotą dáie życie ſwoie przez śmierć BOGU, dáie wſzyſtko, cokolwiek ma nayukochańſzego, czym y dobrodzieyſtwá Boſkie ſobie pozwolone nádgradza, y zá grzechy dosyć czyni. O! iáka to pociechá dla człowieká, że może czynić pokutę śmiercią, chętnie przyiętą, á pokutę większą, niż czynili wſzyſcy Puſtelnicy, álbowiem naychwalebnieyſze dosyćczynienie BOGU zá grzechy, ieſt śmierć ochotnie przyięta, y złączona z śmiercią JEZUSA Páná, ponieważ śmierć ieſt naywiękſze ze wſzyſtkich uboſtwo, nayokropnieyſza pokutá, naygłębſze wyniſzczenie człowieká.

A lubo czáſem ludzie ſpráwiedliwi, zdádzą ſię gorzką śmiercią umierác, wielkie to ich ſzczęście, godzinę ciężkości znośić, áby nie przyiść ná męki czyſcowe. Sam Pan JEZUS uſpokoił w Giertrudzie Swiętey boiaźń śmierci, lękáiącey ſię ſądu Boſkiego w godzinę śmierci, mowiąc do niey: *Bárdzo pożyteczna ludziom w pamięci to nośić, że Ia Syn Panieńſki, dla zbáwienia ich ſtoię przed BOGIEM Oycem, á ilekroć oni z ułomności ſwey ſercem grzeſzą, ofiaruię zá nich Serce moie niepokaláne BOGU Oycu, ná powſtanie ich z grzechow, y popráwę; á kiedy uczynkiem grzeſzą, ukazuię mu Ręce moie gwoździami przebite, á ták niewinnością moią błagam Oycá, żeby zá grzechy doſtąpili miłośierdzia.*

Gorzka tedy śmierć bywa, ále tym, ktorzy bez boiaźni Bożey życie prowadzą. Ludziom záś ſpráwiedliwym śmierć weſoła, *bo przenośi ich życie do błogoſławionego ſtanu*, mowi S. Ambroży, *umrzeć bowiem, ieſt ſkończyć wygnánie, á poyść do* Oy-

Oyczyzny, prześć z czáſu do wieczności, y nieśmiertelnośći, z nędzy, do wiecznych roſkoſzy przenieść ſię, do ſtanu pomyślnych ſzczęśliwośći, bez ſtáránia, bez chorob, bez pokus, bez boiaźni, zguby niebeſpieczeńſtwá, to ieſt do Domu BOGA náſzego. O! Pánie, niechże duſzá moiá umiera śmiercią ſpráwiedliwych, ále też niech żyie żyćiem, niech będźie teraz umarłą ſobie, y świátu, á żyćie moie, niech będźie w Tobie Boże moy zákryte z Chryſtuſem, á ták przy łáſce Twoiey nie umrę, ále żyć będę, y opowiedáć dzieła Páńſkie w chwale nieſkończoney.

PUNKT II.

DLa doſkonálſzego wcześnie przygotowánia ſię ná śmierć, przypátrz ſię przez imáginácyą śmierći człowieká pobożnego, z drugiey ſtrony śmierći w niepráwośćiách wiek ſwoy prowadzącego; á náyprzod ſtaw ſię przy umieráiącym ſpráwiedliwym, cierpi prawdá choroby, y boleśći, ále mu ſłodkie, łącząc ie z boleśćiámi konáiącego Páná JEZUSA, przez co obracáią mu ſię w záſługę, nie ſmući ſię, że opuſzcza żyćie, przyiaćioły, doſtátki, ućiechy, bo iuż te przedtym dobrowolnie opuśćił, ná duſzy záś, y ná ſumnieniu, pełen ieſt uſpokoienia, pełen nádźiei żywotá wiecznego, ćieſzy ſię, że iuż ſię zbliża moment śmierći, ktory mu zákończy doczeſne to wygnánie, y połączy z BOGIEM w wieczney chwale, nie boi ſię ſądu náſtępuiącego, áni piekłá, bo mu dobrą czyni otuchę świádectwo dobrego ſumnienia, y nieiáko Niebo mu dla śiebie otwarte, zá krotkie umartwienia, y prace, pokázuie; śmierć ludźi ſpráwiedliwych otáxował Swięty Dawid: *Droga ieſt przed Bogiem śmierć Swiętych Iego.*

Zdru·

Z drugiey ſtrony przypatrz ſię umieraiącemu grzeſznikowi; ná ćiele ćierpi choroby, boleśći, ále niećierpliwie, ná duſzy ćierpi boiaźń, dla náſtępuiącey śmierći, ſądu Bożego, y piekłá, ćierpi ſmutek z utraty zdrowia, doſtátkow, przyiaćioł, ućiech, á naywięcey gryźie go złe żyćie, zá ktore czeka go wieczne potępienie, á iáko w dobrym zdrowiu był utopiony w tych znikomośćiách, y o BOGU niedbał, ták y przy śmierći trudno mu ſię podnieść iákim áktem do JEZUSA, y lubo Kápłani wołáią nád nim, nic ſię to nie chwyta ſercá iego, y ták nieſzczęśliwy w tym udręczeniu ſercá, widźi przed ſobą piekło otwarte, y wiele ſzátanow, ná duſzę iego dybiących, nákoniec w nieſzczęśliwey zoſtáiąc deſperácyi, duſzę ſzátánom, ktorym był poſłuſzny żyiąc, w moc oddáie.

Obierayże duſzo ſobie z tych śmierći, ktorą ſobie życzyſz kończyć wiek ſwoy, reflektuy ſię oraz, ná ktorą też záſługuieſz? ieżeli chceſz śmierć mieć drogą w oczách Boſkich, ſtáray ſię w żyćiu o dobre ſumnienie, od grzechu ćiężkiego wolne, nie przylegay ſercem do dobr doczeſnych, ućiech, czći, ále ráczey oſadzay wſzyſtkie áffekty twoie ná Páná BOGA, on ſam niech będźie zyſkiem twoim, on chwałą, y poćiechą twoią, á ták gdy śmierć przyidzie, nic ćię nie záſmući, y niebędźie gorzka, boć niebędźie miáłá co odebráć, boś wcześnie oddáł BOGU wſzyſtkę ſubſtancyą, y ukontentowanie ſwoie, mowiąc z Pſalmiſtą: *Subſtancya moiá u Ciebie ieſt Pánie* Y to ieſt przed śmierćą umrzeć duchownie BOGU, po ktorey śmierći náſtępuie śmierć błogoſłáwiona, iáko mowi Jan Swięty, *błogoſławieni umarli, ktorzy w Pánu umieráią.*

O!

O! Pánie chcę umrzeć, ábym Tobie umieraiącemu była podobna, boś Ty dla mnie ná Krzyżu umierał, ábyś śmierć moię, Twoią śmierćią poświęćił, y osłodźił, łączę tedy moy ostátni moment z śmierćią Twoią, Tobie ią wcześnie ofiaruię, ná wypłacenie woli Twoiey, y wypłacenie grzechow moich, dayże mi śmierć dobrą, o! JEZU dla mnie umieraiący, proszę pokornie, przez gorzką, y chániebną śmierć Twoię.

Pátron ná dźień dźiśieyszy, może bydź Swięty Bernard, iáko żarliwy w żyćiu miłośnik Męki, y Krzyżá Chrystusowego.

Modlić się zá potrzeby Krolestwá Polskiego, áby PanBOG dał pokoy, oddalił plagi morowego powietrza, nieurodzáiow, chorob, ták ná ludźi, iáko y ná bydło.

Przydáć Modlitwę zá dusze iákożkolwiek ukrywdzonych, álbo zgorszonych.

Konferencya z sumnieniem z reflexyi ná Mszy Swiętey słuchánie, ná kárćie 51. Xiędzá Morawskiego.

DZIEN SIODMY:
GŁOS SIODMY,

Do doskonáłośći żyćia záchęcáiący.

MEDYTACYA I.

Modlitwá ná początku położona.

PUNKT I.

TAk sobie imáginuy duszo, że słyszysz strászną pogrożkę Ewan-

Ewageliczną: *Jeżeli ſpráwiedliwość twoia nie przewyżſzy ſpráwiedliwośći Faryzeuſzow, nie wnidźieſz do Króleſtwá Niebieſkiego.* Tę pogrożkę uczynił Pan JEZUS Uczniom ſwoim, ktorych ſerdecznie kochał, ktorzy z náuki JEZUSOWEY, świątobliwe życie prowadźili, przećięż nie groźi im kárą doczeſną, ále wiecznym potępieniem, ieżeli niebędą ſpráwiedliwśi, doſkonálśi nád Faryzeuſzow.

Słáwna byłá ná ten czás Faryzeuſzow świątobliwość, bó uſtáwiczni bywali ná modlitwie, płaćili dźieśięćiny punktualnie, czynili wielkie iałmużny, pośćili dwá rázy w tydźień, ále tá ich ſpráwiedliwość, byłá tylko co do oká ludzkiego, żeby ich chwalono, poważáno zá ludźi świątobliwych, byłá tylko powierzchowna, á wewnątrz pełni byli zdźierſtwá, pychy, nieczyſtośći, obłudy, pokrywaiąc ſkryte zbrodnie pozorną pobożnośćią, á wſámey rzeczy więcey prożney chwały, niżeli chwały Páná BOGA ſzukáli, lekce ſobie ważąc innych, y nayſpráwiedliwſzych.

Reflektuyże ſię duſzo, czy twoiá świątobliwość w czym nienáśladuie tey Faryzayſkiey BOGU obrzydliwey? czy ożywiaſz zábawy twoie powierzchowne intencyą czyſtą, to ieſt ſzczegulnie dla chwały Boſkiey? czy niepokłádaſzże ſwego nábożeńſtwá, umartwienia, dla pozyſkánia chwały ludzkiey, y eſtymacyi o ſobie, wbiy ſobie mocno wpámięć przeſtrogę ſámego Chryſtuſá Páná, potępieniem wiecznym grożącego, zá Faryzayſkie cnoty, y świątobliwośći; Zakonne bowiem Oſoby, obligowane ſą pod grzechem, ſtárać ſię o codźienny poſtępek w cnotách świętych, y w doſkonáłośćiách Zakonney Ob-

ſerwancyi, y tá uśilność ſzczegulnie ich bydź powinna, áby w Duchownym poſtępku, co raz doſkonálśi byli, dla rożności od ludźi świeckich, iáko ich nápominał Duch Páński o to: *We wſzyſtkich ſpráwach twoich bądź wyborny*, bo tá tym náleży doſkonáłość Zakonna, żeby powinności twoie, Zakonne zábáwy, nie iák ták, ále wyśmienićie, przednie, wybornie odpráwiać, bo BOG ſpráwiedliwy nie płáci iák kto wiele, álbo iák długo, tylko iák doſkonále, wybornie, y ochotnie czyni.

Y niedość ná oſobę Zakonną, iákokolwiek prácowáć ná chwałę Páná BOGA, ále trzebá wybornie, to ieſt z gorącośćią duchá, z ochotą, y intencyą do BOGA wykierowaną, kto bowiem czuie w ſobie dar gorącośći w nábożeńſtwie, wſzyſtkie prace, y oſtrośći przyiemne mu, bo miłość Boſka naytrudniey ſze rzeczy ułatwia, y ſłodźi, iáko náucza Auguſtyn Swięty: *Kto kocha ſzczerze BOGA, ten żadney pracy w niczym nieczuie*, nádto tákowa gorącość w ſłużbie Páná BOGA, nietylko z ochotą wſzelkie powinnośći ſtanu ſwego wypełnia, ále też ma nádgrodę z zaſług JEZUSOWYCH, że iarzmo Chryſtuſowe ſłodkie, y náder mu przyiemne czyni; á dopieroż nádgroda, ktora w Niebie zá krotkie prace czeka ſług Boſkich, do tey gorącośći, y żywośći, ochoty dodáwáć powinna, *krotkie bowiem, y lekkie utrapienie*, (mowi Paweł Swięty) *ſpráwuie dla nas ſzczęśćie, rozumem ludzkim niepoięte, wieczne.*

Y czyliż ſłuſzna w ſłużbie Boſkiey uſtáwáć, y lenić ſię do ochotſzego oddánia chwały BOGU powinney, ſáma uwaga ſzácunku nádgrody w Niebie zá krotkie prace, záchęcáć powinna do gorętſzey uśilności w ſłużbie Páná BOGA, gdy kto zwa

ży,

ży, że w niey káżdy moment, robotá ſzczęśliwey wieczności, káżda fatyga powierzchowna z świętego poſłuſzeńſtwá, może wysłużyć większy, á większy ſtopień chwały Niebieſkiey.

A ponieważ życie Zakonne ieſt złożone z żywotá prácowitego, y bogomyślnego, słuszna rzecz, żebyś się duszo medytuiąca przypatrzyłá zábawom, náyprzod życia prácowitego, ieżeli niebyły ſpráwy twoie *prożne*, y z paſſyi odpráwowane, to ieſt: dla reſpektu ludzkiego, áby cię z nich chwalono, promowowáno, nád innych poważáno. 2*ga*. Jeżeli nie były *lekkomyślne*, to ieſt: bez porády, y dyrekcyi Przełożonych, ná ſwoim tylko záſádzáiąc się rozumie, dopieroż gorzey, ieżeli przećiwko wyraźnemu przykazániu, Konſtytucyi, y zwyczáiow Zakonnych, tym więcey, ieżeli przećiwko poſłuſzeńſtwu. 3*cia*, ieżeli niebyły *gnuśne*, to ieſt: z tęſkliwośćią, z niechęćią, z oburzeniem iákim wewnętrznym, y iák ták odpráwowáne. 4*ta*, *niepotrzebne*, to ieſt: áni dla chwały Páná BOGA, áni do zbáwienia bliźniego, áni do pożytku zgromadzenia, śćiągaiące się. 5*ta*, ieżeli niebyły *ćiekáwe*, wdáiąc się bez potrzeby w iákieżkolwiek intereſſá, w świeckie ſpráwy, álbo kogo powieśćiami ſwemi irrytuiąc przećiwko bliźniemu, tym ieſzcze gorzey, ieżeli fałſzywemi, ile że przez tákowe wieśći częſto niechęć, y niepokoy wewnętrzny wkráda się.

Wiedźieć to potrzebá, że według Swiętych Doktorow: tákowy człowiek, ktory przez ſwoie złośliwe powieśći zákłoći bliźnich, ieſt inſtrumentem bieſowſkim, do wyrobienia niezgody między nayzgodliwſzemi. Náuczáią także Miſtrzowie Duchá, iż tákowe Oſoby, przyrownywáią się do owego Ewan

gelicznego złego człowieká, ktory pracowitemu goſpodarzowi podrzućił kąkol, ná roli pſzenicą záśiancy. *6ta*, ieżeli nie były ſpráwy *chytre, zdrádliwe*, to ieſt: obłudnie ſobie z bliźnim poſtępuiąc, podchodząc go ſłowámi podchlebnemi, áby go w czym podeyść, ná kłopot, y iákążkolwiek zdrádę przywieść. *7ma*, ieżeli niebyły *leniwe*, wymáwiaiac ſię z iákiey pracy, álbo nieſpoſobnośćią, álbo choroba, lub ſłaboſć zmyśláiąc, á w ſámey rzeczy leniſtwo, ták śiebie ochraniáiąc od pracy, inſzym ćiężkość czyniąc. *8ma*, ieżeli niebyły nieoſtrożne, bez uwagi, to ieſt: bez dobrey intencyi czynione, kiedy práca ręczna, niepodnośi ſię przez intencyą dobrą, náyprzod ná chwałę Páná BOGA, ná wykonánie wierności ſwego poſłuſzeńſtwá, dla náśladowánia Chryſtuſá Páná, ręczne roboty przez trzydzieśći lat pracuiącego z Swiętym Jozefem; może ſię przyłączyć do tey pracy ćiężkość Páná JEZUSA, Krzyż ná gorę Kálwaryi dźwigaiącego.

Te ſáme prace ſobie náznáczone, ieſzcze może ie obroćić intencya dobra, łącząc ie z pracámi Nayświętſzey Mátki Boſkiey, około pielęgnowánia Dźiecięciny JEZUSA, tákże z pracámi Swiętych Páńſkich, Apoſtołow, Męczennikow, y Swiętych Pánien, y tákowey pracy przydawſzy ſzácunku, przez dobrą intencyą, ofiarowác ią Panu BOGU ná doſyćuczynienie zá grzechy, ná uproſzenie łáſki Páná BOGA, oſobliwie finalney perſewerancyi w doſkonáłości Zakonney, y ćwiczenia ſię w cnotach, y dobrych uczynkách.

Z tych tedy wyliczonych zábaw porachowawſzy ſię z ſumnieniem, ieżeli niektore pokazuią ſię w przeſzłym życiu, zá-

łuy

łuy ſerdecznie tym áffektem. O! naydroższy moy Zbáwićie-
lu, iák ſię záwſtydzam zá moię ożiębłość, á bárdźiey leniſtwo
w pracach ſtánowi memu przyzwoitych, Ty będąc Krolem nie-
ográniczoney chwały, cáły wiek w ućiſkách, w prześládowá-
niu dla zbáwienia mego przepędźiłeś, á ia mam w wygodách,
delicyach, ſłużbę Twoię odpráwowáć? nie ieſt to tá droga,
ktorą Ty pokazáłeś prawdźiwym Uczniom ſwoim, bo niepo-
dobna, według náuki Twoiey, z wygod, roſkoſzy, w tym ży-
ćiu doznánych, wniść do wiecznych delicyi Niebieſkich, mnie
to grzeſznicy zá moie wſzelkie niepráwośći, náleżą tu w ży-
ćiu, wzgardy, dolegliwośći, Tobie záś Pánu nád Pány, chwa-
łá nieſkończona, mnie wſzelkie konfuzye, obelgi, bom ná to
záſłużyłá, ná ktore gotowe ſerce moie przy Twoiey pomocy,
dodáwayże Nayświętſzy Oblubieńcze duſzy moiey męzności,
ábym ći záwdźięczyłá Twoie prace około zbáwienia mego w
dálſzym wieku moim, pracámi wokácyi moiey przyzwoitemi,
z iák naygorętſzym áffektem.

PUNKT II.

POnieważ powinności Zakonne, żywotá bogomyślnego ſą przednieyſze, y pryncypalnieyſze, wyćiągaią też więkſzey nierownie uśilności w odpráwowániu ich, ile że ſą niektore z obowiązkiem pod grzechem śmiertelnym, iáko to ſą Paćierze Kánoniczne, ſpowiedźi, kommunie, potrzebuią tedy, áżeby ie odpráwowáć z gorącośćią duchá, z intencyą doſkonáłą, z attencyą przytomności Páná BOGA, ná śiebie pátrzącego.

Reflektuyże ſię duſzo, náyprzod ná ſpowiedźi przeſzłe, z

iáką śię oźiębłośćią do nich gotowało? ieżeli nie bárdźiey z wyczáiu tylko, niż z pozyskánia łáski Páná BOGA, bez należytego wprzod roztrząśnienia sumnienia własnego, od przeszłey spowiedźi, do tego Sákrámentu przystępowało śię? z iáką oźiębłośćią żal był zá wszystkie wyznáne występki, co wiedźieć potrzebá, że spowiedź bez szczerego żalu, y mocnego postánowienia popráwy, osobliwie zá grzech śmiertelny, iest nowym grzechem, według náuki Teologow; nádto, iáko śię nie dbale strzegło przeszłych okázyi grzechowych, z iáką gorącośćią przystępowało śię do kommunii, iáko oźiębłe było po przyięćiu Tego Nayświętszego Sákrámentu podźiękowánie? y często krotkie, iáka w nich byłá intencya? czy kiedy w gniewie, w rankorze, w nienawiśći z bliźnim, wprzod śię niepoiednawszy, do Swiętey kommunii przystępowało śię? tákowa bowiem kommunia, nie ná zbáwienie, nie ná wysługę łáski Páná BOGA, ále ná większą kárę, ile że iest ćiężkim grzechem, bo iákoż ten Pan utáiony w Przenayświętszym Sákrámenćie, ktorego przyimuiemy, ma przyiść do sercá nászego, ktore iest pełne iadu záwźiętośći przećiwko bliźniemu.

Ják tá záś záwźiętość, y rankor, iest obrzydliwa Pánu JEZUSOWI, wyraźił to w Ewangelii, mowiąc: *Jeżeli chcesz oddáć ofiarę, á przypomnisz sobie, żeś Brátá swego rozgniewał, álbo masz gniew przećiw niemu, zániechay ofiary, á podź poiednay śię z nim.* Z ktorych słow iáśnie poznáć, iáko BOGU nieprzyiemne, by też naylepsze w istoćie swoiey uczynki ludzkie, w gniewie, w rankorze; wiedźieć to trzebá, iż z duszą nabożnie kommunikuiącą, Syn Boski bierze ślub, iáko náucza

Pá-

Páweł Swięty : *Ten, ktory ſię wiąże do BOGA przez miłość, iednym z nim ſię ſtáie duchem, ten záś, ktory ſię łączy z BOGIEM przez kommunią świętą, iednym z nim ſię ſtáie ćiáłem, bo ſię ſtáie Oblubienicą Chryſtuſową.* O! iákie pożytki odbiera duſzá nábożnie kommunikuiąca z tego pokrewnienia, wſzyſtkie dobra Páná JEZUSA, należą do niey práwem Małżeńſtwá Duchownego, y ták Ciáło, Duſzá Jego, Człowieczeńſtwo, Boſtwo, łáſká, cnoty, y záſługi JEZUSOWE, wſzyſtkiego tego uczeſtnictwo odbiera, ſzczegulnie w poſagu żąda od duſzy ſercá, miłości ſtáteczney, y wiernego poſłuſzeńſtwá.

Przypomniy ieſzcze ſobie, iákiemi niedoſkonáłośćiami Paćierze Kánoniczne, Medytacye, Rekollekcye odprawowały ſię, iák ſię czeſto od powinności Choru, dla máłey iákiey zábawki, álbo też ſłabości zmyśloney, uwolniało ſię umyślnie, ſzukaiąc pozorney rácyi, dla wymowki ſwoiey oćiężałośći, á to wiedźieć trzebá, że wſpolney Modlitwie chwalących BOGA przez uczeſtnictwo, wzáiemne záſług innych oźiębleyſzych, nádgradzáią ſię niedoſkonáłośći; uważyć ieſzcze, czy ſię Paćierze Kanoniczne, bez dokładney intencyi, ze zwyczáiu bárdźiey, niżeli z nábożeńſtwá nieodprawowały, czy nie lepieyby, y pożyteczniey idąc do Choru, tę czynić intencyą, náprzykład mowiąc w ten ſpoſob z Pſalmu: Pánie wnidę do Domu Twego, ná oddánie chwały Stworcy memu, chcę Cię wielbić áffektem, y gorącością ſámego Páná JEZUSA w Ogroycu ſię modlącego, y Nayświętſzey Jego Mátki, y Swiętych Páńſkich, Ciebie wielbiących, á to wſzyſtkiemi śiłami, duſzy, y ćiáłá mego, coraz większą w káżdym ſłowie uśilnośćią, y go-

rą-

rącością, ná podźiękowánie zá nieźliczone dobrodźieystwá, mnie, y cáłemu zgromadzeniu udźielone, ná wysługę sobie łáski ostáteczney, áż do śmierći, á potym chwały wieczney, ná uproszenie sobie łask wspomagáiących, do ćwiczenia się w cnotách Zakonnych, chcę tym spobobem moim, uprośić wykorzenienie heretykow, oświecenie zátwardźiałym grzesznikom, oddálenie powietrza, y innych plag Boskich, ná rátunek duszom czyscowym, á to szczegulnie z większey, á większey miłośći Twoiey, y świętego posłuszeństwá, y te moie Pacierze, okraszam záslugami Krwie JEZUSOWEY, y Mátki Jego Nayświętszey, dopumoż nayłáskawszy Boże.

MEDYTACYA II.

Modlitwá poprzedzaiąca ordynáryina.

PUNKT I.

TAk sobie imáginuy duszo medytuiąca, że słyszysz głos powtorny Boski, pobudzaiący cię do doskonáłośći życia: *Chodź przedemną,* (to iest: przytomnośći moiey) *y bądź doskonáłą,* ktoremi słowy, nietylko ćię odćiąga od obrzydliwego próżnowánia, ktore pospolićie iest karmićielką rożnych niecnot, tym więcey w osobách przez instynkt wokácyi w Winnicy Chrystusowey, ná wyrobienie wieczności szczęśliwey osadzonych, iest Mátką wszelkich występkow, ále ćię iescze záchęca do postępku w świątobliwośći, w śćisleyszey obserwancyi, do sprá wiedliwośći doskonálszey nád Faryzáyską, náuczáiąc, że duszá szczegulnie ná usługę BOGU poświęcona, niema przestá-

wać

wáć ná iedney cnoćie, ná iednym dobrym uczynku, ná iednym upokorzeniu śię, álbo umartwieniu iákich w sobie passyi, ále co raz wyżey ma postępować w pobożności, w przytłumieniu w sobie właśney miłośći, álbo prágnienia, czći, y pochwał ludzkich, bo tym sposobem chodźi *przed Pánem Bogiem*, ponieważ te postępki zbáwienne, pochodzą z miłośći Boskiey, y uraczenia woli Jego Nayświętszey.

Swięty Dawid, wyráźił trákt ten zbáwienny do doskonáłośći dążących: *Poydą z cnoty w cnotę, y obaczą BOGA swego w Syonie.* Masz dálszo ten trákt zbáwienny, dobrze utorowany od Oycow Zakonu swego, zostáły ślády wielkich cnot, y świątobliwośći przykłádney, ktoremi dążyli do tego gornego Syonu, to iest chwały Niebieskiey. Miey ieszcze y ná to reflexyą, że ći BOG w tey podroży żyćia chodźić każe, nie iákoż kolwiek, ále *przed sobą*, wielkász to do doskonáłośći pomoc, mieć záwsze przytomność Boską w reflexyi, BOG ná moie, przy tey, y owey zábawie, przy tym nábożeństwie, Medytácyi pátrzy, widźi y náyskrytsze myśli, y táiemnice sercá mego, bo tákowa reflexya, spráwuie czułość, y żywość zbáwienną w oddáwaniu chwały BOGU, y pilnośći w śćisłym záchowániu Reguł stanu swego.

PUNKT II.

A Jáko kto w cáłośći chowa Práwo łáski Boskiey, iest doskonáły Chrześćianin, ták, kto chowa w cáłośći PráwoZákonu swego, iest doskonáły Zakonnik, obligácya tedy Zakonney Osoby, iest dążyć wszelką usilnośćią codźiennie do doskonáłośći żyćia; Reguły zás Zakonne, y Ustawy, są to śrzodki pro

T wa-

wadzące do doſkonáłośći, bo niemáſz ták máłey Reguły wZa konách, ktoraby niebyłá ſporządzona dla zbáwienia, y doſkonáłośći ſług Boſkich, ktoraby niebyłá kánałem, przez ktory ſpływáią łáſki Boſkie, ktoraby niebyłá ordynanſem Boſkiey Mądrośći, á zátym złamánie lub w máłych rzeczách Zákonney uſtáwy, nie ieſt to máłe złe, bo niedotrzymánie w máłych rzeczách wiáry BOGU, dyſponuie do przeſtępſtwá w znácznieyſzych, *y ten, kto ieſt niewierny w máłych rzeczách, będźie niewierny y w więkſzych*, ſą ſłowá Boſkie.

Wſzyſtkie Zakonne uſtáwy, zwyczáie pobożne, ſą ſzácunku wielkiego, bo ie BOG ſam dyſponował przez Fundatorow Zakonu, BOG ordynował Reguły Obſerwancyi Zakonney, On intymował Práwá, y przez nich záchowánie ściſłe, pokázał drogę do świątobliwośći prowadzącą, á zátym wiele odſtępuie od doſkonáłośći, kto y w máłych uſtáwach Zakonnych zwyczáiách, nie ieſt BOGU poſłuſzny, ile że rozmyślne niezáchowánie Konſtytucyi Zakonney iákieyſzkolwiek, niemoże bydź poſpolićie bez wzgardy, BOG z dobroći nieſkończoney, prowadźi rozumne kreátury do ſwego centrum, y końcá, przez ſekretne inſtynkta, y práwa, y ták, gdy kto przeſtępuie ſtanu ſwegoReguły, oddála ſię od rządu Boſkiego, z niebeſpieczeńſtwem zguby właſney, bo tráci łáſki powołánia ſwego, ktore ſą przywiązáne do obowiązkow Zakonnych, y naymnieyſzych, oddziela ſię nieiáko od Zgromadzenia, bo iuż niema częśći przez żyćie irregularne w záſługách Zakonu ſwego, poniewaz wſpołeczność Zakonna w záſługách, iednoczy ſię przez záchowánie iednoſtayne Reguł ſtanu ſwego, á zátym przeſtępcá tákowy,

wy,

wy, niezna uſpokoienia ná ſercu, bo iuż żyie w nieporządku, y chocby naywięcey dobrych ná pozor uczynił uczynkow, ieżeli nie czyni podług rzadow Reguł ſtanu ſwego, nie ieſt to cnotá, ále ráczey wyſtępek, ponieważ w Zakonách regularność przy łáſce Boſkiey wywyżſza ſpráwy do záſługi, zgołá doſkonáłość życia Zakonnego, funduie ſię ná doſkonáłey w cáłości obſerwancyi Praw Zakonnych, *y tym duſze Zakonne ſpoſobem chodzą przed Bogiem, y ſą doſkonáte.*

Reflektuyże ſię duſzo, iáka w tobie dotąd byłá uſilność, w pomnażániu ſię w cnoty święte, w poſtępku świątobliwości. W innych potocznych rzeczách, podobáć ſię doſkonáłość, y ták miłać ieſt doſkonála czerſtwość ciáłá, czemuż nie więcey doſkonáłość duſzy? ktora záwiſtą ná ziednoczeniu ſię z BOGIEM, przez pobożność, y ściſtą obſerwę powinności ſtanu ſwego, á przecięż w tey ozdobie, naybeſpieczniy ſię duſzy ná ſąd Boſki ſtáwiać.

Zważ, czy wiernie záchowuieſz ten głos Boſki, *chodź przedemną?* to ieſt, czy poſtępuieſz w doſkonáłości? álbo czy nie więcey uſtępuieſz od rygoru obſerwancyi? zbytnie ſobie pobłażáiąc, y folguiąc; przypomniy ſobie pryncypalne Reguły ſtanu ſwego, to ieſt śluby Zakonne, ieżeli lub w máłych rzeczách, przećiwko ktoremu nie rezolwuieſz ſię ſwym lekkim zdániem? czy w ſobie wzbudzaſz prágnienia co raz gorętſzey BOGU ſłużyć, y chronić ſię naymnieyſzych defektow, ſłuchay náuki Apokaliptycznego Janá Swiętego: *Kto ieſteś ſpráwiedliwy, więcey, á więcey ſię uſprawiedliwiay, kto ieſteś święty, więcey, á więcey ſię poświącay.* Y táć powinna bydź zábáwa,

y tousilne stáranie Zakonney duszy, żeby codziennie większą, á większą wysługiwać sobie łáskę Boską, á zátym wyższy stopień w chwale nieskończoney, ponieważ káżdy czás, ktorego w życiu ná wyrobek wieczności szczęśliwey nieobracámy, marnie ginie.

Przeyrzyiże się duszo w zwierciedle sumnienia twego, co też masz zá wyrobek lat tyle przepędzonych w Zakonie Swiętym, gdybyć w tym momencie ná sąd Boski stánąć przyszło; wieleby się też pokazáło w wieku twym lat, dni, godzin, momentow dla ciebie ták szczęśliwych, zá ktore mogłabyś usłyszeć ow wdzięczny głos Nayświętszego Oblubieńcá: *Ciesz się sługo wierna, wnidź do chwały Páńskiey*, á przecięż ten strászny popis, káżdego z nas w godzinę śmierci czeka. A ieżeli cię strofuie sumnienie o iáką opieszáłość dotąd, á bárdziey leniwstwo w postępku Duchownym, popraw nieregularności w sprawach twoich, mocnym postánowieniem stáráć się nápotym usilniey o postępek w doskonałości.

Ah! nayłáskawszy Zbáwicielu moy, o! iák wiele czásu, dni, y godzin upłynęło w látách moich, á bez pożytku zbáwiennego, noszę Hábit Zakonny, ále máło gorliwości mam Zakonney, mieszkam ná mieyscu Swiętym, ále sercem, y duchem tułam się po świecie, o! iák ciężkiego lękam się ráchunku, zá tyle łásk, y tálentow mnie pozwolonych, żem ie zákopałá bez zárobku w gnuśności moiey, iuż ze Pánie lęczę pokornym sercem słowy Swiętego Psalmisty: *Nákieruy kroki moie w drodze spráwiedliwości, áby odtąd gory nádemną niemiałá żadna nieprawość, podług upodobánia Twego.*

ME-

MEDYTACYA III.

Modlitwá poprzedzáiąca.

PUNKT I.

DWá ſą rodzáie świątobliwość: *Pierwſza*, záwiſłá ná poſſeſſyi cnot świętych regularności Zakonney, o ktorey ſię iuż w przeſzłey Medytácyi mowiło. *Druga*, ná uśilnym chronieniu ſię grzechow by naymnieyſzych; á ponieważ dniá śiodmego Rekollekcyi twoiey duſzo wkroczyłaś w drogę iednoczącą ſię z BOGIEM, więc ná doſkonálſze ugruntowanie ſię w świątobliwości, y ſtátecznieyſze ziednoczenie ſię z BOGIEM, ſłuchay przeſtrogi potrzebney Swiętego Apoſtołá, ktorą dáie pokutuiącym, mowiąc: *Niedayćie mieyſcá diabłu*, iákoby rzekł, chceſz duſzo żyć w łáſce Páná BOGA, y uchronić ſię upadku grzechowego, niedáway przyſtępu czártu do ſercá, ktory chce łáſkę Boſką z duſzy wykráść; ći záś dáią mieyſce czártu, ktorzy niemaią pilney ſtráży myśli, żądz ſwoich, oczu, uſzu, ięzyká, ktorzy nie tłumią powſtáiących przyrodzonych námiętności, náprzykład gniewu, zázdrości, pychy, nieporządney miłości, przez co czárt ma przyſtęp wolny, wzbudzáiący iákążkolwiek delektácyą, á potym nieſzczęśliwy konſens, wie to bowiem czárt, że dla grzechu pierworodnego, dwie niby woli w duſzy ludzkiey zoſtáły przećiwne ſobie, w niżſzey części człowieká; *wola zmyſlna*, z bydlętámi poſpolita, á w wyżſzey części, *wola rozumna*, y lubo przez Chrzeſt Swięty, to ſtráſzydło grzechu pierworodnego zmyło ſię, zoſtáły w niey iednák áppetyty, to ieſt: gniewliwy, pożądliwy, chćiwy, ták po-

poburzone przećiwko rozumowi, że ledwo przez ustáwiczną, á mężną utarczkę, mogą śię ukroćić, y ostabić, gdyż wcále ie wykorzenić, y w nayspráwiedliwszych, chybá śmierć potráfi, zostáły zaś ná to, żeby żyiący ludźie, mieli okázyą zwyćięstwá z nich, á zá zwyćięstwo koronę w Niebie.

Ztą tedy wolą ludzką zmyślną, álbo ráczey bydlęcą, wźiął pobraterstwo bies, ustáwicznośćią ią podszczuwaiąc do złego, burząc w niey appetyty szkodliwe, z ktoremi walczyć, y pasowáć śię uśilnie trzebá, á rozumowi podbiiać, kto chce obrónić przystępu do sercá biesowi, álbowiem skoro bies przez pożądliwość, czyli gniewliwą, czyli zázdrosną, czyli nieporządną thnie śię myśli nászey poruszeniem do złego, niby to szeptaniem iákim, záraz bez odwłoki odrywać myśl táką, żeby śię w czym zákazánym od BOGA niedelektowáłá, bo iuż śię tu záczyna grzech, á czárt bierze przystęp do sercá, gdźie łátwo wymoże upodobánie, y zezwolenie do zákazánego dobra. Y choćiaż te szepty biesowskie często nas nágabáią, wzruszáiąc w człowieku szkodliwe poruszenia, nic nam to nie szkodźi, byleby śmy śię od nich záraz odwroćili, o czym inszym myśląc, náprzykład: o Sądźie, Piekle, Smierći, Męce Chrystusowey, brzydząc śię tákowemi biesowskiemi ponętámi, zá co nas czeka nádgrodá w Niebie zá zwyćięstwo.

Te zaś poburzenia czártowskie w woli nászey, ponieważ nayczęśćiey rodzą śię z pożądliwośći dobr ziemskich, miłym zmystom, y ćiáłu, więc áby śię bies przez nie niezákradł do sercá, potrzebá dla ostrożnośći te zmysły mieć zá klauzurą rozumu, y rostropnośći, to iest imaginácye, myśli, żądze, prágnie-

gnienia, mieć záwſze ná pilnym oku, czego ſię nápieráią, y gdźie ſię błąkáią, á poſtrzegłſzy, że do czego niegożądáią, dźiwego ćiągną, nieodwłocznie cofnąć ie do BOGA, y praw Jego, bo tym ſámym pierwſzą iſkierkę ich udusić, y zágaśić możemy, áni ſię im dáć rozpośćierać w imáginácyi długo, bo iák ſię záwezmą w płomień ſzkodliwey iákiey delektácyi, z ćiężkośćią ten pożar bieſowſki przytłumić ſię potrafi, czego uczy doświadczenie; bies álbowiem przez iákążkolwiek zábawkę tákowemi myślámi, bierze iuż przyſtęp do ſercá człowieká. Pożyteczna tedy przeſtroga Apoſtolſka; ná początku tego punktu wyrażona: *Niedaycie mieyſcá bieſowi.*

Weſtchniyże duſzo medytuiąca o pomoc, y wartę zbáwienną do ſercá, do myśli twoich z Niebá: *Położ Pánie ſtraż uſtom moim, y ſercu*, ábymnie kiedy nie pokonáły nágabánia bieſowſkie, w Tobie wſzyſtká śiłá, y umocnienie moie, wiem że te wſzyſtkie bieſowſkie nápaśći z dopuſzczenia Twego, ábyś mnie wypróbował, ieżeli Cię ſzczerze kocham, wzáiemnie, ábym y ia poznáłá moię ułomność, że bez łáſki Twoiey wſpomagáiącey, uchronić ſię złego niemogę, á tym ſámym doświadczaſz moiey wierności, y utrzymuieſz mnie w poſłuſzeńſtwie przykazániom Twoim, á bárdźiey wyuczaſz do uſtáwiczney potyczki, ábym mężnie z miłośći Twoiey, paſſuiąc ſię z nieprzyiaćiołami duſzy moiey, we mnie ſámey ukrytemi, godną ſię ſtáłá przy záſługach Męki Twoiey, wiecznie z nich tryumfować w Niebie; dodawayże śił, y mężnośći, dla chwały Twoiey nikczemnemu ſtworzeniu ná záwſze, pokornie proſzę.

PUNKT

PUNKT II.

Nie trwoż śię iednák w tym duszo, lub ćię z dopuszczenia czártowskiego, reprezentácye rożne, czy w myślách, czy w zmysłách powierzchownych nápastuią, álbowiem te nietylko grzeszni, ále też ludźie spráwiedliwi, do sámey śmierći znośić muszą, zá nieposłuszeństwo pierwszych Rodźicow nászych, w Ráiu popełnione, BOG spráwiedliwy skárał nas Potomkow, że przyrodzone áppetyty násze, záwsze śię burzą przećiwko rozumowi, ktore przy pierwszym stworzeniu człowieká, były mu posłuszne, áby przez ustáwiczne walczenie, y passowanie śię z niemi, miał człowiek dla śiebie sposobność wysługi chwały wieczney.

W tey iednák utarczce z sobą, dla bespieczeństwá przestrzega Bernard Swięty: *Nieufay śiłom swoim, ále wszystkę mężność y moc pokładay w BOGU, y łásce Jego, á ták śię stániesz mężną ná pokusy.* Ze żadna zdrádá, żadna ponętá, y wabik, áni ćię stoiącego náchylą do upadku, áni upadáiącego podbiią, uczy tedy ten Swięty Oyćiec, áby w tákowych nápáśćiach szátańskich, wołáć o rátunek do BOGA, do Nayświętszey MARYI Pánny, do Swiętego Aniołá Stróżá, y Swiętych Pátronow.

Chwalebna tákże rzecz ná rozgromienie tákowych myśli, zdrádźieckich, włożyć znák Krzyżá Swiętego ná czoło, mowiąc z ufnośćią: JEZUS dla mnie ukrzyżowány, niech będźie w myśli, y sercu moim, ktorego to nábożeństwá náuczył Pan JEZUS Melchidę Swiętą, stárayże śię duszo wykonáć náukę Swiętego Oycá Bernardá, wyżey wyrażoną w wszelkich podrzutách czártowskich, teraz westchniy do BOGA, áby u-

łomność twoię, oſobliwemi łáſkámi pośiłkował ná cáły wiek twoy.

O! Niebieſki Miſtrzu, pełen zbáwienney Mądrośći, dopuśćiłeś śię bieſowi kuśić ná puſzczy, ábyś nam dał przykład żyiącym, że niepodobna żyć ná świećie bez pokus, á tym ſámym ábyś nas náuczył ſpoſobu, iáko śię z tym nieprzyiaćielem duſz potykać mámy, opátrzyłeś ná to śiły, y mężność z nas káżdego w Ránách Twoich Nayświętſzych, áby tám káżdy po obronę w nápaśćiách bieſowſkich, nábożnym ućiekał śię. westchnie niem, przyznáię, że czárt przeklęty tyle rázy, oſobliwie w pracách, y zábáwach zbáwiennnych, przeſzkadza mi z záżdrośći, że iáko ufam w miłośierdźiu Twoim, náznáczyłeś mi mieyſce w Niebie opánowáć, z ktorego on zrzucony do piekłá, y przeto przez uſtáwiczne podnſzczenia, rozrywa mnie w dobrych przedśięwźięćiách, chcąc mnie uczynic niewolnicą woli przeklętey ſwoiey, y ſocyuſzką mąk piekielnych, lękam śię tydy ułomnośći moiey, wſzyſtkę nádźieię pokładáiąc w dobrotliwey pomocy Twoiey.

Pátronká ná dźień dźiśieyſzy, może bydź Swięta tá, ktorey Imie ná ſobie w Zakonie Swiętym nośiſz.

Modlić śię zá zátwardźiałe grzeſzniki, áby ich PanBOG oświećił, y ſkruſzył do Pokuty Swiętey.

Przydáć nábożeńſtwo zá duſze, ktore w żyćiu do Męki JEZUSOWEY były nábożne, y Nayświętſzey Mátki.

Konferencya z ſumnieniem z reflexyi ná ákty miłośći bliźniego, ná kárćie 98. w Xiążce Xiędzá Morawſkiego.

DZIEN OSMY.
GŁOS OSMY,
Pobudzaiący do náśladowánia Cnot JEZUSOWYCH.
MEDYTACYA I.
Modlitwá wyżey położona ordynáryina.
PUNKT I.

POrzuć ſię duſzo upokorzonym ſercem u Nog JEZUSOWYCH, proś o dar umieiętnośći, ná poięćie náuki Jego, ktorąc podáie dniá oſtátniego twey Rekollekcyi, ſłowy Swiętego Ewangeliſty: *Uczćie ſię odemnie, bom ieſt ćichy, y pokornego ſercá.* A náyprzod, záchęcać ſię do wykonánia tey náuki Chryſtuſowey, podyſzkuruy w Duchu ſáma z ſobą, Pan JEZUS był łáſkáwym, y pokornym, toć też y mnie czynić trzebá, bo On ieſt modeluſz, ktorym regulowác życie powinnam, Jego przykłády, ſą to Reguły obyczáiow ludzkich, będę doſkonáłą, ieżeli ſtánę ſię podobną do Páná JEZUSA, bo On ieſt Regułą doſkonáłośći, upewniać ſię mogę, żem ieſt w liczbie przeznáczonych do chwały wieczney, według náuki Swiętego Páwłá, ieżeli w obyczáiách cnotliwych będę podobna do JEZUSA.

Między inſzemi przyczynámi Wćielenia Syná Boſkiego, byłá y tá, áby nas okrutną Męką ſwoią od śmierci wieczney wybawiwſzy, przykłádem cnot ſwoich prowadźił do Niebá, y był náſzym w ćiele ludzkim przewodnikiem, ponieważ BOG wiſto-

w iſtoćie ſwoiey, niemógł bydź przykłádem człowiekowi, cnoty, pokory, ćierpliwośći, poſtuſzeńſtwá, uboſtwá, y dla tego BOG ſię ſtał człowiekiem, áby był cnot wſzyſtkim wizerunkiem, iáko náucza Piotr Swięty: *Chryſtus ućierpiał zá nas, zoſtáwuiąc nam przykład, áby ludźie ſzli ſzladámi iego.* Każe ſię tedy od śiebie uczyć Pan JEZUS, cnoty łáſkáwośći, tá záś cnotá ná tym náleży, áby ſię człowiek nie gniewał, tylko ná kogo trzebá, zá co, iáko, y kiedy, w czym náleży umieć poſkromić wedle rozumu páſſyą, gdy gniew powſtáie, łáſkáwość bowiem czyni człowieká ſzczęśliwym, gniew záś obrzydliwym, łáſkáwość ieſt znákiem mądrośći, zápálczywość znákiem nieroſtropnośći.

Człowiek łáſkáwy, wyraża ná ſobie obraz Páná JEZUSA nayłaſkáwſzego, ieſt Pánem ſwoich paſſyi, ktore w gniewliwych mięſzáią pokoy ſerdeczny, Duch Swięty ſpoczywa w ſercu łáſkáwym, y ztąd bez wewnętrznych álterácyi, y oburzenia, chwali BOGA. Prawdá, gniew, ieſt to żołnierz dány rozumowi od BOGA, ná obronę człowieká, y czći Boſkiey, ále pod władzę rozumu, ieżeli tedy gniew ſłucha rozumu, y wten czás powſtáie, kiedy mu rozum káże ieſt chwálebny, ieżeli záś nieſłucha rozumu, tylko ſię paſſyą rządźi, táki ieſt ſzkodliwy duſzy, zkąd Swięty Jákob Apoſtoł upomina: *Bądź leniwy do gniewu,* náuczáiąc: że popędliwość choć też y ſpráwiedliwa, to ieſt karząc ſurowo iákie wyſtępki, nie ieſt chwalebna, álbowiem gorliwość, ieſt to gniew święty ná wyſtępki, ále ma bydź y łágodna w karániu, reflektuiąc ſię, że podobnym upadkom z ułomnośći ſwoiey ſą podiegli, tey tedy cnoty upo-

U 2 do-

dobaney Chrystusowi, to iest łaskawośći, ieżeli komu, to Zakonnym osobom, uczyć się od Chrystusa Pana należy, ponieważ iest znakiem przeznaczenia do Niebá, iáko się z tym oświadczył Pan JEZUS w Ewangelii: *Błogosławieni ćisży, bo oni ośiągną źiemię świętą.*

Tá bowiem cnotá záchownie od wielu grzechow, gdy uśmierza gniew, to iest: od swarow, obmowisk, nienáwiści, znieważenia, y zbytniey surowośći, uśmierza alterácye, y zámieszánia, ktore są często przeszkodą bogomyślnośći. Nád to, tá cnotá osobliwsze u Páná BOGA wysługuie łáski, iáko im to obiecuie Psalmistá Páński: *Będźie kierował ćichych, y łáskawych w rozsądku, y będźie ich náuczał drog swoich.* Tey cnoty sam Pan JEZUS uczył Brygittę Świętą, gdy z przyrodzoney popędliwośći passyą się unosiłá, łagodnie ią strofował, mowiąc: *Ja Stworcá, y Oblubieniec twoy, ćierpiałem bićia, y kátownie, á ty niemogłaś słowá iednego śćierpieć, ia stoiąc przed sędźią niesprawiedliwym, milczałem, y nieotworzyłem Ust moich, á ty ostro odpowiadáiąc, wrzaskliwyś głos podniosłá, bądźże nápotym skromnieysza, á gdy ćię kto do gniewu pobudźi, nie záraz mow, áż gniew opłonie.*

Applikuyże się dulzo, ábyś tę náukę Chrystusową, o cnoćie, łáskáwośći, doskonále w sprawách swoich, przykłádem Chrystusowym práktykowałá, dla otrzymánia błogosławieństwá tey cnoćie obiecánego, westchniy do BOGA o pomoc. O! nayłáskawszy Zbáwićielu moy, Twoiá niewysławiona cierpliwość, w ták nieznośnych zelżywośćiách, Twoiá niepoięta ćichość w ćiężkich wzgardách, chánbi niepomiarkowáne passye,

y záwźiętośći śercá mego, brzydzę śię odtąd z miłośći Twoiey moią niećierpliwośćią, żáłuię śerdecznie zá wszystkie popędliwośći ku bliźniemu, iuż odtąd Ciebie Báránká ćichuchnego, łáskáwego, ćierpliwego, náśládowáć umyślnie prágnę, day tylko dobry JEZU, do tych, y innych cnot, łáskę, y rátunek.

PUNKT II.

NA doskonálsze ugrontowánie śię w cnoćie łáskáwośći, náleży śię náuczyć cnoty ćichośći, Mistrzowie duchá podáią cztery środki, ktoremi śię tá cnotá święta nábywa, to iest osobność, Modlitwá, milczenie, y umartwienie. Trzy rodzáie są osobnośći: *Pierwsza osobność ćiáłá*, druga osobność duchá, trzećia osobność sercá. Przez pierwszą unikamy kompániy świeckich, ktorych dyskursy zábieráią czás bogomyślnośći, rozrywáią serce, y często odwracáią od zbáwiennych zábaw, niemogę rázem bydź (máwiał wielki Arseniusz) z BOGIEM ziednoczony, y z ludźmi konwersowáć. *Osobność duchá*, należy ná oddaleniu myśli od wszelkiey świátowośći, o tym szczegulnie myśląc, iákoby śię przypodobáć Pánu BOGU, cnot świętych, y dobrych uczynkow nágromádzać. *Osobność sercá záchowuiemy*, gdy Páná BOGA nád wszystko kochamy, wszystkie prágnienia, y áffektá do ziemskich ućiech ruguiąc z sercá, y niewiele pomoze do świątobliwey ćichośći, że kto iest ćiáłem zá klauzurą bez osobnośći duchá, y osobnośći sercá, to iest: ieżeli proznemi myślámi láta śię po świećie, y sercem, to tám, to sam, ustáwicznośćią śię biega, przez niepomiarkowane chući, y prágnienia.

Drugi śrzodek do świątobliwey ćichośći, iest *Modlitwá*, tę Swięći Oycowie názywáią kánałem łask Boskich, spływaiących ná człowieká. Swięty Augustyn náucza, że Modlitwa sprawiedliwego, iest klucz do Niebá, mowiąc: *Wstępuie Modlitwá, á zstępuie miłośierdźie Boskie*, osobliwiey iednák Modlitwá potrzebna iest tym, ktorzy ná osobnośći żyią, bo ieżeli niemáią konwersacyi z ludźmi, powinni ią mieć záwsze z BOGIEM; Modlitwá bowiem wedle zdánia Swiętego Augustyná, *iest rozmowá z BOGIEM*, ieżeli duch ich nie iest nápełniony dobremi myślámi, bywa pospolićie záprzątniony złemi

Trzeći śrzodek iest *milczenie*, nayskutecznieyszy sekret do nábyćia świątobliwey ćichośći, żeby máło mowić z ludźmi, á wiele z BOGIEM, milczenie, iest to Akádemia mądrośći, y pobożnośći, kto záchowuie skromność ięzyká, iest Pánem swoich passyi, kto prágnie skutecznie záchowáć skarb cnot świętych, y zasług, niech záchowuie milczenie, ták náucza Pismo Swięte: *Kto strzeże ust swoich, strzeże y duszy swoiey, bo przez ustá wchodźi żyćie, y śmierć*, przez te drzwi wćiśnie się czárt do sercá, y odźiera duszę z cnot świętych, dla tego Pan JEZUS upomina, że będźiemy sądzeni, y potępieni zá własny ięzyk. O umartwieniu zás, ták wewnętrznym, iáko y powierzchownym, iuż się w dáwnieyszych Medytácyach námieniło.

Reflektuyże się duszo, czy ná dostąpienie od Páná JEZUSA, cnoty, ćichośći, wyrażonych śrzodkow záżywasz? á nayprzod w ktorey osobnośći się znáyduiesz? czy nie tęsknisz do kompanii, y rozrywek świátowych? á iákasz to osobność

du-

duchá? ieżeli ustáwiczny zgiełk rożnych myśli w imaginácyi twoiey, iáka osobność sercá? ieżeli niespokoyne chući, y prágnienia ustáwicznością ie dręczą, y rozerwáne czynią Modlitwy, zważ ięzyká twego wstrzemięźliwość, iák nietylko ná prożne słowá prędki, ále też ná krytyki cudzych spraw z ujmą sławy, z zákłoceniem, álbo pospozycyą bliźniego, dopieroż złośliwe słowá z niećierpliwośći; náostátku uważ, iákie w tobie umartwienie, ták powierzchownych zmysłow, iáko też y wewnętrznych námiętnośći? wszystkie występki, mowi Tomasz Swięty, w ćiele ludzkim mieszkáią, ćiáło záś przez umartwienia podbiiamy duchowi.

Stan Zakonny, iest to stan kontemplacyi, czy możnasz, żeby duszá ćieszyłá się słodkim uspokoieniem ná bogomyślnośćiách, ieżeli nieuśmierzone wrodzone passye, poburzáią ią, gdy niema nád ćiáłem swym pánowánia. Wbiyże sobie dużo w pámięć te zbáwienne Reguły, do nábyćia cnoty ćichośći, ile że wiele pomaga do dostátecznego ziednoczenia się z BOGIEM raz ná záwsze, stáray się poiąć ná cáłe żyćie tę náukę Chrystusową: *Uczćie się odemnie żem ćichy*, serdecznie westchnąwszy do Páná BOGA: O! kiedyż się obaczę w tey zbáwienney osobnośći duchá! y sercá! kiedyż wniydę do mieyscá szczerego uspokoienia! y poznam w milczeniu, iákoś iest Pan słodki, y przyiemny. Ty sam nayćiższy JEZU, oswobodź mię od tego tumultu myśli szkodliwych, oswobodź serce z niepotrzebnych chući, á przyimiy tę ofiarę, ktorą Ci czynię, pokornie oddáiąc duchá, y serce moie, odpoczniy odtąd spokoynie we mnie, iáko ia prágnę odpoczywać wiecznie w Tobie w chwale nieskończoney.

ME-

MEDYTACYA II.

O Cnoćie Pokory Swiętey.

Modlitwá poprzedzáiąca.

PUNKT I.

PAn JEZUS przyſzedł ná ten świát, áby nas uczył wſzyſtkich cnot; oſobliwie iednák pokory świętey, á tym ſámym był nam przykłádem, y wzorem świątobliwośći, mowi tedy w Swiętey Ewangelii: *Uczćie ſię odemnie*, nie żebyśćie umarłych wſkrzeſzali, nie żebyśćie po morzu ſuchemi nogámi chodźili, ále żebyśćie byli pokornego duchá, y ſercá, álbowiem brama do Niebá ieſt bárdzo niſka, ieżeli kto nie zniży wynioſłey głowy, nie wnidźie tám; tegoż náuczał Pan JEZUS Apoſtolſkie ſwoie zgromadzenie, gdy ná początku niektore myśli pyſzne w nich poſtrzegł, że między niemi rozruch o ſtarszeńſtwo wſzczał ſię, zgánił im to mocno mowiąc: *Jeżeli ſię nieſtániećie iáko dźieći máłe, nie wnidźiećie do Krolestwá Niebieſkiego.*

Swięty Bernard do zrozumienia obiáśnia, co ieſt pokorá, mowiąc: *Pokorá, ieſt to cnotá, przez ktorą człowiek z prawdźiwego śiebie poznánia, ſobie tánieie, y gardźi własną zacnośćią*, tá cnotá, może bydź w myślách, ſłowach, y uczynkách. *W myślách*, częſto wyſtáwiaiąc ſobie podłość, y niedoſkonałość, y inſze defektá ſwoie, y dla nich pokorny gardźi ſobą, y od drugich prágnie bydź wzgardzony, ieżeli kiedy przypadnie z poduſzczenia bieſowſkiego, wielkie o ſobie rozumienie, álbo upodobanie w iákich ſpráwach ſwoich, niedáie audyencyi tá-

kowey

kowym myślom zdrádliwym, prawdźiwie pokorna duszá, ustáwia sobie często ná pamięći, zkąd pochodźi, á znáiąc iż z niczego wiecznego, záwstydza się, przypomina sobie gdźie idźie! y przypomniawszy popełnione grzechy swoie, drzy, y lęka się, żeby niedązyłá ná wieczne potępienie. Uważa ná to gdźie iest? y przyznáwa, że stoi nád sámą przepáśćią zguby wieczney, będąc zewsząd w tym żyćiu otoczona od nieprzyiaćioł piekielnych, też sámę náukę Swięty Bernard ná upokorzenie chárdośći sercá podáie: *Pomniy sobie z kąd pochodźisz?* y uniżay się, gdźie idźiesz? zádrzyi, gdźie iesteś? zápłacz, y ięcz sercem.

W słowach, pokorny nie chwali sámego śiebie, ále chwali drugich, á kiedy przyidźie o swoich spráwach mowić co chwalebnego, to nie sobie, ále łásce Boskiey przyznáie, ile że káżdy człowiek ma w sobie upátrywáć to, co iest iego włásne, iákie są defektá, ták przyrodzone, iáko y moralne, ieżeli zás co chwalebnego uczyni, to z Swiętym Páwłem wyznáie *Prácowałam nád inszych, nie ia, ále łaská Boska zemną.*

Pokora w uczynkách ná tym należy, żeby nieczynić nic dla chwały ludzkiey estymacyi, ále z miłośći Boskiey, znáć do śiebie, iż serce ludzkie iest źiemia niepłodna, przeklęćtwem grzechu pierworodnego zárażona, nic z śiebie nie wydáie, tylko ćiernia, y chwasty nieprawośći, bo bez łáski Boskiey, nie możemy mieć naymnieyszey dobrey myśli, áni wzbudźić w sobie zbáwiennego prágnienia, áni uczynić dobrego uczynku, ktoryby był wysługą Niebá, dopieroż iákie skłonnośći do złego w nas, miłość własna iest początkiem wszystkich grzechow,

wola właſna ieſt gorſza, y więcey ſzkodliwa nam, nád wſzyſtkich czártow, zgoła prawdźiwie pokorna duſzá, y przy nayświątobliwſzym żyćiu zna ſwoię ſłábość, że z śiebie ſámey, y naymnieyſzey pokuſy zwyćiężyć niemoże, y tá iákażkolwiek okrożność żyćia, pochodźi z oſobliwey kooperácyi łáſki Boſkiey, y owſzem upokorzonym ſercem wyznáie, że niemáſz ták ſproſnego grzechu, ktoregobym byłá niepopełniłá, gdyby mnie łáſka Boſka nie utrzymywałá, y cokolwiek dobrego uczyniłá w ſłudze Boſkiey, niemogę bydź pewna, żem ieſt w łáſce Boſkiey, lubo ufam w miłośierdźiu Jego Nayświętſzym, y lubobym to wiedźiałá, á czyż ſię upewnić mogę, że w niey trwać będę áż do końcá, ile żem ták wiele rázy niebyłá ſtáteczną w poſtánowieniách polepſzenia żyćia; tákowe tedy reflexye wźięte ná pilną uwagę, upokarzać powinny człowieká, y wzbudzac do podłego o ſobie rozumienia.

Reflektnyże ſię duſzo, iák náśladuieſz Chryſtuſá Páná w cnoćie pokory świętey, á nayprzod: czy záchowuieſz pokorę w *myślách?* coż zá zdánie maſz ſáma o ſobie, y ſwoich ſpráwach? co zá zdánie o ludźiách? iák wyſoko ſzácuieſz ſwoy rozſądek u śiebie? á inſzych zdánia gániſz; pokorna duſzá nie ſpuſzcza ſię na ſwoy rozum, bo máło ma świátłá, y to ieſzcze paſſyami zácmione, y miłośći właſney przewrotnośćiami pomięſzáne, naymędrſzy ieſt z ludźi, kto pokornie o ſobie rozumie, że naymniey ma madrości, czy nieſzukaſz pochwał ludzkich w dyſkurſách ſwoich? dopieroż w ſpráwach? náucz ſię piękney lekcyi, ktorąć dáie Oyćiec Swięty Bernard, ná poniżenie dumnego chumoru mowiąc: *Niemáſz żadnego niebeſpie*

czeń-

czeńſtwá, gdy ſię zniżaſz w tym, w czym ieſteś, y żebyś ſię miał zá podleyſzego, niżeli ieſteś w ſkutku, ále to ieſt rzecz niebeſpieczna, gdy ſię wynośiſz nádto czym ieſteś, y gdy ſię przekładaſz w myśli nád innych, ktoż wie, czy ten, ktorym gardźiſz, nie ieſt lepſzy u Páná BOGA, prawdźiwa pokorá poddáie ſię niżſzym.

O! JEZU naypokornieyſzy, ſtáłeś ſię nam Náuczyćielem, y wizerunkiem pokory, y wzgardy, wyrzućże z ſercá mego wſzelką pychę, ktora Aniołow z Niebá zrzućiłá, y w czárty przemieniłá, niech nie idę ná zgubę nogámi pychy, (ponáwiam prozbę Swiętego Pſalmiſty) niech ſię niewynoſzę w wielkim o ſobie rozumieniu, godnam bowiem dla moich zbrodni, żeby mną wſzyſcy gardźili; o! iák mnie záwſtydza Twoiá pokorá Krolu wieczney chwały, że ſzukam ludzkich pochwał, niemi ſię ćieſzę, y o utratę ich ſię fraſuię, nieuważáiąc, że od Ciebie możność, y doſtáteczność moiá we wſzyſtkich moich ſpráwach, á przeto nieiáko krádnę chwałę Tobie przyzwoitą, o! nieſkończona przepáśći pokory Pánie JEZU, ponurz duſzę moię w Tobie, áby zátopiona, o Tobie ſámym myśláłá, miłośćią ku Tobie gorzałá, y boleiąc nád zelżywośćiami Twemi, w świętey pokorze Cię wiernie náśládowáłá.

PUNKT II.

ZAchęcáć záś do cnoty pokory, powinny wielkie iey zálecenia, ták z Piſma Swiętego, iáko y z Oycow Swiętych, że wielu innych pominę, Bernardá tylko Swiętego przytoczę, ktory cnotę pokory názywa *náuczyćielką wſzyſtkich cnot*, bo

iáko pychá, wynioſłość, ieſt początkiem wſzyſtkich rożnych grzechow, ták cnotá pokory, ieſt fundamentem wſzelkiey świątobliwości, y Pan BOG naywięcey ſię brzydźi pyſznemi, y im ſię ſprzećiwia, kocha ſię záś w pokornych, y im łaſk obfitych ſwoich udziela; ieſzcze y to zacność pokory záleca, że oná ieſt znákiem pewnym przeznáczenia do Niebá, iáko w Pſalmie Dawid mowi do Páná BOGA: *Lud pokorny zbáwiſz, á oczy wynioſłych poniżyſz*, do czego Swięty Grzegorz przydáie mowiąc: *Poniewaz Odkupićiel náſz rządźi ſercámi pokornych*, á Lewiatan, to ieſt czárt, zowie ſię Krolem pyſznych, zkąd poznáć, że znák oczywiſty odrzuconych od Niebá, ieſt pychá, á wybranych pokorá.

Stopnie záś pokory wylicza Bernard Swięty: *Pierwſzy* gardźić prożnośćią świáta, y ſámą ſobą, przypomináiąc ſobie grzechy popełnione. *Drugi*, nikim niegardźić, upátruiąc w káżdym obraz Boſki ná duſzy. *Trzeći*, gardźić tym, że mną inſi gardzą, perſwaduiąc ſobie, żem godna tego. *Czwarty*, ćieſzyć ſię z nieſławy, z náśmiewiſkow. *Piąty*, przyznáwać, że cokolwiek mi Pan BOG dobrego dáie, to nie dla záſług moich, ále z ſzczerego miłośierdźia nád niegodnośćią moią.

Skutki záś cnoty pokory, wiele ich náznáczáią Swięći Aſcetowie, niektore tu przytoczę: *Pierwſzy* prawdźiwie pokorny, im ná wyżſzym ſtopniu, czyli to godności, czyli tálentow, czy iákiey zacności przyrodzoney, zna ſię bydź od BOGA oſadzony, tym ſię głębiey zniża, y upokorza, bo to y náturá ſáma, y náuká w ſwoich dźiłách obſerwuie, kopiemy fundáment tá w źiemi domu iákiego, według proporcyi, iáko go

chce-

chcemy wywyżſzyć, toż czyni Pan BOG łáſce nádprzyrodzoney, zákłada głębokie fundámentá pokory w duſzy, ktorą chce podnieść do wyſokiey świątobliwości, *im ieſteś więkſzy, upokarzay ſię we wſzyſtkich rzeczách, á znaydźieſz łáſkę BOGA, náucza Duch Páńſki.* Drugi ſkutek pokory ieſt: że czyni duſzę miłą BOGU, y nápełnia ią łaſkámi nádprzyrodzonemi: ná kogoż rzucę (mowi BOG przez Proroká) okiem moim, ieżeli nie ná ubogiego, máiącego duchá upokorzonego, y w Pſalmie: *Spoyrzał BOG ná modlitwę upokorzonych, y niewzgardźił ich modlitwą.*

Trzeći ſkutek pokory ieſt: że czyni duſzę uſpokoioną, y ſpráwuie w niey ſłodkie ukontentowánie, wſzyſtkie w ludźiách poſpolićie zgryzoty, zákłocenia, pochodzą z pychy, pátrzy ſię z ćięſzkośćią ná podwyżſzenie inſzych, zázdroſzcząc ich ſzczęśćiu, chcemy żeby nas eſtymowano, czczono ná świecie nád innych, chce pyſzny, áby miał rożnicę, y dyſtynkcyą nád inſzych w reputacyi, y kredyćie, co wſzyſtko pſuie pokoy ſerdeczny w duſzy. przećiwnym ſpoſobem, pokorny ieſt záwſze kontent z ſwego ſzczęśćia, nieprágnie nic nád wolą Boſką, y ćieſzy ſię záwſze pokoiem ſerdecznym.

Kto chce tedy tey cnoty pokory ſkutecznie doſtąpić, y w niey ſię duchownie ćwiczyć, ma często uważać ſwoię nikczemność, że ſam z śiebie nic nie ieſt, y nic dobrego czynić z śiebie nie może, bo lubo iſtota pokory należy ná dobrey woli, ktora ſię uniża, wola iednák do tego uniżenia przychodźi przez to, że iey rozum pokazuie podłość człowieká dla ſwoich złych námiętności.

Przypátrzże ſię ſobie duſzo, iákoś dotąd náśládowałá pokornego JEZUSA, zważ, w ktorym ſtopniu tey cnoty ieſteś, á ieżeli ćię ſumnienie w czym ſtrofuie, poſtánow ná potym w ſzlady pokory JEZUSOWEY wſtępowáć, proś o rátunek, y pomoc Nayświętſzey MARYI: Naypokornieyſza Mátko Boſka Nayświętſza MARYA, ná ktorey Pan weyrzał pokorę, ſpraw przyczyną ſwoią, iákoś ſámá obiecáłá: *Roſproſzył pyſznych w myśli ſercá ſwego, á podwyżſzył pokornych*, áby mi Pan BOG dał cnotę pokory, przez ktorą ſtáłabym ſię godną, żeby BOG ná mnie łáſkáwie weyrzał, y podwyżſzyć mnie raczył w chwale wieczney.

MEDYTACYA III.

O Wieczności.

Modlitwá wyżey położona.

PUNKT I.

TAk ſobie imáginuy duſzo, że ná ugruntowánie ćię ſtáteczne w bogomyślności tego oſtátniego dniá ná końcu Rekollekcyi, głos Páńſki podáie do pámięci owe ſłowá: *Pámiętay ná rzeczy oſtateczne, á ná wieki niezgrzeſzyſz*, przez co ſtáwiać przed oczy wieczność, ktora zámyka w ſobie látá, wieki nieſkończone, y to káżdego człowieká czeka, álbo w Niebie, álbo w piekle, ták długo nam żyć będzie trzebá, álbo opływaiąc w wſzelkim ſzczęśćiu, ućiechách, pátrząc ná Páná BOGA, zoſtáiąc w Towarzyſtwie Aniołow, y Świętych Bożych, álbo też nieſzczęśliwie w oney kátuſzy ogniſtey, y ſmrodliwey, ſkwarząc ſię w pożárách wiecznych, w towarzyſtwie z czartá-

mi bluźniącemi BOGA, zoſtáiąc we wſzyſtkich mękách, tęſknościách, głodźie bez końcá. Pierwſzą wieczność dáie BOG w nádgrodę zá krotkie prace, drugą dáie zá ſpráwiedliwą kárę, zá momentalne uciechy, y nieposłuſzeńſtwo BOGU, przypatrz ſię duſzo, naypierwey ná oſłodzenie ſobie prac doczeſnych, y przykrości rożnych w tym życiu, co to zá nádgrodá czeka w Niebie wiernych ſług Boſkich, co łatwo dla pociechy ſwoiey poznaſz z ſłow Chryſtuſá Páná w Swiętey Ewangelii: *Cieſzćie ſię, y weſelćie ſię, álbowiem nádgrodá waſzá obfita ieſt w Niebie.*

10. Jeżeliſz ná tym świecie BOG ták wiele rzeczy przyiemnych, delektuiących dla ludźi ná wygnániu będących ſtworzył, coż zá delicye, y pomyślności nágotował dla wiernych prácownikow ſwoich. Swięty Páweł záchwycony do trzećiego Niebá, coś ſię tylko przypatrzywſzy chwale Swiętych Páńſkich w Niebie, ták ią opiſuie: *Ze áni oko ludzkie widźiało, áni ucho ſłyſzało, áni ſerce ludzkie poiąć może, co BOG nagotowáł tym, ktorzy go tu kocháią.*

Chwałá záś tá wieczna, co do iſtoty ná tym záwiſłá, że po wſzyſtkie wieki, rzetelnie oglądać będźiemy niezmierną piękność Páná BOGA náſzego, y Jego doſkonáłość, Wſzechmocność, Mądrość, Dobroć, niezmierność, y inſze widźieć będźiemy, iáko BOG w nas kocha ſię, y kocháć będźie ná wieki, użyczáiąc nam śiebie ſámego, y ztąd niewypowiedźiána miłość ták wielkiey Dobroći Boſkiey, w nas ſię wzraſtáć będźie, á zátym náſtąpi niewymowny ſmák ſłodkośći Boſkiey, y z niey niezmierne weſele, náſycenie woli náſzey, y pokoy ſercá,

cá, nádźieią tegó násycenia ćieszył się pokutuiacy Dawid Swięty: *Násycę się, gdy się pokaże chwała Twoiá*, bo ná ten czás ośiągnę BOGA, odźiedźiczę w nim wszystkie dobra.

Tám zdrowie będźie bez żadnego pomięszánia, nieśmiertelność bez żadney skáźitelnośći, obfitość wszelkich poćiech, bez niedostátku, bespieczność bez boiaźni, umieiętność bez błędu, wesele bez smutku, honor bez zázdrośći, ktorego nie uymą, według zasług godnemu, prawdźiwy tám pokoy, kędy nic przećiwnego, áni od śiebie, áni od innego niedozna, tám wszyscy nieprzestannie rádowáć się będą, y ná wieki urączystowáć, bez smutku, y bez uprzykrzenia chwalić BOGA, widźiec będźie w BOGU każdy drogi, ktoremi go BOG dobrotliwy prowadźił, przez łáski swoie w żyćiu do Niebá, y ódwodził od okázyi grzechowych, á po sądnym dniu, ciáło uwielbione będźie miáło ná wszystkich zmysłách swoię poćiechę, oko będźie patrzáło z ućiechą ná Ciáło Páná JEZUSOWE, y Nayświętszey Mátki przedźiwney iásności, y innych Swiętych, ucho będźie ćieszyło się słucháiąc wdźięczney muzyki, Swiętych chwalących Páná BOGA, też sáme poćiechy y insze zmysły ludzkie mieć będą; ćiáło záś uwielbione będźie iaśnieysze nád słońce, nie ćierpiętliwe, ták chybkie, że w iednym momenćie, kilkadźieśiąt tyśięcy millionow mil przeyść będźie mogło, y tá to iest nádgrodá, ktorą zá prace krotkie, y umartwienia ćiáłá, Pan JEZUS wNiebie niezáwodnie obiecuie.

Jákiego záś waloru, y ceny, te dobra nas w chwale wieczney czekáiące, poznay duszo, że ták drogo dla ćiebie Pan JE-

JEZUS kupił to dźiedźictwo, bo śmiercią okrutną, miarkuy cenę ieſzcze tego dobra z pracy Swiętych Páńſkich, iákie dobrowolne oſtrośći, umartwienia, prześládowánia, morderſtwá, y krwie wylanie ponośili, dla odebránia tey zápłaty, á przećięż Páweł Swięty powieda: *że te wſzyſtkie okrućieńſtwá, y naywiękſze utrapienia w żyćiu, nie ſą proporcyalnie godne do chwały wieczney, ktorą BOG náznáczył w nádgrodę*: bo z porownániem Niebieſkich roſkoſzy nieſkończonych, nic to ſą by y naywiękſze prace w życiu, y nayokrutnieyſze krwie rozlánia, dla czego w Pſalmie mowi Prorok: *zánic ich zbáwiſz Pánie.*

Reflektuyże ſię duſzo, iákoś też dotąd pracowałá ná tę nádgrodę wiecznego błogoſławieńſtwá, tá wieczna ſzczęśliwość nád poięćie ludzkie, y tá wieczna zápłatá godna żeby ná nię wiecznośćią prácowáć, nie wyćiąga iednák BOG dobrotliwy tego po nas, żebyśmy codźień o wodźie y chlebie pośćili, do krwie ſię dyſcyplinowali, trudźili ćiáło nieſpániem, y innemi przykrośćiami, lubo tego godna wieczność, chce tylko po nas záchowánia przykázań Boſkich, y ſtanu ſwego powinnośći, á czyż to wielka rzecz uczynić wiolencyą niepomiarkowanym chućiom, y pożądliwośćiom przyrodzonym, czyż wyniſzczy komu zdrowie, ſkruſzonym ſercem weſtchnienie codźienne do BOGA, brzydząc ſię przeſzłemi grzechámi, dla czego nas poćiąga przez uſtáwiczne oświecenia, y nátchnienia nádprzyrodzone, pokazuiąc nam co czynić, y czego ſię chronić mamy.

Wbiyże ſobie duſzo w reflexyą ten głos Páńſki, *Pámiętay ná wieczność*, á tákowa reflexya, nietylko wſtręt uczynić

 od

od naymniey ſzego grzechu, ále y záchęći do gorętſzey pracy ná Niebo. O! piękności niepoięta, kiedyż Cię oglądam! o! nieſkończona miłości, kiedyż Cię nierozerwánie záczuę kocháć! o! iák wielka liczbá ſłodkości Twoiey Pánie, ktorąś záchował dla tych, ktorzy Ciebie ſię boią, wyprowadź Pánie z tego więźienia duſzę moię, áby Imie Twoie chwaliłá w Niebie, tám ſię náſycę, gdy odźiedziczę chwałę Twoię.

PUNKT II.

POznáłaś w pierwſzym punkćie z dáru Duchá Swiętego, iáką BOG nádgrodę we wſzyſtkie delicye opływaiącą, nágotował ſługom ſwoim w Niebie, y chce wſzyſtkich zbáwić, oświeca świátłem łaſk ſwoich wſzyſtkich co przychodzą ná świát, deklárował ſię, że niechce śmierći wieczney grzeſzniká, ále żeby ſię náwroćił, y był zbáwion, nieodrzuca człowieká od przyiaźni ſwoiey, chyba, że ieſt wprzod od niego porzucony przez niezbożność, á czemuż (iáko Piſmo Swięte ná wielu mieyſcách uczy) máło ieſt zbáwionych, więcey nierownie tych, ktorych ogień piekielny pożera, przyczyná ták wielu nieſzczęśliwey zguby, że nátura ludzka zepſowána przez grzech pierworodny, ma ſkłonność do wſzyſtkiego złego, y wſzyſtkie go iey niebaczni ludźie pozwaláią, nie rządzą ſię zdrowym rozumem, ále bárdźiey zmyślnośćią, żadnego nieczynią iey gwałtu, y owſzem dádzą ſię powodować zmyſłom ſwoim, ktore záráżáią ſerce roznemi ponętámi, y ták ośiep idą zá maxymami świátá, przećiwnemi náuce Chryſtuſowey, á co żałośnieyſza, że uſtawicznie grzeſząc, pokuty nieczynią ſzczerey,

rey, tylko powierzchownie. A iáko wielka część ludźi prowádźi złe życie w grzechách, ták też umieráią nieſzczęśliwie w grzechách, trudnoż bowiem w ſtárośći opuſzczać złe nálogi, kto ſię do nich z młodu przyzwyczaił. BOG tákże ſpráwiedliwie gárdźi tym przy śmierći, ktory przez wiek ſwoy nim gárdźił, y przeto więcey ludźi idźie ná potępienie, niżeli ná zbáwienie.

Co ſam Pan JEZUS w Ewangelii Swiętey potwierdźił mowiąc: *Wiele wezwanych, á máło wybránych.* Ktore ſłowá, ieżeli kogo, to Zakonne Oſoby wſkroś przeraźićby powinny, ponieważ przez wokacyą Zakonną, pokázał im BOG śrzodek beſpieczny przeznáczenia do Niebá, oſadźił ich w ſtanie tym, ktory ieſt gniazdem wielu łaſk Boſkich, á przećięż według ſłow Prawdy Przedwieczney, y z tych do Winnicy Chryſtuſowey wezwanych, máło wybranych. Tu ſobie duſzo żywą boiaźnią pomyśl, do ktoryſz y ia wiecznośći, czyli błogosłáwioney, czyli nieſzczęśliwey ieſtem przeyrzána? czy zápiſáne imie moie w Xiędze wybránych Páńſkich? ktoż z . . dnie, w iá kim ſzácunku u BOGA życia mego ſpráwy? czy ná nádgrodę, czy ná karę wieczną?

Tákową wątpliwośćią o ſobie, częſto pobudzał ſię do goręt ſzey ſłużby BOGU Swięty Bernard, mowiąc: A kto ſię może upewniać, ieſtem z liczby wybránych, y przeznáczonych do życia wiecznego, czy z liczby ſynow Boſkich, ile że ſię temu ſprzećiwia Piſmo Swięte: nie wie człowiek, czy miłośći, czyli nienáwiśći Boſkiey godźien ieſt. A Swięty Auguſtyn przydáie: *Mniemaſz o ſobie żeś niewinna owieczká, á podobno BOG*

ćię widźi obrzydliwym kozłem, ták ſą ſkryte ſądy Boſkie, y o ſámych ſpráwiedliwośćiách ludzkich. Apoſtolſką náukę Zakō nym Oſobom, Swięty Piotr Apoſtoł nápiſał, ná ubeſpieczenie ſię w przeznáczeniu do Niebá, mowiąc: *Uśiłuyćie, ábyśćie przez dobre uczynki wokacyą waſzę, y wybránie pewną uczynili.*

Wyprowadził Pan BOG ſług ſwoich przez powołánie ná drogę beſpieczeńſtwá w Zakonie Swiętym, poki iednák żywa będźieſz, záwſzeć Duchowne zbroie ſą potrzebne między nieprzyiaćiołami, mieſzkánie w tym żywoćie, zewſząd ſzturmuią duſzni nieprzyiaćiele, ieżeli tedy niebędźieſz używałá tarcze ćierpliwośći, umartwienia, y inſzych cnot, niebędźieſz długo bez rány, nádto, ieżeli ſercá twego mocno nieugruntuieſz w miłośći JEZUSOWEY, ſzczegulnie we wſzyſtkim wykonánia woli Boſkiey prágnąc, nigdy niewydołaſz znośić nátarczywośći rożnych pokus, áni do zwyćięſtwá błogoſłáwionych dośiężeſz, kto bowiem ſzuka odpoczynku w tym żywoćie, á iákoż ma przyiść do owego wiecznego w chwale Niebieſkiey odpocznienia, ſzukay raczy prawdźiwego pokoiu nie ná źiemi, ále ná Niebie, nie w ludźiách, álbo pięknośćiách, y krotofilách ſtworzonych, ále w ſámym BOGU, wzbudzay w ſobie ochotę codźiennie z miłośći JEZUSOWEY, mężnie znośić prace, boleśći, pokuſy, utrapienia, niemocy, krzywdy, obmowy, ſtrofowánia, poniżenia, káránia, y wzgardy, bo te rzeczy, nietylko pomagáią ku cnoćie, ále też upewniáią według Swiętego Apoſtołá wzwyż miánowanego wokacyą Zakō ną, doświadczáią bowiem nowego Uczniá Chryſtuſowego, ſtáteczności w powołániu, á tym ſámym robią Niebieſką koronę

Re-

Reflektuyże się duszo, iákiemiś dobremi uczynkámi, (z przestrogi Swiętego Apostołá) ubespieczałá wokacyą swoię przez wiek swoy Zakonny, obowiązáłaś się przy Professyi S, dźwigać Krzyż, y poyść zá Chrystusem; Chrystus żył prawdá ná świećie, ále u ludźi wzgardzony, w niedostatku od znáiomych, y przyiaćioł, między urąganiem opuszczony, ćierpieć iednák prágnął co raz więcey, y bydź wzgardzonym z miłośći twoiey, á ty uskarżasz się często ná máłe affronćiki, niedostátki, przykrośći; Chrystus Pan miał przećiwniki, y obmowce, á ty chcesz mieć wszystkie przyiaćioły, wychwaláiących ćię, zkądże tedy będźie koronowána cierpliwość twoiá, ieżelić się nic ćierpieć nie tráfiło, ieżeli nic przećiwnego znośić niechcesz w żyćiu, á iákoż będźiesz przyiaćielem Chrystusowym, wyćierp z Chrystusem, y dla Chrystusá, ieżeli chcesz krolowáć wiecznie z Chrystusem, nic ták bowiem niemaże, áni wikła sercá człowieká, iáko miłość śiebie sámego, álbo rzeczy stworzonych. Przećiwnym sposobem, miłość JEZUSOWA szczera spráwuie, że człowiek y w nayswobodnieyszym żyćiu, mężnie sámym sobą gardźi.

Náuczył Pan w Ewangelii proby, kto go szczerze kocha, mowiąc: *Ieżeli mnie kto miłuie, będźie chował mowę moię, á Oyćiec moy umiłuie go, y do niego przyidźiemy, á mieszkánie u niego uczyniemy.* Pomiarkuy tu duszo ostátniego dniá Rekollekcyi twoiey, czy záchowuiesz? y masz gruntowne postánowienie záchowáć głosy Boskie, ktoremi do sercá twego mowił przez te ośm dni, á cieszę się nádźieią, ktorą czyni w tychże słowách: *Ze do ćiebie przyidźiemy, y mieszkáć raczy w sercu*

twoim, chowayże te wſzyſtkie głoſy Boſkie w pámięći, y uczyń ku wiernie, á tym ſámym daſz mieyſce Chryſtuſowi do z mieſzkánia w ſercu twòim.

Mowże Pánie ſkutecznie, bo ſłucha ſługá twoiá, nákłoń ſerce moie ku ſłowom Uſt Twoich, day mi poięcie, y zrozumienie Dáwco nátchnienia, y oświecenia zbáwiennego, bo Ty ſam wyrozumienie rzeczy nieznáiomych otwieraſz, Miſtrzowie duchá że ſą ludźie, pokazuią drogę do Niebá, ále Ty ſam pomágaſz, y pośilaſz ku chodzeniu, oni zwierzchu tylko czynią, y duchá gorącego niedáią, ále Ty ſłuchowi wyrozumienie dáieſz ſkutecznie; mow tedy Pánie do oſtatniego tchu żyćia ku poćieſze duſzy moiey, y poprawie żyćia, á Tobie ku chwale, y ſławie wiekuiſtey, wſzakże ſłowá żywotá wiecznego maſz.

Pátron ná dźień dziśieyſzy Swięty Anioł Stroż áby uśilnie przeſtrzegał záchowánia tego wſzyſtkiego, co ſię BOGU ná tey Rekollekcyi obiecáło.

Modlić ſię zá ſzczęśliwe powodzenie ſwoich przyiaćioł, y iákichkolwiek nieprzyiaćioł.

Przydáć nábożeńſtwo zá duſze tych, ktorym BOG ſzczegulny rátunek z twoich Modlitw náznáczył.

Konferencya z ſumnieniem z reflexyi ná ákty ćierpliwośći, ná kárćie 108. w Xiążce Xiędzá Morawſkiego.

MEDY-

MEDYTACYA

Przy dokończeniu Rekollekcyi.

PUNKT I.

TAk ſobie imáginuy duſzo kończąca Rekollekcyą, że ná tę oſtátnią godzinę twoich Medytacyi, odbierasz z Niebá po cztę pocieszną. Anioł bowiem Stroż twoy, ktory poſtánowienia twoie, umartwienia, y iákiekolwiek ſerdeczne weſtchnienia, przez te ośm dni, przed Tron Boſki zánośił, y tego oſtátniego momentu, ſtáwa przed tobą z tym reſponſem od Nayświętſzego Oblubieńcá twego, ná podáne twoie ſuppliki, y z áſſekuracyą od miłośierdźia Boſkiego, ſłowy Apokaliptycznego Janá Swiętego: *Bądź wierna áż do śmierći, á ia dam ći koronę*, to ieſt: dotrzymuy wiernie áż do śmierći tego wſzyſtkiego, coś ná tey świętey Puſtyni obiecáła PánuBOGU, brzydź śię tym wſzyſtkim, co ći śię zá oświeceniem Duchá Swiętego pokazáło wyſtępkiem, uſkrámiay ſzkodliwe paſſye, złe ſkłonnośći, gwałt czyń ſáma ſobie w popędliwośćiách ſzkodliwych, to wſzyſtko ſtátecznie obſerwuy áż do śmierći.

Co ieżeli mi w tym dotrzymaſz ſłowá wiernie, ia tobie w nádgrodę tey wiernośći, dam koronę wieczney chwały, to ieſt ow żywot wieczny, w ktorym wſzelakie pomyślnośći, ſą wſpołecznośći Swiętych Páńſkich. O! iákby tá pocztá Anielſka rozweſelić, á bárdźiey rozpalić naygorętſzą miłośćią Páná BOGA, y kochániem iego ſerce twoie powinna, ile żeć zá krotkie umartwienia, y zbáwienne żądze, niezáwodnie to ći obiecuie. Lecz też to ſobie przy konkluzyi tey Swiętey Re-

kol-

kollekcyi wbiy dobrże w pámięć, że twoie obietnicé, postánowienia, y inne cheroiczne przedśiewźięćia, w tym czáśie uczynione, nikomu inszemu, tylko sámemu Pánu BOGU, przyszłemu Sędźiemu twemu deklárowałáś, y to ieszcze nie ná iáki czás, ále raz ná záwsze áż do śmierći, ktoremu pod utrátą zbáwienia, náleży dotrzymáć słowá dánego, ieżeli szczerze prágniesz uchronić się owey nieszczęśliwey konfuzyi, y odrzucenia od społeczności Swiętych Páńskich: *Idźćie przeklęći w ogień wieczny.*

PUNKT II.

DLa ugrontowánia się dostáteczniey szego w swoich BOGU postánowieniách, ná teySwięteyRekollekcyi uczynionych, słuchay náuki Oycá Swiętego Bernardá mowiącego: *Co pomoże iść zá Chrystusem, ieżeli go státeczną uśilnośćią nie stárasz się dośięgnąć, tam zákłáday biegu twego kres, y termin, gdźie Chrystus záłożył, stáwszy się posłusznym, pokornym, y wzgardzonym áż do śmierći.* Z ktorych słow poznáć możesz dobrze, że te postánowienia twoie, ktoreśkolwiek BOGU obiecałá, y zá ktore ći obiecáno koronę wieczności, nie ná czás tylkoRekollekcyi, ále máią trwać áż do śmierći; bo niedosyć, iáko Swięty Oyćiec mowi, posunąc się zá Chrystusem przez przedśięwźięćia, y obietnice, ále trzebá go ścigać przez trwałość, y náśladowánie cnot Chrystusowych, pokory, wzgardy, ćierpliwośći, miłośći gorącey, zgadzánia się z wolą Páná BOGA we wszystkich przypadkách, á tym sámym áż do śmierći dotrzymywać słowá BOGU dánego będźiesz, y śmiele się upomnić obietnicy możesz tey, ktorą teraz przez Anioła odbierasz.

Je-

Jeſzcze y to uważ: że iáko przez twoię ſerdeczną ſkruchę, y poſtánowienie chronienia ſię wſzelką uśilnośćią, y naymnieyſzego grzechu, uczyniłaś Nayświętſzemu Oblubieńcowi, y wſzyſtkim Swiętym Aniołom niezmierną rádość, iáko Pismo Swięte mowi: *Weſelą ſię Aniołowie nád pokutuiącą duſzą.* Ták przećiwnym ſpoſobem, ieżelibyś kiedy (uchoway Boże) do dáwnych złych zwyczáiow, czyli pożądliwośći, czyli oźiębłośći, czyli zákłocenia powracáć ſię miáłá, z nieznośnym ſmutkiem, y żalem, rozrzewniłabyś Serce JEZUSOWE, lękayże ſię záwſze w dálſzym wieku, tákowego dla ćiebie nayniesczęśliwſzego przypadku, miy ná pilnym oku twoie przyrodzone appetyty ſkłonnośći.

A nádewſzyſtko bądź tey ſtátecznośći, y perſwazyi u śiebie, że BOG przenikáiący myśli, y táiemnieyſze áffektá ludzkie, w káżdey zábawie ná ćiebie pátrzy, á tą imaginácyą ſtánieć ná pamięći, coś BOGU teraz obiecałá, y co też tobie dźiśieyſzą pocztą obiecáno, przez co ſkutecznie pobudźiſz ſię do záchowánia poſtánowienia teraznieyſzego. Ugruntowaćby powinna w dobrym przedśięwźięćiu owa ſtráſzna pogrożká, u Ekklezyaſtyká Páńſkiego wyrażona: *Biáda tym, ktorzy utrąćili wytrzymánie, opuśćili drogi dobre.* Dobroć Páná BOGA prowadźiła ćię dotąd drogámi dobremi, ná tey Swiętey Rekollekcyi, to ieſt: drogą oczyſzczáiącą, iednoczącą z BOGIEM

Y tu koniec Rekollekcyi twoiey, przez ziednoczenie ſię z BOGIEM miłośćią ſerdeczną, obrzydzenie przeſzłego żyćia, pozyſkánie łáſki Páná BOGA przez Odpuſt zupełny, lękayże ſię, żebyś przez niepámięć ná teraznieyſze obietnice BOGU,

z tych drog zbáwiennych wykroczywszy, ná te nieszczęśliwe nie przyszłá biádá; á dla bespieczeństwá, niech tá będźie ostátnia tey kończącey się Rekollekcyi zabáwa, te wszystkie swoie postánowienia zbáwienne, mocno w pámięći swoiey ná cáłę żyćie osadźić, gruntownie konserwowáć przy łásce PánáBOGA áż do śmierći.

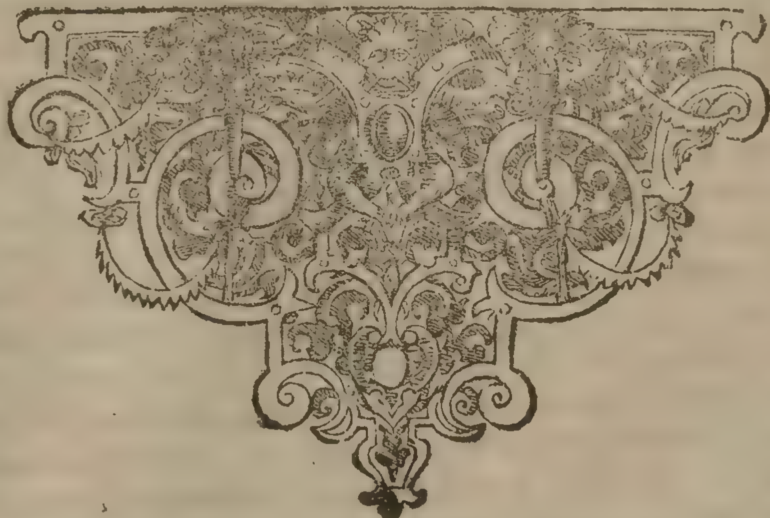
MODLITWA

Przy dokończeniu Rekollekcyi.

O Boże moy! ktory iesteś początkiem, y końcem wszystkiego! przed Twoią obecnośćią są spráwy moie wszelkie, osobliwie tey Rekollekcyi Medytácye, y zbáwienne przedśięwźięćia, niech Ci będźie chwałá po wszystkie wieki, zá udźielone mi łáski oświecaiące, y pobudzaiące do cnot świętych, y doskonáłego żyćia. Twoiey nieskończoney miłośći ku mnie grzesznicy, dźielnośćią są teraznieysze moie zbawienne postánowienia, y prágnienie doskonáłośći żyćia; ále znász nayłáskawszy Oycze ułomność moię, y niestáteczność w dobrym záczętym, Ty sam utwierdzay w dálszym pożyćiu to tchnienie, ktoreś z dobroći swoiey we mnie sporządźił; umacniay w zbáwiennych przedśięwźięćiách, y prágnieniách łáską skuteczną, á dla bespieczeństwá w Nayświętszym Sercu JEZUSOWYM otwartym, skádam moie ná tey Rekollekcyi, z oświecenia Duchá Swiętego, uczynione postánowienia, dodawayże Pánie do skutecznego ich wykonánia, przez żyćie moie męznośći. O JEZU naykocháńszy! wizerunku cnot wszelákich! ktoryś zá mnie nayniewdźięcznieyszą grzesznicę, nie-

zno-

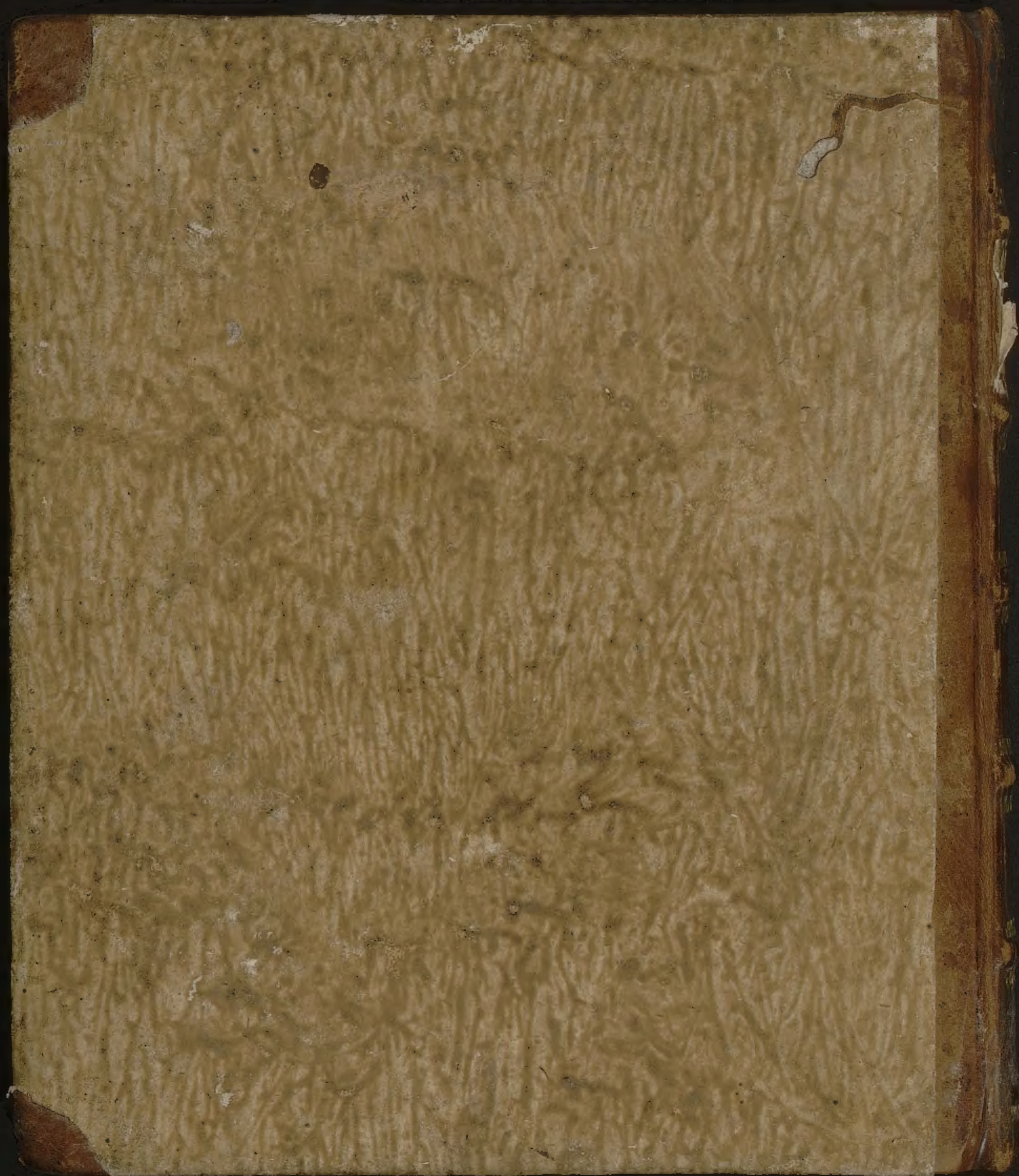
znośne poniosł Męki, day mi ná wszystkie Rány Twoie, żałosnym odtąd zápatrywać się okiem, y iednostaynie gorącą cáłować miłością, ábym z nich lekarstwá zbáwienne bráłá, y w pámięci częstszey nosząc, żywą nád Tobą kompassyą ubolewałá; Twoiey Nayświętszey poddáię się woli, prágnę, ábyś ze mną coć się podoba wykonał, tu Pánie karz, ábyś ná wieki przepuścił, tylko day łáskę cierpliwości, day gorącą Twoiey miłości pámięć státecznie, áż do śmierci záchowáć; day pomoc, y siły nádprzyrodzone, do záchowánia tego, com Ci przez śluby Zakonne poprzysięgłá, á odpuść przeszłego zycia wszystkie ułomności, zá ktore serdecznie żáłuię, A M E N.



Eddycacya

D.

zukonn



MEDY
ACYI